ŻYWOT I ŚMIERĆ JANA TARNOWSKIEGO

Kasztelana Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego.

PIÓREM

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO,

którego żywot skreślił i dodał wiadomość o JAKÓBIE GORSKIM

FRANCISZEK BOHOMOLEC.

WYDANIE

KAZIMIERZA JÓZEFA TUROWSKIEGO.

Ostrów.

Nakładem J. Priebatscha.

DEDYKACYA.

Do jaśnie wielmożnego jmci pana Jana Amor hrabi Tarnowskiego, kasztelana konarskiego, łęczyckiego, kawalera orderu bawarskiego świętego Michała.

W świeżej dotychczas zostaje to u mnie pamięci, że—będąc twoim jaśnie wielmożny kasztelanie! nauczycielem w konwikcie naszym warszawskim—przekładałem ci często nieśmiertelnej poświęcone pamięci dzieła owego to Tarnowskiego *Wielkim Janem* nazwanego, którego tu masz żywot. Czyniłem to tym umysłem, abym cię za młodu w ślady tak zacnego przodka twojego wprawował, zwłaszcza, że już i podtenczas widziałem w tobie wrodzoną chęć i sposobność do dzieł jak największych. Pamiętam i to, z czem się nieraz przed tobą odzywałem, że—skoroby mi się sposobność podała—miałem o tym wielkim mężu cokolwiek napisać. Wypełniam choć późno moją obietnicę ofiarując ci ten żywot jego doskonalszem, niż moje, piórem napisany. Wszakże, żebym nie cale cudzą pracą tobie się przysługiwał, dodałem do niej i moje przypiski z różnych ksiąg i rękopismów pilnie zebrane. Nie wątpię, iż ten mój upominek z serca statecznie tobie

przychylnego pochodzący łaskawie przyjmiesz, zwłaszcza, iż go nikomu przyzwoiciej, jak tobie, ofiarować nie mogę. Ten bowiem Wielki Jan nie tylko jest przodkiem, ale i wzorem życia twojego. W młodości lat twoich jego młodość naśladowałeś, gdy chęcią sławy zapalony z taką pilnością do nauk przykładałeś się, żeś nad wszystkich twoich współuczniów wygórował: czego sam jestem oczewistym świadkiem. Udałeś się potem, równie jako on, do cudzych krajów, gdzie niezapatrując się na tych, którzy lata, cnotę i fortunę za granicą tracą, powróciłeś do ojczyzny z powszechną wszystkich zaletą i doskonałością zacnemu urodzeniu przyzwoitą. Nie wątpię, iż i w dalszym czasie nieustąpiłbyś i na krok z jego toru, gdybyś miał tę samą, co i on, służenia ojczyźnie sposobność. Natrafiłeś na takie w niej czasy, kiedy i największe przymioty nie mając placu dla siebie muszą próżnować. *Najsławniejsi u świata bohatyrowie winni są wielkość swoję szczęśliwym przypadkom.* Fortuna je nastręcza a *cnota z nich pożytkuje.* Gdyby oni niemiewali trafunkowych do okazania swej cnoty przygód, niktby o nich dziś nie wiedział, że kiedyś żyli na świecie. Są mi znajome lepiej, niż wielu innym zacne serca i umysłu twojego przymioty: mogę to śmiele mówić, iż gdybyś w tym stanie znalazł ojczyznę, w jakim była za czasów Jana Wielkiego, podobno nie tylkobyś go doszedł, ale i przesadził dziełami twojemi. Wszakże i w tym rzeczy pospolitej naszej, iż tak rzeknę letargu, potrafiłeś sobie zjednać i dobre u wszystkich imie i powszechną miłość. Znać i teraz po tobie, żeś Tarnowski, nieodrodny potomek owych sławnych Tarnowskich, którym wielką część szczęścia i obszerności swojej winna jest ojczyzna. Jedni jej granice rozszerzyli, drudzy ją piersiami i fortuną swoją od najazdów nieprzyjacielskich zasłaniali. Ale nie tu plac mó-

wienia o nich. Powracam do ciebie jaśnie wielmożny kasztelanie! powtarzając chęć moję z tą prożbą, abyś teraźniejszą moję przysługę raczył przyjąć za dowód dawnego do twojej osoby przywiązania i szacunku, z którym statecznie jestem

jaśnie wielmożnego kasztelana, dobrodzieja mojego,

najniższym sługą

Ks. Franciszek Bohomolec s. J.

PRZEDMOWA

księdza Franciszka Bohomolca soc. Jesu
i przez niego skreślony żywot
Stanisława Orzechowskiego,
także dodana wiadomość o Jakóbie Gorskim.

Żadnej to wątpliwości nie podlega, że czytanie historyi jest serc i umysłów ludzkich szkołą najskuteczniejszą, z której i naukę co czynić i przestrogę, czego się wystrzegać należy, bierzemy. Z tem wszystkiem, mnie się zdaje, iż czytanie żywotów ludzi cnotliwych, więcej jeszcze szacować powinniśmy, ponieważ i umysł nasz bardziej oświeca i serce żywiej porusza. Historya albowiem przekłada nam rzeczy ogółem, żywoty zaś w szczególności je wyłuszczają. Tamta najwięcej się rozciąga nad rządem i odmianami królestw; te i prywatnych zabaw nie opuszczają. Tamta znaczniejsze wielkich bohatyrów dzieła opisując po części nam tylko ich ukazuje; te zaś zupełny i doskonały ich obraz przed oczy nam stawią. Tamta najbardziej oświeca ludzi rządem państw, albo rycerską sztuką bawiących się; te zaś każdego stanu ludzi nauczają, jak w domu, jak z dziećmi, jak z czeladką i sąsiadami postępować należy?

Z tej to przyczyny chętniej czytamy Greków i Rzymian sławniejszych żywoty, niż ich historyę, bo z tych doskonalej poznajemy całego człowieka widząc na jednej, iż tak rzekę tablicy, wszystkie jego zalety i przywary razem odmalowane.

Jeżeli tedy obcych ludzi żywoty tak wielką moc mają nad sercem i umysłem naszym, cóż mówić o żywotach sławniejszych naszych Polaków? Z doświadczenia to mamy, iż domowe przyklady i żywiej nas do siebie pociągają i milej bawią, niż cudze. Szkoda, iż nam dawniejsze wieki nie wielu Polaków życie opisane podały. Wszakże z samej historyi tego dochodziemy, *żeśmy nie mało tak zacnych bohatyrów mieli, że gdyby się oni byli w Grecyi lub Rzymie dawnym urodzili, byliby zapewne od nich między bogi policzone.*

Pisalić niektórzy, ale nazbyt skąpo, życia naszych Polaków, a to ci najbardziej, co herby i familie nasze zbierali. Najdoskonalszy między nimi ksiądz nasz Niesiecki z wielką i podobną zbyteczną pilnością z różnych ksiąg, rękopismów i powieści, osobliwszych o nich pozbierał wiadomości. Księgi jego można prawdziwie nazwać skarbem królestwa naszego, w którym zawarł drogie klejnoty ratując je od zaginienia wiecznej niepamięci: wszakże ten skarb zda się potrzebować braku.

W tym czasie j. ks. Janocki, kanonik kijowski, przełożony nad sławną Załuskich biblioteką, mąż w pomnażaniu nauk i szukaniu honoru dla narodu naszego niespracowany, pisał i pisze jeszcze żywoty naszych Polaków naukami wsławionych. Pomaga mu wielce do tego taż sama biblioteka, do której jaśnie wielmożny j. ks. Załuski, biskup kijowski, z niewypowiedzianą pracą i kosztem niezmiernym pozgromadzał i księgi najrzadsze i rękopisma nieprzepłacone, z których i ja tak do tego,

jako i innych pism moich wiele światła i wiadomości zasiągnąłem.

Roku przeszłego ksiądz Adam Narusiewicz soc. J., Horacyusz nasz polski, z rozkazu Augusta swojego a naszego monarchy, niespracowanego nauk w swem państwie pomnożyciela, napisał krótko żywoty wielu Polaków pod ich portretami, których zbiór osobliwszy i jedyny w tym rodzaju, staraniem jego królewskiej mości uczyniony, w pięknej i rzadkiej jego bibliotece znajduje się. Prócz tego ma napisany i wkrótce wyda na światło publiczne żywot zacnego wojownika Chodkiewicza, hetmana wielkiego księztwa litewskiego.

Wyznaję, iż jego przykład wzbudził we mnie dawną wprawdzie, ale już nieco osłabioną ochotę, napisania życia Tarnowskiego, o którym miałem wiele wiadomości zebranych. Uczułem tę chęć niezmiernie w sobie pomnożoną, gdym się dowiedział, iż król jegomość, pan mój miłościwy, życzy sobie mieć żywot tego wielkiego męża.

Szczęściem mojem j. ks. Janocki niewiedząc nic o moich zamysłach ukazał mi rzadkie rękopismo, w roku 1640. od niejakiegoś Wojciecha Smogorzewskiego pisane, w którem znajdował się ten Jana Tarnowskiego żywot zaraz po jego śmierci przez Stanisława Orzechowskiego, sławnego naukami męża, napisany. Trudno wymówić jak wielką radość uczułem widząc tak uczonego człowieka to dzieło, o którem sam zamyślałem.

Będąc tedy od tej pracy uwolnionym postanowiłem ten sam żywot jak najprędzej wydać na światło publiczne, nieważąc się w nim żadnego słowa, ani ortografii nawet odmieniać, gdzie ją można było zachować. Rozumiem, iż mi tego nikt nie zgani. Starożytność owa polska,

wszelkiej czci godna i zacność autora wyciągała po mnie tego na siebie względu.

To jednak wyznać powinienem, iż Orzechowski w tem swoim piśmie wiele takowych rzeczy o Tarnowskim opuścił, które publicznej są godne wiadomości. Dlatego on to podobno uczynił, iż podtenczas, gdy to pisał, wszyscy o nich, jako za świeżej pamięci, wiedzieli. Z tej przyczyny musiałem do tego żywota przydać moje przypiski, które częścią z ksiąg, tak obcych, jako i domowych; częścią z rękopismów zebrałem.

Prócz tego zdało mi się, iż miłą czytelnikom przysługę uczynię, jeźli im pokażę, co to za człowiek był ów Stanisław Orzechowski? który ten żywot Tarnowskiego pisał. Nauka jego wielka i różne w życiu przypadki wzbudziły we mnie chęć przydać tu jego samego życie; ale na nieszczęście moje nigdzie tego znaleść nie mogłem, lubo w wielu księgach różne o nim ciekawości tam i sam rozrzucone postrzegłem. Musiałem tedy sam się na to odważyć i doświadczyć sił moich. Dopomógł mi i do tego j. ks. kanonik Janicki ukazując mi autorów, którzy w swych księgach wzmiankę o nim uczynili. Najbardziej jednak wsparł mnie pewnym z Załuskich biblioteki rękopismem rzadkiem, zawierającem w sobie znaczną część życia Orzechowskego, które on dla swego przed Komendonem, nuncyuszem apostolskim, usprawiedliwienia napisał. Z tych tedy zebrałem i porządnie podług lat żywot jego ułożyłem.

A ponieważ na prozbę Jakóba Gorskiego Orzechowski napisał to życie Tarnowskiego, przetoż zdało mi się i o nim dać, jaką mogłem, wiadomość moim czytelnikom.

Nakoniec i to wyznać powinienem, że ten żywot Tarnowskiego nie jest tak pisany, jakby należało, ponieważ w nim Orzechowski ani lat, ani dzieł porządku nie

zachował. Sam on to wyznaje nazywając to dzieło swoje komentarzem, to jest zbiorem rzeczy nie ułożonych porządkiem, gdy mówi do Gorskiego; „wypiszęć, jakoby jaki komentarz, dodając wam uczonym materyi, na którejby pióro wasze łacinskie tak bujało, jakoby jedno chciało.“

Nadto zdaje się w tem piśmie Orzechowski nazbyt rozciągać swemi uwagami, rozsądnemi wprawdzie, ale czasem od celu jego wykraczającemi, które i on sam nazywa dygresyami. Wszakże nieśmiałem ich ani skracać, ani wyrzucać, ponieważ tchną, iż tak rzekę, staropolską ową a miłą i przyjemną prostotą, która bez przesady uczy człowieka i obyczaje owego wieku stawi nam przed oczy.

Lubo tak w naszych, jako i zagranicznych kronikach, nie mało znajduje się ciekawości o Stanisławie Orzechowskim, przecież nie mieliśmy dotąd życia jego porządnie napisanego, któreby było na światło publiczne wydane. Jest w publicznej Załuskich bibliotece rzadkie rękopismo: *Vita & gesta Episcorum Ecclesiae Metropolitanae Cracoviensis,* w którem znacza część życia Orzechowskiego, od niegoż samego wyborną łaciną napisana, zawiera się: *Vita Stanislai Orechovii alterius illius (ut illum Rescius vocat) Poloniæ nostræ Demosthenis.* Przypisał to dzieło swoje Orzechowski Janowi Franciszkowi *Komendonowi,* biskupowi Zacyntu, nuncyuszowi apostolskiemu od Piusa IV., papieża, do Polski przysłanemu, który podtenczas, to jest roku pańskiego 1563., na czele soboru prowincyalnego lwowskiego wespół z Janem Tarłem, arcybiskupem lwowskim, zasiadał. Wyznać trzeba, iż w tem piśmie niemało ciekawości zawiera się, o których żaden niewspomina; z tem wszystkiem, ponieważ to dzieło dla usprawiedliwienia swojego Orzechowski napisał,

niemożna się na niem zasadzać, ile w okolicznościach do małżeństwa jego ściągających się, które wielu rozruchów tak w duchowieństwie, jako i w rzeczypospolitej było przyczyną. Trudno albowiem człowiekowi broniącemu swej sprawy—a co większa, nie cale dobrej—nie wykroczyć czasem od prawdy. Dla tego musiałem i innych pisma, w których jakakolwiek o Orzechowskim wzmianka znajduje się, przejrzyć a w ich zdaniach, częstokroć sobie przeciwnych, środka, to jest prawdy, szukać. Wszakże powinienem to wyznać, iż z pomienionego rękopisma najwięcej światła i wiadomości, ile co do lat młodszych Orzechowskiego, zaciągnąłem.

Dóm Orzechowskich herbu *Oksza* dawny jest w Polszcze. Miał ludzi zacnych, którzy niemałe ojczyźnie posługi czynili. Przodkowie tego Stanisława przenieśli się z korony na Ruś i tam w dyecezyi przemyślskiej posiedli dziedzictwem wieś Orzechowo, od której Orzechowskimi są nazwani. Ojciec Stanisława był także Stanisław; miał za sobą Jadwigę Baranecką szlachciankę, kapłana greckiego obrządku córkę, z której się on urodził roku pańskiego 1513. w dzień świętego Marcina biskupa.

Gdy przyszedł do lat sposobnych do poczęcia nauki, oddany był do szkoły w Przemyślu, gdzie zaraz w pierwiastkach życia swojego dał wielkie dowody bystrości dowcipu swojego i żywej pamięci. Ojciec powziąwszy ztąd dobrą o nim nadzieję wysłał go swoim kosztem, już mającego lat 14 wieku, do Wiednia w roku pańskim 1527., gdzie pod Aleksanderem *Brazykanem*, retorem, w języku greckim i łacińskim ćwiczył się przez lat dwie.

Roku potem 1529. gruchnęła tam pogłoska—iż Soliman, sułtan turecki, z niezmiernem wojskiem ciągnął pod Wiedeń—i taką tam trwogę sprawiła, że nie tylko Polacy, współuczniowie Orzechowskiego, ale i Niemcy naukami bawią-

cy się poczęli z Wiednia wynosić się. Orzechowski jednak nic nieuważając na to niebezpieczeństwo niechciał biegu swych nauk przerywać. Wszakże, gdy basza Ibrahim, wódz Solimana, zbliżył się ku Wiedniowi i zamek stary, nie daleko od tego miasta leżący, ubiegł, kupcy wiedeńscy, którym Orzechowski był poruczony od ojca, i sami się ucieczką ratowali i jego prawie gwałtem z Wiednia wyciągnąwszy do Saksonii, gdzie w Witembergu Marcinowi Lutrowi i Filipowi Melanchtonowi oddali go w naukę.

„Tam, mówi sam o sobie Orzechowski, uciekając od Turków wpadłem w ciężkie niebezpieczeństwo: różnemi albowiem a pochlebnemi naturze mojej namowami łatwo mię moi mistrze do swej sieci zagarnęli tak dalece, że w krótkim czasie wyprzysiągłszy się wiary mych przodków w tych nowych zdaniach bardzom zasmakował, a z nich do rozpusty i życia swobodnego pochop wziąłem.“

Po trzech leciech w Witembergu przepędzonych ojciec Orzechowskiego kazał mu ztamtąd udać się do Padwy dla nabycia większej w naukach doskonałości. Marcin Luter i Melanchton przeszkadzali różnemi sposobami tej jemu drogi obawiając się, aby w kraju włoskim, nowemi błędami nie zarażonym, znowu nie powrócił do kościoła świętego; ale te wszystkie ich zabiegi daremne były, bo i ojciec chciał tego koniecznie i syn tak piękne kraje oglądać pragnął.

W roku tedy pańskim 1532. a wieku swojego dziewietnastym wyjechał Orzechowski z Saksonii i, przybywszy do Bononii, trafił tam właśnie na sławną onę Karola V., cesarza, koronacyę, którą Klemens VII. papież z wielką odprawował wspaniałością.

Ztamtąd dopiero przybył do Padwy i oddał się w naukę najsławniejszemu owego wieku filozofowi Antoniemu

Paryzeuszowi i Łazarzowi *Bonamici,* retorowi znakomitemu W krótkim czasie zasłużył u nich na wzgląd dla siebie osobliwszy i sam swe serce do nich przywiązał; z tem jednak nigdy się przed nimi nie wydał, iż się luterskich zdań trzymał. Obcowanie z ludźmi uczonymi we Włoszech i dobrymi katolikami nie osłabiło w nim bynajmniej przywiązania do błędów witemberskich. Owszem, jako on sam wyznaje, taż sama filozofia, której się uczył' i czytanie dawnych oratorów tak greckich, jako i łacińskich, zdawało mu się potwierdzać te zdania, któremi miał głowę nabitą.

Ósmego roku bawienia swojego w Padwie odebrał list od ojca z rozkazem, aby do domu powracał. Nie zbraniał się on woli ojcowskiej wykonać, umyślił jednak pierwej Rzym nawiedzieć dla oglądania sławnych onych, o których tyle czytał, starożytności, i dla widzenia oraz papieża, którego mu Luter dziwacznie odmalował. Przetoż wyjechał w roku 1540. mając lat wieku swojego 27.

Jadąc do Rzymu wstąpił znowu do Bononii. Tam — zakochawszy się w krasomowstwie Amasceusza i w dowcipie Bukasera filozofa—rok cały przy nich na nauce strawił.

Nakoniec przybył do Rzymu za panowania na stolicy apostolskiej Pawła III. Oglądawszy przez kilka miesięcy, cokolwiek tam było godnego widzenia, zaczął się do ojczyzny wybierać, ale go przypadek osobliwszy dłużej, niż się on spodziewał, zatrzymał i na drogę prawdy wprowadził:

W pałacu kardynała Aleksandra Farnezyusza złożone było z ludzi najmędrszych posiedzenie filozoficzne, na którem najwięcej dowodził kardynał Kontarenus, mąż gruntownie uczony i uczonych wielki miłośnik. Zadawali mu różni różne trudności, na które on wszystkim mi-

le i mądrze odpowiadał. Orzechowski będąc tam przytomnym odezwał się ze wszelką pokorą przeciwko zdaniu onego kardynała. Kardynał—widząc młodzieńca przystojnego—odpowiedział mu ze wszelką ludzkością na jego trudność i—wdawszy się w dalszą rozmowę—postrzegł głęboką w nim naukę i bystrość dowcipu. Ztąd kardynał ciekawością zdjęty począł się wypytywać Orzechowskiego: z którego on był narodu i poco do Włoch przyjechał? Na co odebrawszy odpowiedź kazał mu bydź nazajutrz u siebie na objedzie. Było u tego stołu niemało ludzi uczonych, między którymi Orzechowski miał plac do pokazania biegłości swojej w naukach i przełożenia zdań luterskich, nie bardzo jeszcze podtenczas znajomych Rzymowi; z tem jednak bynajmniej się niewydał, iż był uczniem Lutra i tych zdań przyjacielem. Kardynał tak wielce z tąd zaczął szacować Orzechowskiego, iż mu i stół i dóm swój a w nim wszelkie wygody ofiarował póty, póki by chciał bawić w Rzymie. Orzechowski podziękowawszy za tę łaskę nie przestawał myśleć o swoim do ojca powrocie. Jakoż chcąc to wykonać przyszedł w kilka dni potem do kardynała żegnając jego i prosząc, aby, jeżli miał jaki list pisać w tamte kraje, posłał przez niego. Kardynał Kontarenus: „poszlę list, rzecze, do ojca twojego, wszakże nie przez ciebie; ale za tobą, aby ci pozwolił dłużej w Rzymie zabawić i w domu moim mieszkać. Niechciejże mi się mój kochany Orzechowski! z tego wymawiać i mnie miłego z tobą obcowania pozbawiać.“ Takową kardynała ludzkością zdumiony Orzechowski zatrzymał się w Rzymie i do jego pałacu przeniósł się.

Po niejakim czasie z różnych rozmów poznał to kardynał, iż Orzechowski był błędami Lutra zarażony. Ubolewał sam w sobie i starał się tę omamioną owieczkę

znowu wprowadzić do powszechnej kościoła świętego owczarni. Z tej przyczyny wzywał do stołu swojego ludzi mądrych i biegłych w teologii, którym wrzucał w rozmowę różne pytania tyczące się Lutra nauki. Już i Orzechowski z tem się nie taił, czem był: przetoż utrzymywał póki mógł zdania mistrza swojego; ale nakoniec, jako on sam wyznaje, tak był we wszystkich swoich wątpliwościach przekonany, że poznawszy prawdę nad upadkiem swoim ubolewać zaczął i do łona kościoła świętego szczerze powrócił.

Gdy tedy w domu Kontarena lat dwie bawił Orzechowski, ojciec jego i laty i chorobami zwątlony zaczął bardziej, niż przedtem, na Stanisława swego nalegać, aby do niego pierwej powrócił, niż z tym się światem pożegna. Tej tak sprawiedliwej ojca swojego żądzy nie mogąc się dłużej sprzeciwiać wyjechał z Rzymu w roku pańskim 1543. a wieku swojego trzydziestym, znacznemi łaskami i zaletami rzymskich panów uczczony, i przybył do ojczyzny niewiedząc, jak wiele miał w niej ucierpieć.

Można się dorozumieć, jak miłym Stanisław był gościem rodzicom, braci, siostrom i krewnym swoim, którzy go tak długo niewidzieli. *Szesnaście albowiem lat strawił za granicą na naukach.* Miło i jemu było dawne swe gniazdo oglądać, ile że znalazł rodziców doskonale zdrowych, a przy nich pięciu braci i tyleż sióstr swoich rodzonych.

Rodzice jego, lubo się dobrze mieli, tak licznem jednak potomstwem obarczeni z trudnością mogli ich potrzebom podług stanu dostarczać. Przetoż już dawno byli między sobą postanowili Stanisława swego do duchownego stanu wprowadzić mając nadzieję, iż on przy gruntownej nauce i w pięknych przymiotach łatwo mógł tą drogą

przyjść do takiego stopnia, w którymby i sam żył uczciwie i swoje rodzeństwo wspomagał.

Oparł się zaraz Stanisław takowym rodziców swoich zamysłom tem się składając, iż do tego stanu niemiał ani ochoty, ani powołania. Lecz rodzice tym jego wstrętem najmniej nieporuszeni tem bardziej na niego nalegali, im mocniej im się z tego wymawiał. Wyrzucali mu na oczy często, iż na jego nauki tak wielki koszt łożyli z niemałem innych dzieci swoich pokrzywdzeniem, a to w tej jedynie nadziei czynili, że on będąc w stanie duchownym prędszą i łatwiejszą mógł mieć sposobność nagrodzenia tej krzywdy. To wszystko nic Stanisława nieporuszało. Znał on siebie lepiej, niż rodzice, i widział, że ten stan nie był dla niego. Wszakże, gdy nalegać na niego nie przestawano, z tem się nakoniec odezwał, iż ponieważ chcą go koniecznie mieć w stanie duchownym, tedy on nie zbrania się zostać kapłanem, ale kapłanem obrządku greckiego, zwłaszcza, iż i domowy miał tego przykład w ojcu swej matki. Dla tego zaś grecki raczej, niż łacinski obrządek sobie obierał, iż mu w tamtym wolno byłoby mieć żonę. Niepodobało się to rodzicom, bo widzieli, iż w tym obrządku nie mógłby on przyjść do takiej fortuny, jakiej mu życzyli. Zbierają więc krewnych; sprowadzają przyjaciół — tak duchownych, jak świeckich ludzi — i po różnych namowach z tem nakoniec stawają, iż — jeźli on niechce w tem swego odstąpić uporu — niechże im odda koszt na jego nauki łożony i nieśmie odtąd nazywać się ich synem.

Przerażony takową pogrózką Stanisław ledwie dał jakiś znak swego zezwolenia, wnet go wszyscy porwali i prawie gwałtem zawieźli do Lwowa do arcyibskupa tamecznego, Starzechowskiego, który z ojcem Stanisława żył w dobrej przyjaźni. Tam on znowu swoje

trudności przekładać począł oświadczając się, iż zdolniejszym bydź czuł się do duchowieństwa obrządku greckiego, niż łacińskiego; ale mu o tem i mówić nie dano. Nastąpiła potem wieczerza, na której starano się częstemi pełnemi wprowadzić w dobrą myśl nowego do kapłaństwa kandydata.

Nazajutrz stawiono przed arcybiskupem Stanisława i wespół z innymi poświęcono go na stopień subdyakona. Gdy jednak przyszło do świętej komunii, on po wczorajszej wieczerzy czując jakowąś w żołądku niestrawność nie śmiał do niej przystąpić, jako był powinien. Tem świętej komunii ubliżeniem zawsze on potem dowodził nieważności swojego święcenia. Wszakże wkrótce potem został dyakonem, nakoniec kapłanem. Działo się to tegoż samego roku, to jest trzydziestego wieku jego, w którym do ojczyzny powrócił.

Ucieszyło to niewypowiedzianie rodziców i krewnych Stanisława. Rozumieli, iż są już na najwyższym szczęścia stopniu pewnej od niego pomocy i zaszczytu familii spodziewając się; ale się na tej nadziei zawiedli. Błysnęło wprawdzie w początkach niejakieś tej pomyślności światełko, bo Stanisław w krótkim czasie otrzymał kanonię i dziekanię przemyślską, oraz inne intraty kościelne; ale to wszystko wkrótce zniknęło. Stanisław albowiem zapomniawszy na świętość stanu swojego, od którego zawsze wstręt pokazywał, puścił się na wszelką swawolę. Posłuchajmy, co on sam o sobie do Komendona o tem pisze: „Widząc, że mi przez wymuszone kapłaństwo już była droga do małżeństwa zamknięta, chowałem przy sobie trzody nałożnic i z niemi, jako drugi Heliogabel, wszetecznie żyłem. Mszę świętą raz tylko miałem. Zdanie Lutra—ganiąc bezżeństwo kapłanów rzymskich—jawnie utrzymywałem i wydałem o tem pismo obszerne, które w dru-

karniach polskich, niemieckich i francuzkich nieraz było drukowane, wielu na moję stronę pociągnęło tak dalece, że niektórzy kapłani przez to ośmieleni żony w małżeństwo publicznie brali“ &. &.

Był podtenczas biskupem przemyślskim Jan Dziaduski herbu *jelita.* Ten — nie mogąc znieść publicznego w swojej dyecezyi w Orzechowskim zgorszenia—napominał go często, ale on zawsze z tem stawał, iż nie pierwej życie swe nierządne odmieni, aż mu biskup pozwoli wziąść żonę. Nie uważał on na żadne biskupa pogrózki, bo miał mocnych obrońców tak w stanie rycerskim, jako i w senacie, o których nietrudno mu było podówczas, kiedy wielu zacnych ludzi nowej Lutra i Kalwina chwytało się nauki. Wszakże tak rozpustnego życia, jakie prowadził Orzechowski, żaden i z nich nawet nie chwalił. Co on widząc bardziej zamyślać począł o pojęciu żony i upatrzył już był sobie panienkę u dworu Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, niejakąś Zofię Straszównę.

Widząc taką zuchwałość Orzechowskiego biskup przemyślski zapozwał go przed swój sąd.

Ten nie dufając sobie zebrał znaczną liczbę nietylko szlachty, ale i żołnierzy chcąc z nimi razem stawić się przed sąd duchowny. Biskup obawiając się ztąd jakiego rozruchu, ile że z tego ludu najwięcej było takich, którzy nowej chwyciwszy się nauki lekce sobie ważyli dostojeństwo biskupie, nie kazał ich do swego zamku puścić, a na Orzechowskiego dekret swój wydał, w którym— ogłosiwszy go za jawnego heretyka — wyklina, dobra i urzędy kościelne odbiera, a samego na infamię i wygnanie z Polski skazuje. Owoż skutek tak gorącej rodziców chęci, naglących syna do stanu duchownego, do którego on niemiał powołania. Poznali oni wtenczas, iż — tem samem, czem syna uszczęśliwić chcieli — uczynili go

zupełnie nieszczęśliwym, a co większa kościół święty i rzeczpospolitą do wielkiego zamieszania, jako to niżej obaczymy, przyprowadzili.

Orzechowski tym wyrokiem biskupa, jako piorunem jakim przerażony, tem bardziej począł sobie jednać przyjaciół. Właśnie podtenczas złożony był sławny ów sejm w Piotrkowie, na którym rzeczpospolita nalegając na króla o praw egzekucyę w wielkiem zamieszaniu była. Przybył tam i Orzechowski z swojemi na biskupa skargami i pomnożył owe rozruchy. Udał się on zaraz do stanu rycerskiego, przed którym przeczytawszy dekret na siebie wydany, przekładał obszernie, jako był człek wymowny, nieszczęśliwe dla stanu rycerskiego skutki wynikające z tej mocy, którą biskup sobie przywłaszcza w skazowaniu szlachcica na infamię i wygnanie. Niektórzy z posłów, a mianowicie Piotr Boratyński i Mikołaj Krzycki, chwycili się zaraz tej sprawy, która im dawała sposobność umartwienia biskupów. Przekładają królowi, iż się przez to dzieje uszczerbek władzy królewskiej, ponieważ do króla tylko należy rozeznawać, jeźli kto zasłużył na infamię lub wygnanie? Zanoszą potem swoje proźby do majestatu, aby Orzechowski mógł przed nim sam swoją sprawę przełożyć. Zezwolił król na to bez trudności, stawa przed nim Orzechowski i zaczyna mowę pilnie do tego przygotowaną. Ciekawość słuchania tak sławnego krasomowcy milczenie wielkie sprawiła. Wszakże, gdy po niejakim czasie zaczął Orzechowski bić przeciw bezżeństwu kapłanów, podtenczas biskupi przerwali mu mowę i powstawszy z swych krzeseł poczęli króla prosić, aby dalej o tem z publicznem pogorszeniem mówić mu niepozwalał. Obruszyło to wielce posłów nieprzyjaźnych duchowieństwu. Powstała wnet wrzawa wielka i szemranie, że prywatna powaga niedopuszczała szlachcicowi swej sprawy przed kró-

lem przekładać. Wszakże biskupi nic na to nieuważając żadną miarą niechcieli pozwolić na tej mowy dokończenie.

Król widząc takie zamieszanie wezwał do siebie kilku z przedniejszych panów i—po krótkiej z nimi radzie uczynionej—kazał to Orzechowskiemu przez Piotra Kmitę, wojewodę krakowskiego, donieść, iż mu pozwala przekładać jego sprawę z tym jednak dokładem, żeby powagi biskupów najmniejszem słówkiem nieobraził. Zmieszało to wielce Orzechowskiego. Widział albowiem, iż mu potrzeba było inszą cale mowę zacząć, do której nie był przygotowany. Przetoż zamilkł i sam niewiedział, co miał czynić? Wszakże—gdy mu przyjaciele serca dodawać poczęli, radząc mu, aby tak pięknej sposobności do bronienia swej sprawy nie opuszczał—nabrał znowu nieco śmiałości i—lubo niebył cale przygotowany—pięknie jednak nad wszystkich mniemanie przełożył krótko treść życia swojego, uskarżał się na dekret zbyt surowy i prosił króla, aby od tego dekretu był uwolnionym. Król tę sprawę na inny czas odłożył, ile że biskupi usilnie go prosili, aby ich powadze w tem krzywdy nieczynił. Tymczasem wezwali do siebie Orzechowskiego na wspólną umowę pozwalając mu samoszost stanąć przed swem zgromadzeniem i warując mu bezpieczeństwo.

Na czas naznaczony przychodzi do nich Orzechowski mając w swem towarzystwie Mikołaja Radziwiłła, wileńskiego; Marcina Zborowskiego, kaliskiego; Mikołaja Brudzowskiego, łęczyckiego; Rafała Leszczyńskiego, brzeskiego wojewodów; oraz Jędrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego i dwóch jego synów Łukasza i Jędrzeja. Ci panowie, ponieważ umyślnie jako prywatni ludzie ubrani byli, niepoznano ich i wpuszczono do domu arcybiskupa gnieźnieńskiego. Biskupi widząc przed swem zgromadze-

niem tak wielkich ludzi gotowych bronić Orzechowskiego do upadłej niechcieli nic z nim zaczynać, zwłaszcza, że za nimi wielki tłum ludu do tegoż cisnął się domu. Urażeni tym biskupów postępkiem panowie po ostrych przymówkach wyszli od nich, oskarzali ich wszędzie i wymogli to swoją powagą, że stan rycerski wybrawszy z swego koła dwunastu posłów wysłał ich do zgromadzenia biskupów z tem oświadczeniem, iż niedopuści krzywdzić Orzechowskiego. Z tej małej iskierki wielkiego w rzeczypospolitej pożaru obawiać się ludzie obojętni poczęli: i wybuchnąłby był zapewne ten ogień, gdyby go naczas niejaki nieprzytłumiła roztropność Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego. Ten bowiem pan—mając od króla zlecenie, aby dalszym ztąd rozruchom zabiegł—przybrał sobie za towarzysza Piotra Kmitę, zjechał do Maciejowskiego, biskupa krakowskiego a swego przyjaciela i—namówiwszy się z nim—sprowadził do jego domu biskupa przemyślskiego wespół z Orzechowskim, gdzie po długich z obu stron walkach pogodził ich pod tym warunkiem, aby Orzechowski nieśmiał wprzód żony pojmować, ażby otrzymał na to pozwolenie od stolicy apostolskiej. Do czego chcąc uprzątnąć pokusę Orzechowskiemu, namówili na to Piotra Kmitę, aby nie wydawał za niego Zofii Straszównej u dworu jego zostającej, o którą Orzechowski usilnie starał się.

Wszakże niedługo ta zgoda trwała, albowiem Orzechowski — nieczekając z Rzymu pozwolenia—obrócił swe serce do Magdaleny Chełmskiej, jedynaczki Jana Chełmskiego, szlachcica uczciwego z krakowskiego województwa i za pomocą Marcina Zborowskiego oraz Jędrzeja z Górki poślubił ją sobie i wziął za małżonkę roku pańskiego 1551., a wieku swojego 32. Z tąd nowe między nim a biskupem przemyślskim zajęły się rozterki.

Roku pańskiego 1551. był sejm w Piotrkowie, na którym tem większa na biskupów burza powstała, im większy wzrost kacerstwo brało. Niezaniedbał Orzechowski tej sposobności do martwienia swego biskupa. Pisze on najprzód listy do innych biskupów z nowemi na niego skargami, a wkrótce potem i sam w towarzystwie Herburtów: kasztelana i podkomorzego lwowskiego, oraz kanonika krakowskiego i z wielu innymi wyjeżdża do Piotrkowa. Wszakże—nie śmiejąc tam prosto przyjeżdżać—zajechał pierwej do Wolborza, dóbr Drohojewskiego, biskpa kujawskiego, a swego brata ciotecznego. Ztamtąd znowu listy do swoich przyjaciół w Piotrkowie rozpisał. Rozeszła się zaraz po tem mieście pogłoska o zbliżeniu się tam Orzechowskiego. Nieprzyjaźni duchowieństwu uciesz yli się ztąd wielce i naradzać się przeciwko niemu poczęli. Znali to dobrze biskupi, iż przeciwna im strona bardzo się zmocni, jeźli Orzechowski do niej się przyłączy. Przetoż prosili biskupa kujawskiego, aby go sprowadził do siebie warując mu wszelkie bezpieczeństwo. Tymczasem złożyli radę, na której Jędrzej Zebrzydowski, biskup krakowski, obszernie dowodził, iż byłaby rzecz dla nich szkodliwa odrażać od siebie Orzechowskiego, który sam do nich się garnie, ich zwierzchność uznaje i stolicy apostolskiej powagę w mowach i pismach swoich mocno utrzymuje. Tegoż był zdania Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, i Drohojewski, biskup kujawski. Większa część jednak widząc powszechne z małżeństwa Orzechowskiego zgorszenie sprzeciwiała się jego przyjęciu; i tak na tej radzie nic nieustanowiono.

Wszakże niedługo i inni biskupi w przeciwnem Orzechowskiemu zdaniu trwali. Tarnowski, kasztelan, Piotr Kmita, wojewoda—krakowscy — i Latalski, wojewoda poznański, mocno się za nim wdawać poczęli. Ci panowie prze-

kładali biskupom, jak wielce jedna żona Orzechowskiego może zaszkodzić i rzeczypospolitej i całemu duchowieństwu; ile w tych okolicznościach, kiedy nowa kacerzów nauka, aż nadto się szerzyła. Przydawali i to, że Orzechowski niechce żadną miarą odstępować od kościoła świętego, lubo go kacerze wszelkiemi sposobami do siebie pociągają, że on poddaje się pod ich władzę, że będzie im bardzo pożyteczny w utrzymywaniu ich powagi.

Biskupi największy podtenczas wzgląd mieli na Piotra Kmitę, ponieważ on świeżo tak mocno w senacie oparł się stronie przeciwnej biskupom, że ich powagę, w wielkiem niebezpieczeństwie zostającą, wsparł i utrzymał. Przetoż złożywszy między sobą znowu radę uczynili dobrą nadzieję Orzechowskiemu przez biskupa kujawskiego i dzień mu stawienia się przed sobą naznaczyli.

Stanął przed nimi Orzechowski i w wybornej mowie przełożywszy swoje ku nim i stolicy apostolskiej posłuszeństwo uczynił przed nimi wyznanie wiary i ono na piśmie im oddał. Po wyjściu jego czytali znowu biskupi pomienione wyznanie i uznali go za prawdziwego katolika ubolewając na to, iż tak był skarany, jakby był niewątpliwym kacerzem. Pojęcie żony sądzili za występek, nie zaś za kacerstwo. Inne, mówili oni, powinne bydź kary na kapłana żonę pojmującego, a inne na odstępcę od wiary. To wszystko działo się w przytomności biskupa przemyślskiego. Nakoniec postanowili podnieść dekret nań wydany w Przemyślu i rozgrzeszyć go od klątew. Względem zaś żony jego kazali mu się do stolicy apostolskiej udać i przeciąg roku całego na to mu wyznaczyli.

Stawiony znowu przed biskupami Orzechowski, gdy mu ten ich wyrok przeczytano, wielce się uradował; dzię-

kował zań biskupom i Dziaduskiego, pasterza swojego, z wielką pokorą przepraszał.

Nazajutrz Orzechowski w znacznej liczbie przyjaciół swoich udał się do arcybiskupa gnieźnieńskiego i przez niego podług obrządku świętego kościoła publicznie od klątwy uwolnionym i rozgrzeszonym został.

Nic mu tedy już do zupełnego szczęścia nie zostawało, jako utrzymanie się przy swej żonie. Udał się tedy w tem, jak mu nakazano, do stolicy apostolskiej. Pisali za nim i inni zacni panowie; ale tam nie tak łatwo, jak się spodziewał, mógł tego dokazać. Przykład to był bardzo zaraźliwy dla innych księży, ile podtenczas, kiedy po całej prawie Europie kacerze usiłowali nietylko poniżyć, ale i całe zniszczyć stan kapłański. Zwlekano tedy tę sprawę w Rzymie przez całe lat siedem z wielkiem Orzechowskiego umartwieniem. Nakoniec jednak, gdy i król August i inni panowie nalegali u ojca świętego, aby kiedyżkolwiek koniec uczyniono tym w Polszcze rozruchom, których żona Orzechowskiego była przyczyną, ojciec ś. nuncyuszowi swojemu, biskupowi Kamerynu zalecił, aby tę sprawę na synodzie, który miał bydź w Warszawie złożony w roku pańskim 1561., uspokojono.

Tam dopiero doczekał się Orzechowski pożądnego dla siebie wyroku. Już bowiem Dziaduski, biskup przemyślski, który najcięższy był dla niego, z tym się światem pożegnał, a na jego miejsce nastąpił Walentyn Herburt, który na soborze trydentskim zasiadał z honorem duchowieństwa i narodu polskiego, mąż zacny i gruntownie uczony a z Orzechowskim niejakieś powinowactwo mający. Nuncyusz też apostolski miał na to sobie od ojca świętego obszerniejszą władzę pozwoloną. Za zgodnem tedy wszystkich biskupów zdaniem zniesiono całe dekret Dziaduskiego na Orzechowskiego wydany i pozwolono mu

żonę przy sobie trzymać z obowiązkiem jednak starania się, aby stolica apostolska to jego małżeństwo zupełnie potwierdziła.

Niemożna dociec, którego roku to potwierdzenie Orzechowski otrzymał? jednak pewna, że w lat trzy potem na synodzie warszawskim, to jest roku 1564. jeszcze go niemiał, ponieważ, jako się z tego rękopisma pokazuje, podtenczas pisząc on do Komendona, nuncyusza apostolskiego, prosił go usilnie, aby mu tę łaskę powagą swoją raczył przyspieszyć.

Jeźli Orzechowski po pojęciu żony został przy kapłaństwie, i dochodach kościelnych? w tem nie zgadzają się pisarze. Pisze on wprawdzie sam o sobie *in annalibus Poloniae*, że jak go Dziaduski biskup przemyślski z kapłańskiego nawet wyzuł był urzędu, tak go znowu po zdjęciu klątew kościelnych do tejże godności arcybiskup gnieźnieński przywrócił. Ale Starowolski przeciwnie o tem pisze mieniąc: „że Orzechowski od kapłaństwa wcale oddalony — w sercu skruszonym i pokornym w pośród pospólstwa będąc — nagradzał szkody kościołowi poczynione mową, pismem i uczynkiem."

Wiem ja dobrze, iż na świadectwie Starowolskiego, jako mniej pilnego w szukaniu prawdy pisarza, niemożna się zasadzać, wszakże to jego zdanie sam Orzechowski przeciwko temu, co o sobie pisał *in annalibus*, potwierdza w liście swoim pisanym roku 1560. do Stadnickiego, którego te słowa Niesiecki z rękopisma: *Coll. Lublin. s. J.* wyjęte wyraża: „Ale mi rzeczesz, „*medice! cura te ipsum:* nam się od pasterza odchylać nieradzisz, a sameś się od niego, żonę pojąwszy, odchylił. Słuchaj krótko, co na to odpowiem (mówi Orzechowski): jam prawu starodawnemu kościelnemu zadosyć uczynił, bo przedtem, niżelim się ożenił, chleby duchowne i służby ko-

ścielne wszystkie opuściłem; w ojczyznie swojej, jako inni ziemianie, mieszkam; w sprawę się żadną kościelną nie wdaję—a tak na kształt ciebie żyjąc pod zwierzchnością jednak trwam papiezką."

A nie tylko w tym liście, ale i w księdze swojej *Quincunx,* roku 1564. wydanej, toż samo o sobie mówi: „Starać się o to mam, abym tej łaski (to jest kapłaństwa) mnie danej i raz ku szafunku urzędnie zawierzonej nie zatłumił i łożem swem nie zgasił. Puściłem duchowne chleby, nie mam stolca kaznodziejskiego żadnego: ale tej łaski bożej, którą raz jestem napiętnowany na urząd kapłański, nie puściłem, ani puścić jej mogę: wieczna jest.... Wiedźcie to, żeciem ja miał tak od duchownych jako i od świeckich panów jurgieltów niemało, alem je potracił wszystkie przeto, żem jest głównym i niezjednanym nieprzyjacielem wszem kacerzom..... Ze wszystkich tych jurgieltów, którem miał, nie został mi jedno jeden ten, który mnie naznaczył on świętej pamięci kasztelan krakowski, pan Jan Tarnowski, za nieśmiertelny upominek przeciw mnie łaski swej; który jurgielt syn jego a dobrodziej mój miłościwy, pan Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, iścić mnie raczy każdy nowy rok przez starostę swojego jarosławskiego pana Stanisława Morskiego, uczciwego zachowania człowieka. Tak ci jest, jako powiadam: przejrzał to bóg, że moja chudoba i też nikczemna w kościele jego posługa miała bydź od kacerzów tą potwarzą hańbiona: przeto mię tych jurgieltów pozbawił i obnażonego od obcej pomocy posadził mię na gruncie ojcowskim i macierzyńskim, którym mnie wedle stanu i potrzeby mojej z łaski swej świętej żywi, i odjął mi wszystkie myśli i starania około podwyższenia; samę tylko tę chuć wszczepił w serce me z łaski swej, abym w ubogiej wiosce swej żurowskiej siedząc ni oczem nie myślił, jedno

o tem, jakobym to potomkom swym cało oddał — i tego abym przeciwko kacerzom bronił wedle możności swej, com od przodków swych miłych wziął; ażebym sam na tem przestał a dalej abym się o nic nie starał, ani nadto bogactwa, ani tytułów żadnych nie szukał pewnie to wiedząc, iż żadnego tytulu nad ten zacniejszego między ludźmi bydź nie może, jako jest szlachcic a chrześcianin; daj boże jedno, abym dobrym szlachcicem i chrześcianinem był.“

Nakoniec Felix Herburt, który podług Starowolskiego pierwszyraz wydał na światło publiczne w Dobromilu *Annales Regni Poloniæ Orechovii*, toż samo potwierdza w pięknej swojej przedmowie *ad annalem IV*, gdzie tak mówi: „Wiemy to i z pism Orzechowskiego poźniejszych i od starych ludzi poważnych, którzy z nim w przyjaźni żyli, słyszeliśmy, iż on potem tego wielce żałował, że był przyczyną tylu kłótni i zamieszania. Po śmierci zaś żony swojej, dla której tak wiele umartwienia poniósł nie tylko mocniej z kościołem ś. związał się, przeciwko któremu nigdy jawnie nie powstawał; ale też chciał znowu do niego powrócić. Oczem gdy zamyślał, śmierć tego męża zaiste wielkiego (gdyby go *Venus* nie skaziła) z tego świata zebrała.“ Roku którego umarł i jak długo żył? docieć niemożna, gdyż dalszych o nim wiadomości nie mamy, jak tylko do r. 1565., którego że i żona jego jeszcze żyła, sam wspomina. Podtenczas on miał lat wieku swojego 52.

Pochodził on z dawnej familii i rycerskiemi dziełami w Polszcze zaszczyconej. Brat jego Walenty był sędzią ziemskim przemyślskim, który miał za sobą Fredrównę, kasztelankę przemyślską. Siostry dwie jego były za Fredrami: Jędrzejem, starostą ujskim, i Jerzym, wojskim przemyślskim. Miał też brata przyrodnego Jana Siemińskiego, kasztelana lwowskiego.

Dzieci miał pięcioro: pokazuje się to z tego, co on w *Quinkunxie* swoim pisząc o upadku rzeczypospolitej wyraża: „nie mniemajcie tego, mówi on, abym ja w Żurowicach gospodarstwa jakiego patrzał, albo o jaki pożytek w chudobie się swej starał: cieniem doma jestem ustawicznie myśląc o pewnym upadku swym; nie żałuję tego, żem się ożenił, przeto, iż mi pan bóg dał żonę rodem, urodą, posagiem i cnotą zacną, a przytem szlachetne z żony tej a mnie miłe dziatki. Ale tego ja żałuję, iż nie sam, ale samosiedm z żoną i z dziećmi zginąć mam albo w roztyrku domowym, albo w więzieniu nieprzyjacielskiem.“

Z tego wszystkiego, co się tu o Orzechowskim pisało i co o nim wspominają, pokazuje się, iż był on człowiekiem rozumnym i gruntownie uczonym. W języku łacińskim i greckim owego wieku niemiał nad siebie doskonalszego. Krasomowstwem zaś swojem tak się wsławił, że go Starowolski, Rescyusz i inni zagraniczni pisarze raz Demostenesem, drugiraz Peryklesem Polski nazywali. Żywość w nim i dowcipu i namiętności była nad miarę; cokolwiek raz sobie w głowie ułożył, od tego żadnemi trudnościami lub postrachami niedał się odwieść. Wolny od wszelkiej bogactw chciwości przestawał na tem, co mu rodzice jego w dziedzictwie zostawili. Dawnością familii swojej zaszczycony niedbał o honory mając dość na tem, że był szlachcicem polskim. Przy tych przymiotach miał też i przewary, aż nadto znaczne, które go do życia rozwiezłego i niespokojnego ciągnęły. Wenus i Bachus — były to dwa jego bożyszcza, którym on ofiar najwięcej czynił. O pierwszem on sam w swych pismach dość szczerze wyznaje, o drugiem doczytałem się w liście od kogoś do biskupa warmińskiego pisanym,

który w temże jest rękopiśmie, gdzie znajduje się pamiętna Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego, odpowiedź mu dana. Chlubił się z tem przed nim Orzechowski, iż on podtenczas najżywszy ma dowcip, kiedy najwięcej pije. Tarnowski mu na to rzecze: „ja zaś szaleję, kiedy się upiję.“ Wszakże te swoje przywary i zgorszenia w podeszłym wieku wielkiemi cnotami nagrodził. Pisał on wiele ksiąg bardzo rozumnych tak w polskim, jak łacińskim języku. Kto chce mieć o nich wiadomość, niech zajrzy do Niesieckiego pod słowem *Orzechowski.*

Jakób Gorski, na którego prośbę Stanisław Orzechowski to życie Tarnowskiego napisał, jest urodzony z dawnej i zacnej w Polszcze familii; nie wiemy jednak, którego roku. To pewna, iż przez głęboką naukę niemało zaszczytu zjednał i domowi swemu i ojczyźnie. W dziecinnym jeszcze wieku bawiąc się naukami innych pilnością i dowcipem celował.

Mając lat siedmnaście udał się do krakowskiej akademii dla większego w nich wydoskonalenia się, ale na takie tam czasy natrafił, jako się sam uskarza przed Piotrem Myszkowskim, biskupem płockim, w przedmowie swej książki onemuż przypisanej *de periodis, atque numeris oratoriis,* kiedy o rzeczach nieużytecznych dysputując z wielką i czasu i dowcipów szkodą młódź swoje lata trawiła. Wszakże prędzej nad innych postrzegł się w tem Gorski i — do pożyteczniejszych umiętności chęć swoje obróciwszy—wkrótce do tego przyszedł, że go innych nauczycielem w tej akademii uczyniono.

Ucząc drugich nieprzestawał sam siebie w dalszych naukach wydoskonalać. Zachęcali go do tego Filip Padniewski, krakowski, i Piotr Myszkowski płocki—biskupi, którzy szacując sobie wielce jego dowcip i pilność w naukach wielką o nim powzięli nadzieję—i nie zawiedli się

na niej. W krótkim albowiem czasie do tej przyszedł doskonałości, iż w języku greckim i łacińskim, oraz w krasomowstwie i jurysprudencyi nad innych wygórował, i uczyniony jest w tejże akademii obojga praw doktorem.

Najpierwszy swej nauki dowód dał on światu, wydając książkę *de periodis et numeris oratoriis* w roku 1558., a w rok potem drugą: *de generibus dicendi.* Jak mile od wszystkich te jego pisma przyjęte były? z tąd można wnieść, iż mu zaraz potem ofiarowano godność archipresbitera krakowskiego.

Nastąpiła potem zaraza powietrzna i w samym Krakowie grasować zaczęła. Gorski przed nią unikając udał się do Tyńca, gdzie od Jana Lowczkowskiego, opata tynieckiego, człowieka wielce uczonego, z osobliwszą ludzkością przyjęty bawił przez czas niemały. Nie prożnował on i tam: napisał albowiem książkę *de figuris tum grammaticis, tum oratoriis,* i onę powróciwszy do Krakowa na światło publiczne wydał pod imieniem i zaszczytem pomienionego opata.

W tym czasie zdarzyła mu się była dobra sposobność zwiedzenia włoskich krajów z niejakim Janem Jasieńskim, w Litwie zacnie urodzonem panięciem. Już była wszelka do tego gotowość, ale śmierć ojca Jasieńskiego zabroniła mu tego szczęścia, którego on wielce pragnął mając nadzieje, iż w owym kraju najsławniejszym podtenczas naukami mógł wiele pożytkować i zabrać znajomość z ludźmi uczonymi.

Sławna jest między uczonymi utarczka jego literacka o *peryodach* z Benedyktem Herbestem, mężem równie uczonym, która z wielką obu stron żwawością przez długi czas trwała. Gorski swoje o tem zdanie poddawał pod rozsądek Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego. Herbest zaś innych na rozsądzenie tej sprawy po-

dawał. Tymczasem oba jeden na drugiego mocno pismami swemi nacierali i każdy z nich sobie zwycięztwo przypisywał. Nakoniec za zgodą obu stron obrali sobie za sędziów: Piotra Skargę, Stanisława Orzechowskiego i Jędrzeja Petrycego. Ci, rozstrząsnąwszy obu stron dowody i zarzuty, Gorskiemu swym wyrokiem zwycięztwo przysądzili. Opisuje obszernie tę ich walkę uczoną Franciszek Rychart Goczyusz, który był pomocnikiem j. ks. Janockiego kanonika kijowskiego, przełożonego nad biblioteką Załuskich, w swojem piśmie *otium varsaviense,* drukowanem w Wrocławiu roku 1755., z którego i ja najwięcej wiadomości o Gorskim zasięgnąłem.

Po tej zgodzie z Herbestem mając czas wolniejszy Gorski napisał książkę *artis dialectice commentarius*, która wielce pomnożyła jego sławę. Wielki ów człowiek w naukach Joachim *Camerarius* napisał wiersze w greckim języku na jej pochwałę a Wincenty *Gravina,* mąż i dowcipu i rozsądku wielkiego, przenosił ją nad wszystkie tego rodzaju pisma dając przyczynę, że i wybor rzeczy osobliwszych w sobie zawiera i łaciną najpiekniejszą, z samego Cycerona wybraną, była napisana.

Wkrótce potem Gorski przeniósł się z Krakowa do Płocka i kanonikiem tamecznym został. Na tym godności stopniu osadzony nie przestał bawić się naukami. Wydał tam niektóre pisma swoje bardzo gruntowne, jako to *praelectionum plocensium libri IV.,* które były w Niemczech w Kolonii drukowane roku 1572., 1580., i 1582. Wydał i innych ksiąg niemało, których najwięcej w pomienionej Kolonii na światło publiczne wyszło. Wylicza one ks. Niesiecki, i Goczyusz *in otio varsaviensi.*

Tak wielka jego w naukach doskonałość sprawiła to, iż mu kanonię krakowską i archidyakonię gnieźnieńską

ofiarowano. Postąpiłby był i wyżej, gdyby go śmierć nie zaskoczyła. Orzechowski wielce go sobie szacował tak dalece, że, posyłając swe pisma do drukarni krakowskich, nie pierwej je na światło publiczne wydawać zalecał, ażby je Gorski przeczytał i poprawił. Jest o tem list Orzechowskiego w rękopiśmie biblioteki Załuskich. Umarł on, jako się z nadgrobku jego poznaje, roku 1586.

STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO

ŻYWOT I ŚMIERĆ JANA TARNOWSKIEGO.

Piszesz do mnie Jakóbie Gorski, abym ci pogrzeb pana Jana Tarnowskiego kasztelana—krakowskiego, hetmana koronnego — nieodjeżdżając z Tarnowa, łacińskim językiem wypisał. Krótki czas naznaczyłeś mi i ku łacinie i ku pogrzebu, albowiem i po łacinie mnie do ciebie pisać ziemianinowi, który ledwie polskie umiem, nie jest łatwa; i pogrzeb tak zacny i żałosny onego dobrego człowieka i sławnego pana i dzielnego hetmana tak wysławić, abyś ty słysząc o nim tak żałośnym był, jako ja jestem na ten pogrzeb patrząc, to na mnie trudna jest. A wszelakoż, iż podobno myślisz to w cudze krainy dalej ludziom po łacinie podać, co się tam w Tarnowie na tym pogrzebie działo, wypiszęć wszystko porządnie, jakoby jaki komentarz, dodając wam uczonym materyi, na którejby pióro wasze łacińskie tak bujało, jakoby jedno chciało.

Winniśmy tę posługę uczynić naprzód ojczyźnie pol-

skiej, matce naszej wspólnej, która szczęśliwa tym swym płodem była; winniśmy też to onemu zmarłemu, który na wszystkim narodzie polskim to wysłużył, aby w pamięci naszej on wiecznie żywym był; winniśmy też samym sobie, abyśmy tego daru bożego, który miły pan bóg nam był dał z domu tarnowskiego, wdzięcznymi się bydź pokazali, chcemyli drugi taki z rąk bożych wziąść? Ale, nie bawiąc się zalecaniem długo, słuchaj pogrzebu.

O pogrzebie wielebnego pana, zacnego męża i bohatyra wielkiego, pana Tarnowskiego tak rozumiej, że pogrzeb ten przystojny był śmierci jego tak, jako też i śmierć żywotowi jego przystojna była. Jeżliż tedy o pogrzebie jego mam do ciebie pisać, muszę od żywota jego począć, a przez śmierć do pogrzebu jego nakoniec przyjść, abyś wiedział, iż wszystek pogrzebu tego pana obchód był przystojny Tarnowskiemu, na którym nic zmyślonego nie było, ale wszystka prawda żywota jego rzetelnym wszystkim obchodem wyobrażona była; co więc dziwna na inszych pogrzebach, gdy za szczekarzami drzewa łamią, albo za kacerzmi świece noszą, którzy, iż nie byli godni znaków tych, nieprzystojnie obchód chrześciańskiemi albo rycerskiemi upominki się im wyrządza. Pierwej tedy powiem ci który a jaki człowiek w Polszcze umarł? potem ci kształt pogrzebu jego wypiszę, temu umarłemu przystojny. Tu mało cię prosić będę, abyś nieczekał odemnie o tym umarłym takiej mowy ludzi onych, którzy pochlebstwem jawnie ludzie śmiertelne nieśmiertelnemi bogi czynią wyciągając sławę ludzką. Ja do ciebie pisać będę o Janie Tarnowskim, człowieku u boga grzesznym, ale u wszech ludzi dobrym i bez wątpienia bogu miłym dla prawdziwej swej wiary, który teraz to przed sobą ma, czem się bogu i ludziom za żywota podobał, to jest prawdziwą wiarę przeciwko panu bogu, a skutki wiary tej

przeciwko bliźniemu swemu; zkąd też i ozdoba chwały jego a nie z moich słów w tym naszym komentarzu niech będzie: gdyż tak i w zakonie pisano jest: *qui gloriatur, in domino glorietur*. Z tego ja kresu nie wykroczę, ani od tego przykazania nie odstąpię ani na lewą, ani na prawą. Tak do ciebie o Janie Tarnowskim pisać będę jako o jednym darze bożym wielkim, którym darem domu tarnowskiego pan bóg uczcił, uraczył i uwielbił naród nasz wszystek polski. Bo, abym to porządniej uczynił, pierwej powiem o zacnym narodzie jego, potem o wychowaniu jego, nakoniec o dzielności jego; niczego tu nie powiem, czegobyś z wielką pociechą nierad słyszał.

O NARODZIE TARNOWSKIEGO.

Ród domu Tarnowskiego ani gościem, ani przechodniem w Polszcze nigdy u nas niebył, jako niektórzy pod kądzielą siedząc między babami powiadają, iż *leliwa* z Niemiec od Renu do Polskiej przyszła — co nie jest. Albowiem *leliwa* tak polskim herbem zawsze była, jako jest *starza, srzeniawa, tramli, jastrzębiec, łodź, odrowąż, nałęcz* i inne polskie herby — a to może bydź pokazano starodawnemi przywilejami polskiemi i ruskiemi.

Pierwsi starostowie ziem ruskich wielcy Leliwacy z Tarnowa a z Pilce u nas byli; czego i domowemi przywilejami swemi dowiodę. Przedtem też w Polszcze za onych Bolesławów wielkich panowie Leliwa w kronikach i przywilejach zdawna są wspominani. Ktemuż też słowo *leliwa* dzwięk słowiańskiego języka w sobie ma. Albowiem *leliwa* po słowiańsku rzeczono: *patrzwa sam!* z jakiejsi podobno przygody, co jednak i inne niektóre herby polskie dowodzą tego, które niewiem z jakiej przygody? jawnie są u nas w Polszcze mianowane jako są:

jastrzębiec, odrowąż, abdank, jelita, dębno, rawa, ostfia; wiele innych herbów opuszczam, które herby równe od znaków swoich *jawno* (miano?) mają. Jelita imie od trzech włoczeń. Rawa też daleko: panna na niedźwiedziu. A tak, iż te herbowne przezwiska nie rodzą się z znaków herbownych, urodzić się musiały z jakiej przygody; o czem o jeliciech w kronikach przykład znaczny mamy—tak też mniemam, iż i leliwa z przygody się jakiej wielkiej urodziła. Musiał bydź przodek herbu tego ktoś dzielny, w którym ludzie w ostatnich przygodach po słowiańsku się tak cieszyli: *patrzwa sam*, jeźli wybrnąć chcemy. Przetoż też mniemam, iż po wszystkich wsiach państwa tarnowskiego na to godło *leliwa* ludzie na gwałt bieżą: zkąd się znaczy, iż to godło leliwa pospołu z temi wsiami urodziło się. Nadto jeszcze dowód trzeci jest, iż leliwa w Polszcze urodzony herb jest a nie zkąd inąd do Polskiej przyszedł: za starych Polaków te herby zawsze o pierwsze miejsce tarły się w Polszcze: leliwa, starza, srzeniawa. Bydź była leliwa w Polszcze gościem, jeszczeby się jej drugdy posieść była nie dała *starza,* nie bardzo herb cichy i cierpliwy i tak też i *nałęcz* i *srzeniawa* od Lecha starodawni w Polszcze herbowie; nigdyby z leliwą o pierwsze miejsce zapasy byli nie chodzili, by leliwa gościem a niedomowym w polskiej koronie była; łatwoby był ten gość tym domakom placu postąpił. Ale, iż leliwa rodzona siostra tym innym herbom była, przeto też z niemi, jako z równemi zawód o pierwsze miejsce w Polszcze do celu puszczała. Ku tym wywodom świadectwo ono wielkie jest, iż leliwa herb mieszańcem w Polszcze nie jest, to jest, aby on przyszedłszy zkąd inąd w Polszcze się rozrodził. Powiada wielkiej mądrości i nauki Plato filozof wielki, iż mieszaniec żaden nie może bydź szczerej miłości przeciwko krwi

onej obcej, z którą się gościem będąc zmieszał, i—wysławiając swe Ateny—powiada, że sami stoikowie tylko między Greki byli szczerej a uprzejmej miłości greckiego narodu, bo oni sami tylko między Greki nie zmieszali się z obcemi narodami—i tę winę on mądry człowiek daje Pelasgom, Ladonitom i Danaom niewiary ich przeciwko rzeczypospolitej greckiej, mówiąc tak: „wy jesteście mieszańcy z Greków i barbarów narodzeni, nie możecie wy tak uprzejmymi przeciwko Grekom bydź, jako my jesteśmy. Jest tam u was obca krew', w której jest wrodzona wada, greckiemu narodowi nie życzliwa.“ Czytaj o tem ty mistrzu uczony! Platona *in dialogo, cui titulus Monexemus.* On tedy filozof to mówi, nie ja, niech mię tu w niczem nikt nie chwyta.

Z tąd tedy ja bacząc, iż dom tarnowski, i ta leliwa mieszańcem w Polszcze nie jest, ale jest szczerą krwią polską, bo widzę po tym herbie domu tarnowskiego szczerą chuć a prawie wrodzoną miłość przeciwko narodowi naszemu polskiemu, a zasię też okrutną a jadowitą waśń herbu tego baczę bydź przeciwko nieprzyjacielowi krwi i narodu polskiego; odpuśćże proszę pani Leliwa! iż was ku wiernym onym stróżom w owczarni i ku psom dobrym przyrównam, którzy przy owczarni owczarza swego do upaści swej z wilkami się kąsają. Tak też i wy o wasz własny naród polski kąsacie się i zawsze się kąsali do rozlania krwi waszej z Turki, z Moskwą, z Niemcy, z Wołochy, z Tatary, co świadczą i na wieczne czasy świadczyć będą posługi i gardłowania krwawe wasze. I tą chucią przeciwko narodowi polskiemu przywiedziony Jan Długosz, wierny kronikarz, pisząc nad herby polskiemi ten napis pod waszą *leliwą* zostawił napisany: *ex ista familia sunt viri liberales et militares et patriae amantes.* Wielka cześć i nieprzepłacona herbu tego

chwała i pewny dowód na tym herbie narodu polskiego. Ale rzeczesz, więc tylko sama leliwa naród polski miłuje i przy nim gardłuje? boże uchowaj tak mówić! ale, bym się czem parł o *trąbę*, o *jastrzębiec*, o *starzę*, o *nałęcz*, o *łodzię* albo też o swą *okszę*; tedy dowodząc tego, że te herby nie z inąd do Polskiej przyszły, ale, iż one we krwi się polskiej urodziły; tedybym tego takoż i imiony herbów tych i miłością przeciwko narodowi polskiemu wedle Platona filozofa dowodził. To od Platona przed sobą mając, iż szczeremu mieszaniec przeciwko rzeczypospolitej rówien nigdy nie jest, ani bydź może. W czem jeżliże błądzę z Platonem mistrzem, odstąpię tego argumentu wtenczas, gdy mistrz mój Plato pokonany będzie od którego mieszańca. A też widzę, że go i Mojżesz podpiera, który z obcemi narody kumać się żydom zakazuje przeto, żeby szczerość narodu wybranego ludu przeciw panu bogu naruszona obcą krwią nie była. Ziemia tedy, iż tak rzekę tarnowska, a nie niemiecka rzesza leliwę w Polszcze urodziła, która to ziemia, albo familia tarnowska, jako płodna, tak rozkrzewiła się z Tarnowa po Jarosławiu, po Łańcucie, po Pilczy, po Sieniawie i po innych poczciwych domach koronnych, które z Tarnowa jako z żywej stódnicy źródła w Polszcze wypłynęły.

Tu niechaj nikogo nie zawodzi od jedności leliwy różność pola, bo herb jest *mathematicæ considerationis non physicæ: consideratur enim character, seu forma sine respectu rationis ad materiam:* zkąd Grekowie zowią piątnem, albowiem piątno nie patrzy na farbę, ani na pole, tylko figurę swą pewną ma, którą może bydź wyrażone na każdej farbie pole. A tak głupie ci mówią, którzy herby polmi dzielą, albowiem znak a figura czyni herb, nie barwa, ani pole: przeto też łacina stara nazwała herb

imago, to jest obraz jakisi rzeczy, jako *starza* jest obraz topora; *jastrzębiec* jest obraz podkowy a krzyża; ciołek jest obraz byka. Widzisz jako tu wspominając obrazy herbów ich, nie wspominamy farby ich, ani pola. Zkąd jawny jest dowód, iż nie pole, ani farba nie należy ku naturze herbowej, a przeto śmiejmy się z tych, którzy działają w Poszcze leliwę modrem, albo czerwonem polem, a tym rozdziałem Pieleckich herb od tarnowskiego herbu w Polszcze rozłączają; albowiem jako jest jeden znak, jeden obraz, jedno piętno u Pieleckich i u Tarnowskich leliwa, tak też jeden herb Tarnowskich i Pieleckich w Polszcze jest. A jeźliże kto temuto przeciwić się będzie, ten będzie takowy, który matematyki się nie uczył, a który *inter quantitates & qualitates prœdicamentum* rozeznać nie umie.

Spytasz mię podobno, gdyż herb obraz jest rzeczy pewnej, *leliwa* którejże rzeczy jest obraz? powiem ci krótko. Niektórzy powiadają, iż obraz jest pół koła leliwa. Nieboszczyk pan Piotr Kmita, wojewoda krakowski, rodzony siostrzeniec tego umarłego Jana Tarnowskiego powiedział, iż leliwa jest pół koła obraz, i naśmiewał się z tej *luny menstrualnej*, jako niektórzy ten herb przezywają, którego mnie się mniemanie podoba, bo szlachectwa polskie z ludzi prostych poszły. Jako tedy topor, trąba, podkowa, srzeniawa, ciołek, nałęcz prostość jakąś kmiecą obrazem swym pokazują, tak też i *leliwa* wzięta jest od koleśnice polskiej jakiejsi człowieka onego, któremu za herb obraz ten był dany naprzód. A tak jako tarnowski domem rodatnym w Polszcze a nie przychodnim jest, tak też od prostoty onej dawnej polskiej ma herb swój. Niechajże tamci nad Renem Niemcy mają sobie miesiąc i gwiazdę swą, którym znakiem oni rodzoną krew' naszę polską przywłaszczają sobie, my

Polacy na pół koła przestawamy, narodu naszego polskiego znaku, albowiem oni nad Renem panowie Morsztynowie onego herbu swego *leliwa* nie zwą, ale inszem słowem zowią; my Polacy to pół koła zowiem *leliwą* słowiańskiego dzwięku słowem. A iż pospolicie to słowo *sine aspiratione* Polacy mówią, bo mówią: *leliwa* nie *hleliwa*, to się omylnością grubą ich dzieje; ale prawdziwie podług polskiej naszej a słowiańskiej ortografiej: *hleliwa* ma bydź mówiono i pisano, a nie *leliwa*, co też i etymologia słowiańska jawnie pokazuje. Ale o *hleliwie* dosyć; wróćmy się do Tarnowa i do domu tarnowskiego.

Ten dom Tarnowskiego tak okwity i w Polszcze wielki sprawnie od wszech chwalony bydź ma: Naprzód przez zakonność swą, bo ten dom po przyjęciu wiary chrześciańskiej żadnego nigdy ani poganina, ani odszczepieńca, ani kacerza nie urodził i owszem to, cokolwiek z domu tego na świat wyszło, zawsze było przeciwko kacerstwu, odszczepieństwu i pogaństwu i nie wierzyć temu, aby ten był Tarnowskim, któryby od starożytnej wiary odstąpił; wyrodek i podrzutek takowy jest, a nie godzien na sobie imienia świętego i chrześciańskiego tarnowskiego nosić, co się na dole jaśniej pokaże.

Druga chwała domu tego własna jest ta, że żaden nigdy król w Polszcze nie był, któryby znacznych i sławnych koronie tej posług domu tarnowskiego nie uczuł. Długoby to na mnie było, abym króle Piasty: Chrobre, Bolesławy wspominać miał, bliższe posługi wspomnę.

Kazimierz Wielki za sprawą Jana Tarnowskiego Lwowa dobył i Ruś pod się podbił. Władysław Jagiełło między czterma hetmany Jana Tarnowskiego, wojewodę krakowskiego, dziada tego umarłego pierwszego hetmana na wojnie onej wielkiej miał, którego sprawą w Prusiech

rzeszę niemiecką poraził. Syn także jego za Kazimierza, króla, wojewodą krakowskim będąc sprawą a dzielnością swą Heli Bohdana, hołdownika króla polskiego, u Kołomyjej (do posłuszeństwa) przywiódł; który też po Kazimierzowej śmierci—na państwie już krakowskiem będąc—Olbrachtowi królowi się sprzeciwił około podniesienia walki onej nierządnej przeciwko Stefanowi, hospodarowi moldawskiemu. Owo krótko mówiąc, koronna rada była pełna domu tarnowskiego. Ztąd Polska miała hetmany, ztąd marszałki, ztąd podskarbie, ztąd kasztelany, ztąd wojewody—wielkie i dzielne pany; w tej zacności ustawicznie dom Tarnowskich w Polszcze trwał a nigdy trwać w niej nieprzestawał—i nie wiem, jeżli który dom zacny u nas był? z którymby on niebył spokrewniony. Z tego tedy pochodzi domu ten Jan Tarnowski, wielka cześć i chwała narodu naszego polskiego, który zacność przodków swych jako daleko celował zacnością swą własną? na dole powiem.

Urodził się ten człowiek wielki z zacnych przodków swych ojcowskich, (*) ale i na macierzyńskim rodzie nic jemu nie schodziło. Albowiem jego matka była Barbara Zawisze Czarnego córa, który tak wielkim a dzielnym hetmanem za Zygmunta, cesarza, na wojnach tureckich był, iż przez męztwo hetmana tamtego przypowieść się Polska stała; gdy kto w rozpaczy ma ostatnią nadzieję w kim, tak mówi: *na nim ci, jako na Zawiszy!* to jest:

(*) Jan Magnus—(tak go nazywa Niesiecki) kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, starosta sendomierski, stryjski i lubaczowski, grodecki, syn Jana Amora także kasztelana krakowskiego—urodził się roku pańskiego 1488. z Barbary z Rżnowa wnuczki Zawiszy Czarnego herbu sulima, starosty spizkiego, dziedziczki na Łopuszny i Bojtkowie, która wprzód była w małżeństwie za Stanisławem Tęczyńskim a po jego śmierci poszła za Tarnowskiego. Niesiecki. Monumenta Starovol. acta Terr. Leopol. 1507.

jeźli Zawiszy nie będzie, siadłem. Ten Czarny Zawisza u Szmiehyrowa-hrada w harwackiej ziemi od dwóch Turków pojmany, gdy każdy sobie chciał go mieć za więźnia, od jednego ścięty jest; o czem są kronikarzów łacińskich zacne i wiadome u ludzi uczónych pisma.

Otoż masz mistrzu miły! ojca i matkę Jana Tarnowskiego. Azaż tu sprawnie nie rzeczesz onego: *fortes gignuntur a fortibus.* Zaprawdę to muszę, co myślę, rzec. Oni starzy Grekowie, tak hardzi, żadnego narodu ludzkiego ludźmi nie zwali, tylko siebie samych. By ci o domu i urodzeniu Jana Tarnowskiego pisali, boję się, aby domu jego tak pochlebnie a chlubnie nie wystawili, jako—oni bając—wielbili swe Ateny. Bo tak oni bajali: „był niegdy na świecie czas, za którego ziemia płodowita nie była tak, że potem, gdy nagle ziemia płodzić poczęła, inne krainy ziemie nieme bydlęta tylko rodziły; same Ateny człowieka urodziły.“ Ale dajmy pokój chlubliwym i nieprawdziwym poganom a ten dom nie po grecku, ale po polsku wielbiąc w nim boga chwalmy, który dom wielkim domom w Polszcze równym będąc starał się o miejsce pierwsze z innemi przedniejszemi domy, boć *częstokoć wyższym, rzadko równym domem, nigdy poślednim Tarnowskich dom w Polszcze nie był.*

WYCHOWANIE TARNOWSKIEGO.

Słuchałeś o zacności rodu Tarnowskiego, słuchajże i o wychowaniu zacnem jego; która część jest wtóra odemnie obiecana. Został był Jan Tarnowski po ojcu swym Janie, panu krakowskim, z matką swą w dziecińswie sierotką. Był wychowany od poczciwej matki swej z wielką pilnością. Ale i to muszę, co mu się było w pieluchach przytrafiło, wypisać. Miał mamkę, której piersi pożywał, która, niżli rok dziecięciu wyszedł, umarła, po której dziecię mamki żadnej innej jąć się nie chciało tak,

ze przez tę przyczynę pana tego ciało zliszajało nadzwyczaj rodzaju tarnowskiego, krasnego, urodziwego rodu. Ten, mimo inne, za tą przygodą człowiekiem krótkiego ciała był. (*) Co nie jest dziw, bo i między zwierzęty każde zwierzę, które czasu swego nie dossie, zliszeje; ale jednak nieszczęście to jego dziwnym sposobem natura ona ostra i dzielna tarnowska jemu nadgrodziła. Albowiem dziecię ono przed dwiema laty dobrze mówiło i piątego *donaty* (**) umiało, dziesiątego po sto wierszach Wirgiliusza mówiło za tekst, piętnastego roku listy łacińskie w potrzebach swych do rad koronnych i do króla Olbrachta pisało.

Miał dwa braty rodne: Aleksandra, który na Bukowinie zabit; pana wojewodę sędomirskiego, który potem umarł. Sam ten został był w znamienitej ojczyźnie swej. Mógł był użyć swej woli, mógł był, jako mówią, świata zażyć w młodości swej. Ale się jemu toż trafiło, co i Herkulesowi za wieku dawnego, który—w młodości rozmyślając sobie w którąby się drogę udać na świecie miał—na puszczy widział dwie pannie: jednę *rozkosz*, drugą *cnotę;* rozkosz mu zalecała dziwne biesiady, pieszczoty, maszkary, psy, kotki; a druga, to jest cnota, obiecywała mu srogość życia, nieprzyjaźni, niebezpieczeństwa, prace i wojny. Tu więc Herkules, gdy obaczył w tej rozkoszy upadek, udał się za cnotą, za którą sława i błogosławieństwo wieczne było. Tę baśń wyraził dobrze w polskim wizerunku swym stryj mój: Mikołaj Rej Oksza. Także ten Jan Tarnowski w rękach swych miał

(*) Niesiecki o tym Tarnowskim pisze: Statura w nim męzka jakąś powagą tchnąca, siła wielka, oczy iskrzące, broda przydłuższa, pamięć i prędka i trwała.

(**) Gramatyka Donata.

rozkosz i cnotę. Ojca nie było, bracia pomarli, opiekuna też piętnasty rok nie cierpiał. Młodość go wiodła ku rozkoszy, była chuć ku złemu, była też możność ku uczynieniu, co ciału lubo było. A wszakże krew' ona tarnowska sama przez się chyliła go od rozkoszy ku cnocie i ktemu go przywiodła, iż on—dawszy d'iabłu i rozkoszy po gębie—za cnotą się udał i opuściwszy matkę i dom (*) do mądrego człowieka i urzędnika wielkiego, Macieja Drzewickiego, biskupa przemyślskiego a podkanclerzego naonczas koronnego, wszystek się był skłonił, aby jego radą i sprawą na dworze Olbrachta króla młodość swą wyprawował ku wszelkiej uczciwości, domu wielkiego synowi przystojnej, z której sprawy swojej takie miejsce u króla Olbrachta miał, iż—gdy był król zachorzał a dekret był uczyniony, aby żaden do króla na pokój nie chodził jedno wezwany—sam tylko pan Krakowczyk, (bo go tak po ojcu naonczas zwano,) dekretem abo edyktem o nim był wyjęty, aby jemu samemu tylko i nie wezwanemu wolno było do króla na pokój wchodzić. Tom ja słyszał od ojca swego, który naonczas dworzaninem u króla Olbrachta był. Takie świadectwo o wychowaniu swem i wyćwiczeniu w młodości swej pan Jan Tarnowski miał.

Potem — gdy z młodości już wychodził—po śmierci Olbrachta króla u Aleksandra, a potem u Zygmunta między pierwszymi dworzany był poczytany, który, jakoby szczenię jakie z rodu myśliwe, pokazował się ku jakiemu się on urodził polu: spraw bojowych na dworze się przy-

(*) Młodsze swoje lata strawił na dworze Fryderyka kardynała, królewicza, a potem u Drzewickiego, kanclerza koronnego, czas niejaki bawił. Nakoniec pociągnął go do siebie dwór królów: Albrychta, Aleksandra i Zygmunta, z którym jeździł do Posonium do Węgier na sławny ów zjazd królów. Niesiecki.

słuchiwał; hetmanów się dzierżał, w rozmowach ich się kochał; historye możnych królów i hetmanów rad czytał.

Przyszła bitwa u Orsze z moskiewskim, na którą Jan Tarnowski na swą szkołę z innemi panięty jechał. Tam na onej wojnie moskiewskiej on panięcy huf świetny i zacny, w którym Kmitowie, Tęczyńscy, Tarnowscy, Zborowscy, Ostrorgowie, Czarkowscy, Zarębowie i innych rozliczne wielkich domów panięta — wszyscy Jana Tarnowskiego sami sobie i hufowi swemu byli przełożyli. Tam ona wrodzona w onym panie natura ukazała możność swą, albowiem—nigdy przedtem nietylko wojennej sprawy hetmańskiej nieświadom, ale nigdy na wojnie nie będąc— tak on panięcy huf sprawował, jakoby przedtem hetmanem zawsze ludu wielkiego bywał, albowiem tak on huf sprawował, iż w nim jedno jeden Kmita a jeden Zborowski zabici są. (*).

(*) W rzadkiem rękopiśmie użyczonem mi z biblioteki Załuskich pod tytułem „Joachimi Possesii Megapolitani, Sigsmundi II. Regis Poloniae quondam Medici, Compendium historiae Polonae ab anno 1387. ad annum 1623." rzecz osobliwsza o Tarnowskim znajduje się w te słowa: gdy wojsko koronne i litewskie pod rządem książęcia Ostrogskiego miało stoczyć bitwę z Moskalami pod Orszą, Jan Tarnowski, niedawno z cudzych krajów do ojczyzny przybyły ubrany we zbroję i wszyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na pojedynek. Uraziło to wielce książęcia Ostrogskiego, iż bez jego woli śmiał to uczynić. Przetoż po odniesionem zwycięztwie nad nieprzyjacielem, gdy powrócił do króla, oskarżył Tarnowskiego o ten występek i przed królem i przed rzecząpospolitą, podtenczas na sejm zebraną, dopominając się tego, aby Tarnowski był przykładnie ukarany. Stanął z nieustraszonem sercem Tarnowski przed sejmem i tak na obronę swoją mówił: „Niemoże mi książę Ostrogski nic takiego zarzucić, coby mi hańbę czyniło. Nieuczyniłem nic przeciwko prawom żołnierskim, ani przeciwko twojemu najjaśniejszy królu! honorowi. Tem bowiem szczególnie końcem na harc wyjechałem, abym

Te były, iż tak rzekę, prymicye albo początki hetmana tego, u króla Zygmunta miłe a u wszech sławne, i już wtenczas z tego początku rosła o nim nadzieja przyszłej dzielności wielka.

CUDZYCH KRAJÓW ZWIEDZANIE.

Po tej bitwie moskiewskiej schowawszy matkę swą roku 1517. nie chciał przestać na sprawach i na obyczajach domowych, ale opuściwszy dom i dwór polski precz wyjechał i po rozlicznych krainach pielgrzymował szukając tak po ziemi, jako też i po morzu onej drogiej perły, którą nam ewangielia święta zaleca — ważąc na nię nie tylko koszt, ale nakoniec i zdrowie swoje. A tu mię spytasz, co tak za droga perła jest? powiem ci krótko. Bydź dobrym a cnotliwym. Grekowie to zowią doskonałą cnotą człowieczą. Ale jeszcze rzeczesz, wszak w Polszcze każdy szlachcic jest dobrym, cnotliwym człowiekiem, chociaż za morze do Jeruzalem nie pływał? o mistrzu miły!

---

doświadczył męztwa nieprzyjaciela i moich współ-rycerzów do szukania sławy pobudził. Żadnego przez to człowieka, dalekoż bardziej wojska waszej królewskiej mości niepodałem w niebezpieczeństwo; swoje szczególnie zdrowie i życie na plac niosłem. Z dziecinnych lat moich wolnie — nie w więzieniu zamknięty — w naukach się ćwiczyłem, potem do najtwardszych prac żołnierskich ciało moje przyuczałem, abym mógł kiedy bydź godnym do bronienia ojczyzny mojej strapionej. Tej mojej do dzieł rycerskich ochoty w obcych nawet krajach zostawiłem dowody.“ Na to książę Ostrogski w te słowa odpowie: „wiedz otem, że w Polszcze nie po luzytańsku trzeba wojować; ani rozumiej, żeby Moskale byli toż samo, co twoi Maurowie. Insza jest karność wojskowa w Luzytanii a inna w Polszcze.“ Chcieli oba jeszcze więcej mówić, ale im niedopuszczono i natem się rzecz cała skończyła. Wszakże to później stać się musiało na innej pod Orszą bitwie, kiedy Tarnowski z cudzych krajów już był powrócił.

stare to kwitancye; albo ty mniemasz, że ja na wsi z bydłem mieszkając, iż nie jestem powołanym człowiekiem na przemyślskim zamku; iż nie palę, nie rozbijam, niewiast nie gwałcę, bo już też starość tego urzędu się nie boi; więc już u ciebie będę dobrym a cnotliwym? daleko odtąd do onąd. Spytaj filozofa Arystotelesa swego zwłaszcza, co jest dobroć? odpowieć: „*est perfectio rationis*“ to jest doskonałość rozumu naszego, który rozum ma bydź szczerej mądrości, sprawiedliwości, męztwa, uczciwości. Ale rzeczesz, któż jest dobry? tedy także powiem, iż człowiek mądry, sprawiedliwy, mężny, uczciwy *dobry jest*. Tak też co jest cnotliwym bydź? odpowiem ci z tymże Arystotelesem i z Platonem, iż cnotliwym bydź nic inszego nie jest, jedno tym bydź przeciwko drugiemu, czymeś jest sam przeciwko sobie samemu: żyć z ludźmi mądrze, uczciwie, sprawiedliwie. Wierz tedy mnie, iż kto takim bydź chce, musi rzeczy wiele widzieć, wiele słyszeć, wiele czytać, wiele działać; owo musi świat znać. Nakoniec musi w niebie mieszkać po górach, pływać po morzach (jako mówią) a prawie, jako ewangielia mówi, musi nie w domu, nie na biesiadzie, nie w maszkarze, ale na roli, to jest w nędzy a w biedzie *et in sudore* (i w pocie) bydź *vultus* (oblicza.) Tej perły, to jest tej dobroci szukać inaczej, wierz temu, nie najdziesz. Takiej dobroci i cnoty szukali starzy ludzie, między którymi Homerus, poeta, wychwalając mądrego Ulisesa, chwałę jemu tę dając, że on rozliczne miasta i obyczaje ludzkie widział—jakoby chciał rzecz: chceszli ty Ulises dzielny bydź? po morzu pływaj, po ziemi pielgrzymuj, abyś doma u swych dzielnym człowiekiem a prawie Ulisem drugim był.

Jan tedy Tarnowski—widząc wielkie przykłady domowe a chcąc nietylko równym przodkom swym bydź, ale chcąc też przodki swoje celować—szukał pomocy ku tak

wielkiemu celowi. Przeto nie gnił doma na tarnowskim miedzie, (tarnowskiej miedzie: *miedzy?* W.) nie trawił młodości swej sprośnemi biesiadami dworskiemi; nie przestawał też na imieniu swojem tarnowskiem; chwałę przodków swych za hańbę swą miał poczytając sobie za hańbę imie Tarnowskich bez dobroci a cnoty Tarnowskich.

Przeto, jakem już pisał, chrześciańskie i pogańskie kraje przechodził, przez bystre dunaje i burzliwe morza pływał—w morzu i w ziemi szukając godności wielkiemu człowiekowi przyzwoitej—i jeżdżąc, chodząc, pływając nie oparł się, aż na Synaj górze, w Jerozolimie, oblanej krwią pańską. Aleksandryę, Altanty i wszystek Egipt, miejsca pamiątkami staroświeckiemi nadobne, przechodził; Ateny uczone widział; w Rzymie apostolskiej się stolicy ukłonił; a z tamtąd do Hiszpanii a potem do Portugalii jechał na wojnę przeciwko Murzynom Emanuelowi na pomoc, na której wojnie, gdy mu się było zdarzyło dobrze, przez francuzką ziemię, a potem przez niemiecką i przez angielską do Polskiej się był wrócił wdzięcznym u pana swego poddanym i wszem zaleconym człowiekiem. (*)

(*) **Paulus Jovius Novocomensis**, biskup nuceryński, opisując życia najsławniejszych w Europie monarchów i bohatyrów pomieścił między nimi Jana Tarnowskiego, i to—prócz innych wielu jego pochwał—wspomina, że on—zwiedziwszy Syryę, morze czerwone, potem brzegi afrykańskie—przybył do Luzytanii i tam królowi Emanuelowi, przeciw Maurom wojnę wiodącemu, na wielkiej był pomocy nietylko jako żołnierz, ale też jako wódz nad częścią wojska jego przełożony; przez co sobie na nieśmiertelną sławę zasłużył. Król luzytański i wojsko jego tak się w nim zakochało, iż za świadectwem Niesieckiego niechciano go ztamtąd puścić; ale miłość ojczyzny przemogła. Powrócił z wielką sławą i drogiemi od tego króla upominkami. Ztamtąd wyjechawszy i zwiedziwszy resztę Europy powrócił do ojczyzny z listami Leona, papieża, i Karola, cesarza, zalecającemi jego królowi Zygmuntowi.

Ale tu domak albo legart mi rzecze: cóż bajesz? albo cóż za pożytek ten twój Tarnowski z za morza nam do Polskiej przyniósł? o legarcie, słuchaj a tych słów, którémi się chlubisz, wstydź się! nie wiesz, ani czujesz co dobroć, albo cnota waży. Dowiedział się Jan Tarnowski—jeżdżąc po świecie a rozliczne narody i rozmaite obyczaje ludzkie widząc—co to zacz jest bydź w wolnem państwie dobrym a cnotliwym; potem się też tego nauczył w temże pielgrzymowaniu co za różność jest między królem, a między tyranem, między swobodą, a niewolą; nakoniec tego się dowiedział czem państwa stoją, a czem upadają, a jakich ludzi ku podporze swej potrzebują.

Rzeczesz: podobno, że w Polszcze doma siedząc, to umieć będę nie widząc nigdy morza, ani Synaj góry. Możesz ty legarcie! o tem tak doma siedząc słuchać, jako w końcie niedoperz o słońcu słucha, którego nigdy nie widzi. Tak też i ty—z domu nigdy niewyjeżdżając—możesz podobno o dobroci i cnocie jako we śnie słyszeć, ale żebyś miał umieć, co to za sprawa dobra a cnotliwa jest? byś się ty legarcie! rozpuknął, rozumieć tego nigdy nie będziesz, tylko będziesz jako szalony wołał: dalibóg jestem szlachcic, jestem wolny, dobry a cnotliwy—niebacząc tego, że ani wolnym, ani szlachcicem, ani dobrym jesteś. Więc ty mniemasz, aby swoboda w swej woli była, aby herb twój w Norymbergu, czy też szlachectwo twoje było? tak to szlachectwo jest, jako piwna wiecha, albo wieniec winny. *Herby wasze* bracie! *są znaki szlachectwa, a nie szlachectwo:* a jako gdy piwo kwaśnieje, wiechy mądrzy zmiatają, tak też i ty legarcie zrzuć, herb! gdy się szlachectwo twoje złotrzyło; nie chlub się zacnością przodków twoich: ku hańbie twej ich wspominasz a tem znaczniejsza niecnota twoja jest, im przodkowie twoi cnotliwsi byli. Powiem ci ono, czem był pan Chrystus

żydy odprawił, którzy chlubiąc się mówili: my jesteśmy pierwszą szlachtą na świecie; mamy herb obrzezanie; mamy też przodka zacnego, od którego idziemy, Abrahama, patryarchę wielkiego. Słuchajże na tę hardą a prawie polską ich mowę, co im pan Chrystus mówił: *Si filii Abrahæ estis, opera Abrahæ facite.* (*) A co były za uczynki Abrahamowe? była naprzód zakonność wielka, przez którą przyjacielem się bogu Abraham stał; potem była nauka w nim wielka. Była też w Abrahamie *experientia rerum,* to jest doświadczenie rozlicznych rzeczy, bo pielgrzymował—z Chaldei, ojczyzny swej wyszedłszy—po Synaj i po ziemi chananejskiej i po Egipcie; wiele trudnych rzeczy na niego przychodziło, albowiem w Egipcie żonę swą Sarę był stracił; Lot, synowiec jego, więźniem u poganów był; krewnych swych wielkiej nieprzyjaźni użył; nakoniec Izaaka, jednego syna, ostatnią nadzieję swą, miasto ofiary na górze gwoli boga chciał ścinać. Tak wielkiemi i ostremi przygodami wyćwiczony Abraham dzielnym panem i wielkim hetmanem—pielgrzymując w cudzej ziemi—był. Albowiem nie mając więcej, tylko trzysta ludu, kilka królów razem poraził, korzyść im odjął; Lota synowca odbił i z wielkim tryumfem do swoich się z wojny wrócił. Ofoż macie panowie żydowie, mówi pan Chrystus: uczynki Abrahamowe czyńcie, jeźli onego ojcem swym zowiecie; a jeźli uczynki wasze są różne od uczynków Abrahamowych, *vos ex patre diabolo estis,* (**)—słowa boże, nie moje. Dajże to nam miły panie, aby nato pomnieli u nas i ci, którzy—lewą ręką pełną dzierżąc—chlubią się przodki swojemi i mianowicie przy kuflu wyliczają przed pochlebnemi swemi:

(*) Jeźli synami Abrahama jesteście, tedy czyńcie jako on czynił.

(**) Jesteście dzieci djabła.

mój ojciec był wojewodą krakowskim;—a mój kasztelanem sendomirskim; a trzeci: a mój hetmanem wielkim;—też ci mój był kanclerzem. Prawda jest: wielka cześć, i chwała wielka ta jest, którą wspominacie, ale synowi temu, który ojcowskiej zacności skutki swemi poprawuje. Jeźliże ty się panie młody! kanclerzem ojcem chlubisz, miejże dzielności kanclerskie; jeźli hetmanem, miejże urząd o sobie hetmański; jeźli kasztelanem, miejże radę kasztelańską; jeźli wojewodą, miejże sprawę wojewodzą. A jeźli mieć tego nie będziesz, daj tej chlubie pokój; cudze rzeczy wspominasz a prawie, jako na grze, cudze pieniądze w szanc stawiasz; staw swoje, jeźli chcesz wygrać.

Patrzajże tedy na Jana Tarnowskiego, przypatrz mu się dobrze, a obacz jako on zacnością przodków swoich, jakoby jakiemi ojcowskiemi pieniędzmi, szafował. Miał ojca, dziada, pradziada, męże wielkie—męztwem je przesiągł; miał uczone—nauką je celował; miał prawne—prawem je przeszedł. Tu wielka cześć jest ojcowa i synowa. Mówi każdy dobry ojciec ku swemu synowi: synu miły! albo lepszy bądź, albo nademnie gorszym nie bądź. Ten ci jest on pożytek, który z swej peregrynacyej Jan Tarnowski do Polskiej przyniósł, bo przez doskonałość swoję był prawym i imieniem i rzeczą Tarnowskim, a tym będąc ku każdej potrzebie koronnej był zawsze człowiekiem gotowym tak czasu wojny, jako i czasu pokoju.

Drugi pożytek jest z pielgrzymowania jego, iż on dzielnością przedniejszy—przodek w Polszcze mając—przecie swobodą i prawem pospolitem z najmniejszym w Polszcze równo był. Więc kto się chce pytać o sąsiedztwie jego, które z najuboższemi on miał, bez wątpienia w sąsiedztwie jego każdy znajdzie równość wielką. Nie mówił tak Jan Tarnowski: a ty Orzechowski, któremu ciaśniej, ustąp. Na wojnę też z wojskiem, jako z miłą bracią wyjeżdżał;

nie mówił tego: „pracowałem więcej przed wami na tym łowie; jestem zacniejszym, a ktemu dłuższym—nie dacieli? wezmę.“ Niech mi oko kto wybodzie najmniejszym jego łupem wojennym; niech mi też pokaże, co za imienie on synowi swemu wysługą kupione zostawił. A ja pokażę wielkie utraty i spadki jego majętności, w które on—na wojnach wiernie królowi polskiemu i rzeczypospolitej służąc—popadł, co i teraz syn jego czuje. Tak też i około sąsiedztwa jego nie widzę, aby jeden tak niewstydliwy nieprzyjaciel był jego, którzyby śmiał rzec, aby ten pan szlachetny miał wycisnąć, albo wypozywać, albo boże uchowaj! wypotwarzać co na kim. Wielkie dzierżawy pana tego są u nas na Rusi, świadomem ich i wiem w jakiej żałości są po tym panie sąsiedzi jego. A jeżliby kto, czego się niespodziewam, na sąsiedztwo pana tego się skarzył, niechajże takowy sam siebie nie sądzi, ale niechaj na wyroki mądrego sędziego i krzywdę swą i winę pana tego przypuści. Nie wątpię, iż każdy takowy wyrokiem sprawiedliwym na sądzie straci.

Ale rzeczesz: kczemusz te dygresye? ktemu, abym ci na oko pokazał to, że Jan Tarnowski wszystkę młodość swoję i ćwiczenie swoje ktemu celu składał, aby w Polszcze żyjąc z nami, rodzoną bracią swą, był *omnibus libertate par, dignitate superior* (*). Widział to z przygód innych ludzi, iż nierówność jest trucizna wolności a, iż się tam źle dzieje, gdzie jeden drugiemu mówi, jam wolny, ty nie wolny; jam pan, tyś poddany; ja możny, ty słaby! albowiem w takowej rzeczypospolitej łatwie też i o upadek pospolity. To bacząc ten pan, i sam równym ze wszystkimi nami prawem był, i też, aby pospolite (prawo) wszystkim równie w Polszcze służyło, pilnie tego strzegł—i nie było za

(*) Wszystkim wolnością równy, godnością wyższy.

wieku naszego senatora żadnego, któryby się bardziej o to zastawiał, aby nikomu nic się przeciwko prawu nie działo; tak on pilnie doglądał, aby królem, prawem i rodem wszyscyśmy sobie w Polszcze równi byli.

Ale kto tu rzecze: jakoż ten pan, jeżli niczem innem, tedy rodem w Polszcze innym rówien był, który tytułu nad wszystek stan rycerstwa polskiego zacniejszego używał, albowiem pisał się *Comes in Tarnow*, to jest: hrabia na Tarnowie. Odpowiem ci na to i tego dowiodę, że tym wspaniałym tytułem równości pospolitej rycerstwa polskiego on nie skaził. Ale muszę tych pierwej nauczyć, którzy mi tem często zamiatają. *Comes* co za słowo jest? nie bawiąc się długo powiem ci co na to słowo mówi tłumacz osobliwy greckiego języka, to jest: *Comites* starsi z tejże policyej i z tegoż miejsca ludzie bywali. To słowo *Comes* przystojne jest temu człowiekowi, który przełożony jest w policyej jakiemu gminowi, jako w mieściech wielkich to bywa, gdzie rozdzielają miasto na części dla nagłych potrzeb, i każdej części rotmistrza, albo cechmistrza osobno dają. I mniemam, że za onych starych ludzi po Lechu, póki jeszcze nie był ten porządek, który teraz mamy, był pewny rozdział jakiś państwa polskiego, aby każda dzielnica była pod pewnym przełożonym, zawsze gotowa ku potrzebom pospolitym; i widzimy w Bolesławowym przywileju, który on był dał żydom w Kaliszu, że tam wspominają wiele komesów polskich, a wojewody, ani kasztelana żadnego nie wspominają: zkąd się znaczy, iż komesowie miasto wojewodów natenczas w Polszcze byli. A tak łacina od Greków a Polacy od Łacinników wzięli to słowo *comes*, bo też i *Ammianus*, historyk łaciński, tego słowa używa, jak też za onego starego wieku tego słowa *comes* używali — acz słowa są różne, ale rzecz jedna jest i była, albowiem nie co inszego był

w Polszcze pierwej *comes*, jedno to, co jest u nas dziś *palatinus*, albo *castelanus*; tak też nie co inszego są *palatini* albo *castelani*, jedno *comites*, albowiem i kasztelan nad swym powiatem zwierzchnym jest, i *palatinus* nad swem województwem przełożonym jest dla obrony i porządnej sprawy pospolitej. A tak to słowo *comes* świadczy i tego dowodzi, iż dom Tarnowskich starodawny w Polszcze jest, który urzędy i przełożeństwa na sobie nosił dobrze przedtem, aniżeli w Polszcze *de palatinis & castelanis* słychać było — i siła jest, którzy zazdroszczą tego tytułu jego domowi zacnemu; siła ich sobie uprasza u cesarza niemieckiego, gdyż w Niemczech siła tych tytułów jest, lecz nie tak zacnych, jako ten domu Tarnowskiego. I słusznie tem szczycić się mają i w tem się kochać, że na sobie do tych czasów ten tytuł zacny przodków swoich noszą—i nie ma żadnej komparacyej niemiecki graf z komesem polskim.

Był zawsze na Tarnowie *comes*, które to słowo chcieliśmy polskim językiem wyrazić—wojewodą go prawie nazwiemy, bo wojewoda w Polszcze rzeczony jest przeto, iż wojsko swe na wojnie wodzi. Toż ci czynił i *comes*, który z częścią sobie naznaczoną zawsze był gotów ku potrzebie pospolitej. A iż *comitatus* na Tarnowie od dawna był, świadczy to przywilej Zygmunta króla, który potwierdza przywileje starodawne i komitacyę na Tarnowie. Kto chce to wiedzieć, najdzie przywilej i u syna jego, pana wojnickiego.

Gdyż to tak jest, przeto pan Jan Tarnowski zachowując zacność przodków swoich *in omnibus articulis & punctis* niechciał tego upominku starodawnego przodków swoich opuścić, albo nie używaniem jego zagasić ten tytuł służący wszystkim, którzy idą z domu tego zacnego;

a jako się pisał Tarnowskim prawdziwie, tak też się pisał komesem urodzonym prawdziwie, bo jako w Niemczech i dziś frejher, first, graf, rodzą się — tak też za starego wieku w Polszcze naszej *comites* rodzili się, a mianowicie *comites* z Tarnowa; nie obierano ich, jako teraz obierają wojewody, kasztelany. Już to są odmiany rzeczypospolitej naszej—i urzędy się u nas odmieniły, ale się to nie odmieniło, aby kto nie miał bydź tem, czem z przyrodzenia jest; też to do śmierci i na wieki wieczne w domu Tarnowskich zostanie.

Dwoje tedy prawo Jan Tarnowski mając—*unum lege naturæ, alterum jure civili*—co miał *lege naturæ,* to z nim nie umarło, ale to on wszystko synowi i domowi Tarnowskiemu cało zostawił, jako są: herb, imie, dom; ale cokolwiek on miał *jure civili,* to z nim pospołu umarło, tego synowi swemu nie zostawił, jako są: państwo krakowskie, hetmaństwo, starostwo. Nadto jeszcze: rzeczypospolitej równość niewisić ona z zacności ludzkiej, ale wisi z prawa pospolitego. Albowiem *aequalitas in republica non constat proportione geometrica, sed proportione arithmetica.* Są ludzie rzeczypospolitej, jako na niebie gwiazdy między sobą równe są, a to jest *proportio arithmetica.* Pódźmyż *ad proportionem geometricam,* najdziemy w gwiazdach wielką nierówność, bo jedna gwiazda od drugiej jest jaśniejszą, przecie ona jasność niekazi gwiazdy drugiej natury. Także i ja, co się tycze *proportionem arithmeticam* jestem każdemu człowiekowi w Polszcze równy wolnością, prawem, herbem, królem i gardłem, bo także za gardło moje sto i dwadzieścia grzywien, jako i Tarnowskiego każdego. Czego się panie boże żal! że ten szlachetny naród polski sam siebie oszacował tak, że żadnego szlachcica, w żadnym domu najprzedniejszym nie masz, któryby drożej nad sto i nad dwadzieścia grzywien w Polszcze

stał. Świnie są droższe w Polszcze aniżeli ludzie. Pokradnie kto komu i pobije świnie — gardłem je zapłaci; zabije onych świniej pana — pieniądzmi go zapłaci. O hańba wieczna i nigdzie na świecie nie słychana! Ale nie otem rzecz teraz.

Równy mnie był Jan Tarnowski prawem pospolitem, ale zacnością domu jam jemu niebył rówien przed oczyma mając *proportionem arithmeticam & geometricam,* o czem szeroko Arystoteles. Mając tedy Jan Tarnowski zacność domu swego i swoję własną wielką, przecie tak równy prawem najmniejszemu człowiekowi on w Polszcze był, iż ani sam nikogo nieobraził, ani drugiemu obrażać nie dopuszczał wedle siły i możności swej. Przetoż zacnością tytułu swego przyrodzonego niwczem równości prawa pospolitego nie skaził. To, co napoły on z nami miał, dzierżał z nami wszystko napoły; ale tem, co jego własne było, dzielić się z nami winien nie był.

DZIELNOŚĆ TARNOWSKIEGO.

Masz już Jakóbie Gorski Jana Tarnowskiego młodość, ćwiczenie i wychowanie jego; trzecia i ostatnia rzecz jest, którąm ci opisać obiecał, dzielność jego, o której krótko posłuchaj.

Gdy tak był Tarnowski w młodości wychowany, jakem powiedział, wielkiej rzeczy i wiekuistej pamięci dzieje godne w Polszcze okazywał, zdrowia i dostatku swego nielitował rozumiejąc też to, iż przystoi dobremu każdemu za wolność pospolitą, za cześć narodu i za zdrowie króla swego wszystkie trudności podjąć, krew' rozlać, nakoniec gardło dać swe.

Trafiła się była po przyjechaniu jego z pielgrzym-

stwa do Polskiej (*) turecka w Węgrzech wojna wtenczas, gdy Soliman, Turek, po Władysława króla śmierci Dandorał dobywał w Węgrzech (**)

Król—widząc, iż nietylko o Ludwika króla, synowca jego, ale o wszystko chrześciaństwo idzie—wojsko swe polskie wyprawił do Węgier. A gdy o hetmana rada była, wszyscy się na Jana Tarnowskiego zgodzili, acz tamtego czasu wiele zacnych i starych hetmanów było, między którymi był Kamieski, Konstanty Firlej, Swierzechowski, Boratyński, Szczygniowski—a wszakże i hetmanom onym i radzie wszystkiej zdało się Jana Tarnowskiego do Węgier na pomoc Ludwikowi, mimo wszystkie inne hetmany, posłać. Tak wielka była w wszytkich nadzieja o młodym panie tym, który wziąwszy wojsko od króla takowym się hetmanem wnet bydź pokazał, że każdy zdumiawszy się tak mówił: ten się na to urodził.

Miał o sobie Tarnowski cztery rzeczy, bez których dzielnym hetmanem bydź nie można: trzeźwość, czujność, grozę, rząd. Powiadają służebni, że za ludzkiej pamięci żaden w Polszcze nie był, któryby te cnoty cztery hetmańskie przed Janem Tarnowskim pospołu kiedy miał. Miara była w piciu wielka, czujność była osobliwsza: jemu było wszystkiem w wojsku bydź. Tak jeździe jako i

---

(*) Gdy Tarnowski z cudzych krajów powrócił, przyjął go mile Zygmunt, król polski, i naprzód go kasztelanią wojnicką uczcił, a wkrótce potem na krzesło województwa ruskiego przesadził w roku 1526. Niesiecki. List króla Zygmunta, który się znajduje in Ms. Petricovien., zawiera wielkie jego pochwały z biegłości w rzeczach rycerskich, z przezoru i odwagi; oraz wyraża, iż pomieniony król—dawszy mu buławę wielką po Firleju—wieś Broniszów w wiślickiem leżącą, odjętą Janowi Lekszyckiemu, w zasługach temu panu darował na wieczność.

(**) Co znaczy Dandorał? niewiem. O wyprawie Solimana 1521. zobacz w Bielskim.

piechocie nic nie rozkazywał, czegoby sam nie działał. Ale jako w domu dobry gospodarz, tak on w wojsku przykładem swym, ku każdej posłudze był wojsku swemu. Rząd ten pod takim hetmanem jaki był? niechaj o tem służebni powiadają. Ale ja jednak od wiernych słyszę, iż był rząd na wszem w wojsku wielki. Rząd na niczem się bardziej, jako na gospodarstwie wojennem, okazuje, które każde gospodarstwo domowe przeważa—i hetmanem dobrym ten nie jest, który gospodarzem dobrym nie jest. O tem czytaj *Ksenophonta* Greka, i owszem czytaj Jana Tarnowskiego księgi, które on o wojennej sprawie napisał i ten upominek po sobie Polakom zostawił. Znajdziesz te księgi między inszemi znakomitemi upominki hetmana tego u syna jego, pana wojnickiego (*).

Ale, iż trzeźwość i czynność i rząd bez posłuszeństwa za nic są, które bez grozy bydź nie może, przeto Jan Tarnowski groźnym hetmanem był, nie tyle — ile bydź

(*) W mądrych się ludziach kochał Tarnowski: cokolwiek mu czasu od publicznych zabaw zbywało, to na czytaniu ksiąg trawił— zkąd bibliotekę swoją wybornemi księgami i rękopismami rzadko widzianemi wielce pomnożył. Sam nawet kronikę napisał i wiele inszych rzeczy za świadectwem Warszewickiego. Miał on zwyczaj brać na radę wojenną uczonych rotmistrzów i półkowników i innych pytając ich: co w podobnych okolicznościach sławni owi rzymscy, lub inni wodzowie czynili? Starovol. Bellatores Sarm. i Niesiecki. Gdzieby się ta kronika podziała, wiedzieć nie można. Mamy jednak i podziś dzień piękną mądrości jego pamiątkę *in collectione Orationum Turciarum Nicolai Reusneri volumine 4to* pod tytułem: *Joannis Comitis Tarnovii in Poloniae regno Strategi nominatissimi. De bello cum juratissimis Christianæ fidei hostibus, Turcis, gerendo, Disputatio sapientissima. Cum praefatione Joannis Strassii ad Carolum V. Rom. Imper. semper Augustum.*

groźnym chciał; ale—ile bydź musiał, bo był z przyrodzenia miłosiernej natury człowiek. Przeto dla posłuszeństwa wszystkie Manliusze rzymskie grozą był przeszedł: nie uproszony to był hetman nieposłusznemu a upornemu. Tej srogości swojej tę on dawał przyczynę. Powiadał, iż przyrodzenie polskie takowe jest, że *jeźli mu od czego w czas z przodku zabieżysz, już tego dalej nie czyni; ale jeźli mu z przodku swej woli dopuścisz, już tego potem nie uhamujesz, byś mu dobrze na głowie jego i koły ostrzył* — i prawdę mówił, bo czego pierwej Polak z trzaskiem nie uczyni, potem tego czynić nigdy nie będzie. A przeto z tej przyczyny srogości wielkiej Jan Tarnowski wnet na początku w wojsku używał.

Słyszałem to od Szczęsnego Sienickiego, ćwika starego i sławnego męża, który po tym hetmanie i panie swym we Lwowie teraz nie dawno umarł. Ten powiedał, iż u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milczenie bywało, aniżeli teraz jest przy mszy w kościele. Była natura gotowa ku okazaniu łaski i nie łaski, — na obie stronie. Gdy srogi był, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark się, jako na lwie, odymał, szyja się trzęsła, wstawały na nim włosy. A gdy zasię łaskaw był: anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowaby się widział.

Powiedział pan Mielecki, wojewoda podolski i marszałek koronny, siestrzeniec rodzony i owszem serce tego hetmana: „Gdym ja, powiada, na wuja swego patrzał w wojsku na jakiej sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem, jako przed obcym i nieznajomym tyranem jakim; a gdym zasię na pokój do niego przyszedł, strach mię on ominął i nic milszego, ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było.“ Tak Jan Mielecki o tym hetmanie a wuju swoim powiadał —godny

siostrzeniec wuja i owszem uczeń mistrza tego, który małym czasem śmierć wuja uprzedził z wielkim żalem i szkodą rzeczypospolitej.

Takowym prawom przypatrując się pan Swierść, wojski, tak mówił: „Rychłoś z nas, zaczków, mistrze porobił.“ Jakoż przez takowe sprawy swoje mądre a dzielne był między pierwszymi hetmany węgierskimi, wołoskimi i niemickimi poczytany, który natenczas do Dandorał Ludwikowi na pomoc ciągnęli.

Ale gdy Turek pierwej Dandorał wziął, aniżeli ratunek Ludwikowi był przyszedł, Jan Tarnowski z Węgier wróciwszy się do Polskiej ten dank z wszystkiej korony był otrzymał, że sam w Polszcze przed innymi wielkiego koronnego hetmaństwa był godzien. Przeto po śmierci Mikołaja Firleja, kasztelana krakowskiego, hetmana koronnego, jemu hetmaństwo wielkie na Tarnów było posłane, z którego się królowi Zygmuntowi Jan Tarnowski długo wymawiał pokazując, które rzeczy ma mieć w sobie hetman wielki. Wszak są jeszcze i dziś przepisy listów jego, w których Zygmuntowi, królowi, jakie są hetmańskie cnoty? jaśnie wypisuje wywodząc bydź cztery: umiejętność, dobroć, mniemanie, szczęście. Zkąd baczyć możesz, iż prawdziwie *Thucidides* grecki o *Perikle*, hetmanie, napisał: nieuka śmiałość, a nauka czyni bojaźń.

Wiedział Tarnowski, iż nie dosyć jest ku hetmaństwu mieć konia, pancerz, tarcz, drzewo; ale rozum i serce do tego. Przeto lękał się on urzędu tego nie inaczej, jako się lęka doświadczony żeglarz burzy na morzu, a wszakoż—długo się darmo królowi sprzeciwiając—hetmaństwo nakoniec przyjął.

Nie byłać to u samowolnych żołnierzów o tem hetmanie wdzięczna nowina a zwłaszcza u tych, którzy na wojnę łupić swe, a nie bronić ich jeżdżą. Widzieli hetma-

na laty bydź młodego, domem zacnego, majętnością bogatego, dowcipem mądrego, a nieprzyjaciela niecnocie przyrodzonego: przeto nie tylko źli, ale i dobrzy lękali się srogości jego.

Co, gdy obaczył Jan Tarnowski, uciekł się wnet do srogości i do rozumu hetmańskiego: srogość z łaską zmieszał—i tak u niego wszystko w rękach było. Albowiem—samowolne karząc—wielkiej szczodrobliwości przeciwko posłusznym używał: biesiady, krotofile, kunszty rycerskie (mi) z nimi towarzystwo miewał. Tak on te ciesząc — owe karząc — rycerstwo swe posłuszne sobie i ochotliwe miewał. Przeto nic trudnego ku zwycięztwu wojsku Tarnowskiego nigdy nie było: (*) co z dziejów jego wnet na dole uznasz.

BITWA OBERTYNSKA.

Skoro hetmanem Jan Tarnowski został—Piotr, wołoski wojewoda, podniósł walkę—hołd zrzuciwszy—na króla Zygmunta, hołdownego swego pana. Posłan był na jego Jan Tarnowski, hetman wielki, z piąciu tysiący ludu tylko, między którymi młodzików, aniżeli ćwików więcej było. Widział Jan Tarnowski, że go Wołoszyn był przesiągł ludem i mocą, widział też w wojsku swojem bydź trwogę i rozpacz, jako to zwykło bywać na młodziki, którzy *tyrones* po łacinie się zowią. Chcąc tedy niebywalce one na nieprzyjacielu z nienagła zaprawić, a serca im dodać u Grudca (Gwoździca) na Pokuciu z sześcią tysięcy bitwę zwiódł i nieprzyjaciela poraził, w której bitwie

(*) Jak wielkim był i sławnym hetmanem Tarnowski, ztąd się pokazuje, że, gdy Soliman turecki Węgry plądrował, Niemcy, Czechowie i Węgrzy zapraszali go, aby nad ich wojskami hetmanił. Paul. Jovius. Niesiecki pisze, iż Karol V., cesarz, po śmierci Wastiusza, i Ferdynand, cesarz, ofiarowali mu hetmaństwo nad swemi wojskami przeciw Turkom.

acz sam hospodar mołdawski niebył, a wszakże onym szczęśliwym początkiem tak był młodziki swe Tarnowski zaprawił, że z chucią wszystkiego wojska na przeciwko hospodarowi samemu ku Obertynu obozem pociągnął. Miał Piotr, wojewoda, pięć i dwadzieścia równego ludu tysięcy, miał dział wiele, miał nakoniec wszystkiemi rzeczami przeciwko naszym przyprawne wojsko. Który to Piotr widząc o małości wojska polskiego hardzie i swobodnie nocą przyszedł na obóz nasz urągając, wyzywając i hańbiąc wojsko polskie nasze. Wtenczas Jan Tarnowski, hetman, pokazał czem był, albowiem—sprawiwszy wojsko porządnie—sam na krzyż między wozy upadł wzywając przeciwko mocy onej wielkiej wołoskiej ratunku bożego na pomoc, polecając ziemie ruskie, sam siebie i wojsko swe w obronę przeciwko mocy onej panu bogu. Takowe nabożeństwo nie życzliwi jemu za bojaźń poczytali; co i ja i n przyznawam i powiadam, że sroga tam tego hetmana bojaźń natenczas była. Bał się o ruskie ziemie, które na bitwie onej, jako na szańcu, były wystawione; bał się o cześć królewską, o którą Zygmuntowi królowi z hołdownikiem swym szło; bał się sam o się, jako człowiek śmiertelności poddany. Bojaźń tedy ona była, która tam wtenczas męztwo hetmana ostrzyła. Strach ci męztwo pokazuje. A przeto Jan Tarnowski—w onym wielkim strachu będąc—ku samemu się panu bogu uciekł widząc nikczemne bydź siły swojego wojska, to też pewnie wiedząc, iż nie w wielkości ludu, ale w siłach bożych położone są wszystkie ludzkie zwycięztwa. Jako ta pokora wielkiego tego hetmana u pana boga ważna była, wnet się na świtaniu ukazało. Albowiem dał mu był pan bóg serce mężne, sprawę mądrą, rycerstwo posłuszne: przeto on oną małością wojska swego wielkie i nadęte wojsko wołoskie

poraził, (*) Piotra wojewodę rannego i ostatek wojska jego gonił, działa mu pobrał, ziem ruskich obronił, Pokucie wygrał, sprawiedliwość pana swego i króla wszystkiemu światu okazał. Czego wszystkiego w wielkiej pokorze płaczliwemi dziękami ku panu bogu używał, jemu samemu cześć i chwałę oddawał, rycerstwo swe umiłował i każdego cnotę i męztwo bez zwłoki wysławiał, upominki wszystkie tak od króla, jako od innych panów sobie posłane, między rycerstwo rozdawał! zbite ludzie znaczne z płaczem pogrzebował. Takiejci pokory w wielkiem zwycięztwie zażywał, że go nikt nigdy nie słyszał tak mówiąc: poraziłem, wygrałem; ale poraziliśmy za łaską bożą i sprawiedliwością pana a króla naszego. O cnoto! jakoś ty dzielna! paniś jest, gdy na swego trafisz!

Po tej sławnej bitwie ruszył się do Zygmunta króla, pana swego. Gdy od Mogiły ku Krakowu się przybliżał, rada koronna i duchowieństwo i wszystek Kraków jezdno i pieszo przeciwko niemu wyszedł witając. Toczono naprzód odbite działa, sztuk kilkadziesiąt, na których były herby polskie, przez Olbrychta króla w Wołoszech na Bukowinie stracone. Więźnie też zacne, wołoską radę przed nim wiedziono. Lud pospolity krakowski palcem sobie na działa i więźnie pokazywał mówiąc: ten jest logofet, kanclerz ziemi mołdawskiej; ten hetman mołdawski, dwornik Burkulap; to wszystko był król Olbrycht na wojnie potracił, co teraz nam pan bóg do naszego Krakowa wraca; bądźże tobie boże chwała! a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam szczęśliwym hetmanem!—i tak tryumfując na zamek wjechał.

(*) Niedaleko Obertyna na granicy Czortowca i Bałahorówki widać pyszne kopce usypane z trupa wołoskiego. Jeżeli gdzie, na jednym z nich powinnien stać posąg Tarnowskiego. W.

Tam w kościele najprzód głównym—przed ołtarzem na swe kolana z radami koronnemi upadłszy—panu bogu podziękował, że posługę jego i królowi, panu zwierzchniemu, i wszystkiemu narodowi polskiemu poszczęścił. Po modlitwach onych chorągiew ziemi wołoskiej z wielką bawolą głową i z innemi chorągwiami mniejszemi, na wojnie wołoskiej zdobytemi, na grobie świętego Stanisława zawiesił, nie ku chlubie swej, ale ku chwale bożej i ku ludzkiej wiecznej pamięci.

Potem z kościoła z wielkiemi tłumy ludzi wyszedł Jan Tarnowski ku królowi. Gdy na pałac wchodził, tę cześć Zygmunt król temu hetmanowi wyrządził, której był za wieku królowania swego żadnemu hetmanowi nie wyrządził. Albowiem on wielkiej powagi król z miejsca swego królewskiego powstał i przeciwko niemu aż na ganek wyszedł (*). Tamże Jan Tarnowski Zygmunta, jako poddany a hetman—króla swego z wielką uczciwością witał. Suma witania była: dzięki wprzód bogu za zwycięztwo, a pokorne do króla upominanie, aby drugi raz bogiem nie kusił mało ludu przeciwko nieprzyjacielowi wielkiemu na harc sadowiąc. Potem męztwo rycerskie (a o swojem nic) opowiadał i prosił króla, aby rycerstwo miłował. Na co król łaskawie odpowiedział, z zdrowia i szczęścia się jego radował, łaskę jemu i rycerstwu obiecował.

Była ta posługa i to zwycięztwo wielkie Jana Tarnowskiego tem milsze u króla i wszystkich innych, im w tem szczęściu i chwale jego pokora większa była. Albowiem, w niczem go szszęście ono nie unosiło: w radzie skromnym, a w pospolitem zachowaniu równym człowie-

---

(*) Zaiste wspaniały powagi obraz wielkiego króla wolnego narodu. W.

kiem z każdym był pomniąc na jednego hetmana nieszczęście, któremu imie było Konon, który, póki pokory na wojnach używał, tak szczęśliwym hetmanem był, że malarze—znaczne posługi jego malując—malowali sieć rozpiętą, w której sieci w matnię szczęście, miasta, zamki, lud ku Kononowi pędziło, który za wierzch matnię oną dzierżał. Ale potem, gdy się on Konon był z wielkiego szczęścia w pychę podniósł, szczęście zasię z jego matni i sieci miasta, zamki, lud, naród precz wyganiało. Jakoż też i ewangielia mówi: *Omnis qui se exaltat, humiliabitur*. A iż na to pomniąc Jan Tarnowski pokory w szczęściu swem używał, przeto też, gdziekolwiek się obrócił, szczęśliwym zawsze był.

Gdy Piotr, wojewoda wołoski, nie to czynił—jakoby przeszłego występku swego porażony będąc żałował, ale—jakoby porażki chcąc swej poratować—większem wojskiem daleko, aniżeli pierwej, Zygmuntowi królowi i ruskim ziemiom groził; król—chcąc w czas wołoskiemu przedsięwzięciu temu zabieżeć, i wszystkim radom jego—Jana Tarnowskiego hetmana, koronnego; z wojskiem przeciwko Piotrowi do Rusi posłał—z zupełną mocą, aby walki przeciwko wołoskiemu używał tak, jakoby najlepiej z dobrem rzeczypospolitej bydź rozumiał.

Gdy tedy wojsko Jan Tarnowski od króla był wziął, pożyteczno się zdało Wołoszyna na Rusi nie czekać, ale w ziemię jego wołoską wciągnąć i tamże go w ziemi jego trapić (*). Gdy do Wołoch z wojskiem wciągnął, obległszy Chocim tak na wszystkie strony Wołoszyna trapił, że mu był wszystkie przedsięwzięcia jego ubieżał tak, że potem stłumiony on hardy wojewoda upadł ku

(*) **Zobacz Łukasza Górnickiego: dzieje w koronie; str. 3. w. 13. do str. 4., w. 11.**

nogom hetmańskim i jemu w obozie hołdował, od którego też Jan Tarnowski imieniem królewskiem tamże z Chocimia hołd przyjmował i z Wołoch całem wojskiem, jako z hołdownego króla swego państwa, z wielkim tryumfem wyciągnął.

Acz Zygmunt, król, przeciwko tak dzielnemu hetmanowi łaskawym się panem stawił, ale też i wszystka korona polska, jako matka przeciwko synowi swemu, takową miłość jemu pokazała, że w Piotrkowie na sejmie po dwa grosze z łanu każdego na znak miłości i wdzięczności jemu dała—który to upominek Jan Tarnowski nie za pożytek, ale za znak łaski od korony polskiej wdzięcznie przyjął (*).

Były to pieniądze niemałe i mógłby był sobie jemi jeden dobrze pomódz; ale, iż Jan Tarnowski pieniędzmi temi, które Chrystus pan zowie *mammonam iniquitatis*, zwykł był jednać i kupować ku posługom pospolitym sobie one prawdziwe pieniądze, które nigdy nie rdzewieją, to jest ludzie godne i dzielne, przeto i ten upominek koronny napoły z dobrymi a zwłaszcza ubogimi żołnierzmi miał. Ale com rzekł napoły? nie wiem, by co przy nim tego upominku zostało. Spytać Jana Strzyżowskiego wiernego sługi: wiele on worków tych pieniędzy w skarbie pana swego zawiązał?—u tego się dowiesz.

Był Jan Tarnowski wielki człek, starych hetmanów sędzia sprawiedliwy i tak powiedał: Juliusz Cesar nie dowcipem wojennym, ale ślepem szczęściem wojował. Aleksander też wielki szczodrobliwością, a nie oną wielką

(*) Bielski przydaje: „co żadnego przedtem, ani potem hetmana nie spotkało.“ Jakoż nie mały to był podatek, ponieważ podtenczas, to jest w roku 1531., czerwony złoty nie miał w sobie więcej, jak groszy 32, co się pokazuje w kalkulacyi ks. Wyrwicza s. J. rektora coll. nob. varsavien. w sławnej jego gieografii.

mocą swą nad wszystką Azyą dokazał. I tak on mówił: jakoż się przy tym królu nie bić, który na Daryusza ciągnąc, gdy umierał od pragnienia wielkiego, wody natenczas dostać nie mogąc, jeden drab—długo wody szukając—szczęściem przyłbicę wody wykopawszy królowi, pragnieniem już zmordowanemu, pić przyniósł. Król wodę onę między pragnące hetmany swe podał a pić jej sam nie chciał. Tamże Parmenion i wszystko wojsko zakrzyknęło: Pij sam Aleksandrze! zginęliśmy—takie wojsko drugie i takie hetmany sobie znajdziesz; my, jeźli cię stracimy, takiego króla drugiego nie znajdziemy.

Przypomniał też Jan Tarnowski i on przykład o wielkim Aleksandrze, który poraziwszy Daryusza wszystko ono persyańskie bogactwo, które w obozie było, między rycerstwo swe rozdał. A gdy Parmenion, wielki hetman, pytał: o Aleksandrze! cóż wzdy sobie zastawujesz? odpowiedział mu król: „nadzieję.“ Te przykłady przypominając Jan Tarnowski tak mawiał: iż nie masz nic nieprzystojniejszego, nad miłość pieniężną. Tak ci on mówił i temu dosyć czynił, że się tego hetmana pieniądze niedzierżały, ani bogactwa wielkie.

MOSKIEWSKA WOJNA.

Ledwie był małoco po tak wielkich i niebezpiecznych walkach wołoskich Jan Tarnowski wytchnął, gdy Iwan Iwanowicz, kniaź wielki moskiewski, zrzuciwszy przymierze, przeciwko Zygmuntowi, królowi, srogą wojnę podniósł. Była w wielkiem niebezpieczeństwie Litwa, która, iż inne państwo od królestwa polskiego jest, przeto też ono ma rady i urzędy swe od Polskiej osobne. Nie miała tedy Litwa wtenczas nic gotowego na tę wojnę po sobie. Owo ktemu przyjść musiało, że na Janie Tarnowskim Litwie wedle przypowieści starej musiało pójść, jako na

Zawiszy Niemcom, co jużem wyżej wyłożył. Zaprawdę! prawdziwy to był wnuk Zawiszyn, bo nikim inszym nie było i w Litwie i w Polszcze złe dziury zatkać, jedno nim; nikim się w rozpaczy nie podeprzeć, jedno nim; po rodzie mu to było: w ostatniej potrzebie ludziom a państwom pomagać.

A tak—gdy w Piotrkowie na sejmie uradzono było lud polski na pomoc Litwie przeciwko Moskwie posłać, i posłano wybornego ludu pod hetmaństwem Andrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego—Litwa bacząc, że nic nie mogła bez onego Zawisze, przeto modłami wielkiemi to u króla uprosiła, aby Jan Tarnowski jako nad Polską, tak i nad Litwą wielkim hetmanem był przeciwko moskiewskiemu. Był też hetman wielki litewski, ale się sam dobrowolnie pod sprawę wyższą poddał. A nakoniec na to przyszło, że Jan Tarnowski za królewskim rozkazem hetmaństwo wielkie na się przyjął i z Polski ku królowi do Wilna jechał.

Wywiódł był z sobą wielkie i znamienite ludzie. Jana Mieleckiego, który potem był wojewodą podolskim i marszałkiem koronnym; Wojciecha Starzechowskiego rotmistrza, a męża doświadczonego—był on potem wojewodą bełzkim; i Jana syna jego, który potem był wojewodą podolskim; Andrzeja Herburta, na młodość jego bieglejszego żołnierza francuzkiego i niemieckiego ćwiczenia; Aleksandra Sieniawskiego w boju męża sławnego; i wiele innych służonych ludzi z Polski do Litwy z hetmanem przyjechało.

Był Jan Tarnowski w Wilnie od króla i od dworu i od wszystkiego pospólstwa wdzięcznie przyjęty, który przyjazdem swym serca Litwie dodał i za łaską bożą pewną zwycięztwa przyszłego nadzieję pokazał, przed kró-

lem w Wilnie wojsko sprawował i wszystkę wojnę postanowił. A tak—okazawszy wojenne one sprawy—rząd wielki i posłuszeństwo do wojsk wprowadził—i znać było, że Tarnowski był hetmanem. O którego sprawie Iwan Iwanowicz, kniaź moskiewski, dowiedziawszy się cofnął z wojskiem wielkiem nazad a zamki w siewierskiem księztwie celne, jako Homłę, i Starodub przedniejszymi ludźmi osadził; których zamków za wielką łaską bożą dziwną sprawą swą niesłychanemi fortelami Jan Tarnowski dobył, a naprzód Homłę, na którym to zamku służebny lud moskiewski gardłem darował i — broni wszystkie odebrawszy od nich — wolno wszystkie wypuścił. Potem do Staroduba ciągnął. Był ten zamek wielki i mocny a ku dobyciu trudny, na którym był hetmanem Owczyna na imie. Zamek ten był pełen tak bojarskiega, jako i pospolitego ludu. Całe pięć niedziel Jan Tarnowski zamku tego dobywał z wielką pilnością niesłychanemi przedtem fortelami. Broniono zamku dużo i mocno; ale nakoniec—podszańcowawszy się i proch pod zamek podsadziwszy—zamek on twardy z gruntu wyrwał a jednymże czasem, gdy prochy zapalono, ku szturmu przypuściwszy z wielką bitwą i krwie moskiewskiej rozlaniem Starodub wziął i korzyść zamkową żołnierzom dał, więźniów wielką liczbę nabrał i wielkie zwycięztwo otrzymał z wielkim strachem wszystkiej Moskwy, który to strach tak wielki na Moskwę był przyszedł, że, by był miał lud świeży po temu, wszystką stolicę moskiewską po tej starodubowskiej wojnie wziąłby był. Ale, iż miał lud zmordowany a od króla posiłku nie było, dalej nie szedł. Była taka wielkość więźniów, że wojska naszego wielkość przechodziła. Przetoż też musiał nad więźniami onemi, zostawiwszy przy żywocie przedniejsze, prawa wojennego użyć; a kte-

mu go przywiodła nie natura jego okrótna, bo człek był miłosierny, ale niewola i czas, któremu każdy sprawca a zwłaszcza hetman posłuszny bydź zawsze musi.

Pomniemy, co się u Tunetu w *Affnie* Barbarosie stało: nigdyby był Karzeł, cesarz, Tunetu nie dobył, by więźniowie, którzy w mieście byli, jemu do tego nie dopomagali, którzy i Barbarosę, hetmana tureckiego, dobywszy się z więzienia z Tunetu wygnali i miasto cesarzowi otworzyli. Tak wielka rzecz jest u hetmana każdego umieć więźniem szafować. Na co bacząc Jan Tarnowski a czując nad sobą nieprzyjaciela gotowym, na wielkość się onych więźniów oglądając, musiał prawa swego użyć a więźnie one potracić; na co więc często płakał wspominając śmierć tych więźniów, bogiem a sumieniem świadcząc, iż gwałtem przywiedziony był ku straceniu onych więźniów. Posłużywszy tedy królowi, panu swemu, i litewskiemu państwu, a nieprzyjacielowi myśl skaziwszy, ku proszeniu przymierza przywiodłszy, do króla do Wilna z wielkim się tryumfem wrócił. Od króla łaska a od wszystkiej Litwy chwała go potkała.

W tej też posłudze nie mniejszą cześć miał hetman polny Wojciech Starzechowski, którego pilnością za rozkazaniem hetmana wielkiego szańce i szturmy porządne były. To też jest pamięci godna, iż tego dnia, którego Jan Tarnowski Starodubu dobył, wieść do Krakowa przyszła, iż Starodub dobyto, i dziś jeszcze nie wiedzieć: zkąd ta wieść przyszła była? tak się ona była i z czasem i z godziną zgodziła. A to od Krakowa jest przez dwieście mil od Staroduba. Przeto i w tem znać szczęście tego hetmana, iż on miał swoje jakieś zajemne z nieba anioły, którzy go i sprawy jego we mgnieniu oka rozgłaszali.

DOMOWE SPRAWY JEGO.

A gdy już tak na wschód, na północy, na południe, na zachód Jan Tarnowski szczęśliwym i pożytecznym hetmanem był, żadnej potrzeby też u Rusi przeciwko Tatarom nie opuszczając spracowany ustawiczną wojną myślił o tem, jakoby wzdy kiedy odpocznął; ale święta domowa nienawiść, która idzie zawsze za wielką zacnością, odpoczywać mu nie dala. Albowiem trudno ma bydź hetman szczęśliwy naleziony, któryby większą nienawiść od siebie równych w rzeczypospolitej swej nad Jana Tarnowskiego miał. (*) Albowiem potkała go wnet nieprzyjaźń

(*) O sławnej nienawiści Tarnowskiego z Piotrem Kmitą, wojewodą krakowskim, siostrzeńcem jego rodzonym, i kroniki polskie i inni pisarze wspominają. Oba oni byli wielcy mężowie, oba najmocniejsi i najbogatsi w Polszcze, oba w niej wielce zasłużeni. Samuel Maciejowski, biskup krakowski i razem kanclerz koronny, widząc, iż z tej ich niezgody ojczyzna wiele szkodowała, godził ich po kilka razy; ale ta przyjaźń jednana prędko się między nimi zrywała. Takowe ich niesnaski jeszcze w młodości ich początek swój wzięły, a to z tej naprzód przyczyny. Gdy Kmita był w Litwie przy dworze królewskim, Tarnowski zajechał i objął na siebie dobra Szczebrzeszyn, do których i Kmita pokazywał prawo. Druga tych kłótni przyczyna z podejrzenia, o które nie trudno między rozjątrzonemi umysłami, urosła. Zdawało się Kmicie i jego przyjaciołom, że Tarnowski kusił się o koronę polską. Widział Kmita, iż on jednał sobie serca i umysły półkowników, rotmistrzów i innych przełożonych wojskowych. Nie mógł on na to spokojnem okiem patrzeć, że do Tarnowskiego, jako do hetmana, i szlachta i senatorowie garnęli się. Przetoż i on z swojej strony szukał dla siebie przyjaciół, zapraszał ich do siebie na biesiady, z nimi pijał i często w tym zbytkował. Dopomagała mu wiele do tego łaska krolowej, która nie lubiła Tarnowskiego, że on stojąc przy sprawiedliwości często się jej zamysłom opierał. Gdy Zygmunt stary i wiekiem i chorobami zwątlony w Litwie co raz słabiał, Kmita pociągnął na swą stronę obywatelów krakowskich, klucze do siebie wziął, przy bra-

od ludzi zacnych w Polszczo, jako od Piotra Gamrata arcybiskupa, a od Piotra Kmity, wojewody krakowskiego, siostrzeńca swego rodzonego, z którymi on, nie jako z nieprzyjaciółmi, ale jako z sąsiadami swemi nieprzyjaźń bez obrażenia rzeczypospolitej wiódł; tak o tem rozumiejąc, iż inaksza jest walka z nieprzyjacielem koronnym, a inaksza z sąsiadem. Albowiem sąsiadowi nie dać nad sobą przewieść zwycięztwa, dosyć jet zwycięztwa; a nieprzyjaciela rzeczypospolitej do upadku gonić przystojna. A— iż Jan Tarnowski takim był—z spraw jego pokazać się może, jaki on hetman był przeciwko obcym w polu; a jakim przeciwko swoim doma. Nic nadeń srozszego przeciwko obcemu, a nic układniejszego przeciwko swemu. Słuchaj co z jego policyi zrozumiesz.

Greccy pisarze i filozofowie, cztery rzeczy powiadają

mach warty porozstawiał i cokolwiek do obrony miasta nalcży, to wszystko przygotować rozkazał, aby—jako wojewoda—miał Kraków w swej władzy, jeżliby śmierć króla zaskoczyła. Z tej przyczyny wielu rozumiało, iż i on równie jako Tarnowski kusi się o tron polski. Nienawiść ich tem się najbardziej pomnożyła, że za staraniem królowej po śmierci Szydłowieckiego starostwo krakowskie Kmicie król oddał, o które Tarnowski wszelkiemi sposobami starał się, przez co i król wielką na siebie nienawiść sprowadził i Tarnowski tak żywo był tknięty, że dobra w Czechach kupił, na kilku sejmach buławę wielką chciał złożyć i przenieść się z ojczyzny za granicę, dokąd go Ferdynand król czeski i węgierski zapraszał. Te kłótnie dwóch ludzi—obu zacnych, obu zasłużonych, obu w majątek i przyjaciół bogatych, a co większa krewnych—wielki nierząd i zamieszanie sprawowały tak na sejmikach i sejmach, jako i na sądach, gdy oba swych przyjaciół sprawy utrzymywali; oba sędziów, patronów, urzędników ku swej stronie pociągali. Ta ich żwawość nie pierwej ochłonęła, aż Kmita z tym się światem pożegnał roku pańskiego 1553., a wieku swojego 76.— Tarnowski po jego śmierci żył jeszcze lat 8.

w senatorze każdym bydź potrzebne: dobroć, mądrość wymowę, bogactwo — i czegokolwiek z tych czterech rzeczy komu nie dostaje, takowy doskonałym senatorem bydź nie może. Jakiejci dobroci ten człek był, jużeś to z ćwiczenia jego i dzielności hetmańskiej poznał. Znać, iż on na ono prawo pomniąc, które najpierwsze w ludzkiej naturze jest: *salus populi summa lex esto!* nic przed oczyma nie miał innego, jeno jakoby na wszystkiem całą korona polska była. Niezgody nieprzyjacielem był wielkim, a we zgodzie nic się temu nieprzypatrował, jeźli wszyscy z jednym, czyli jeden ze wszystkimi przy tej stronie zostawał, która całą rzeczypospolitę mieć chciała. Co się jawnie wielekroć w Polszcze pokazało.

Raz na wojnie u Lwowa, gdy rycerstwo—acz za słusznemi przyczynami, ale jednak nie według czasu—na Zygmuncie królu prawa swego dowodziło, tam u Lwowa wszystkiemu rycerstwu się sam jeden był sprzeciwiał (*). Potem zaś, gdy duchowny stan nad rycerstwem polskiem władzę swą nad zwyż wyciągał, został przy rycerstwie tak, że jeden z rycerstwa na sejmie bydź się on zdał.

Rozpomniej jedno sobie i onę koło Barbary, żony królewskiej, niezgodę, kczemu byśmy byli przyszli w Polszcze, by Jan Tarnowski tam wtenczas wszystkim się nam był nie sprzeciwił. A to on był uczynił nie małżeństwu onemu folgując, którego on nie chwalił, ale strzegąc Polskiej od upadku.

Mógłbym tu wiele czasów innych przypomnieć, których wedle tego, jako rzeczpospolita potrzebywała, to raz ze wszystkimi, to raz zasię przeciwko wszystkim był strzegąc rzeczypospolitej; w czem, iż tak rzekę, zębatym se-

---

(*) Zobacz Roczniki Orzechowskiego.

natorem był, tak że Piotrowi Gamratowi, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu a biskupowi krakowskiemu, gdy w poswarku w radzie tak mu był arcybiskup rzekł: „panie krakowski! tak ja wiernie rzeczypospolitej radzę, jako i ty.“ Na co mu tak pan krakowski powiedział: „księże apcybiskupie! co tak wiernie radzisz rzeczypospolitej jako i ja, w tem ci wiarę daję; ale, żebyś miał tak pilnie o rzeczypospolitej radzić, jako ja, tego pozwolić nie mogę: bo ty jesteś człek śmiertelny, potomka nie masz żadnego, na któregobyś się oglądał w radzie swej. By za ciebie w Polszcze dobrze było, dosyć na cię; ale ja ku wierze i pilności też swej muszę przydawać, bo nie tylko o mnie samego idzie; ale też idzie o potomstwo moje: o syna o dziewkę moję i wnuki, na które oglądam się w radzie, aby po mnie w całej rzeczypospolitej wolnymi ludźmi oni byli.

Tak Jan Tarnowski, godny senator, nie tylko na wojnie, ale też i doma strzegąc rzeczypospolitej radził. Wiedząc on, iż *respublica* nic innego nie jest, jedno *caetus civium communione juris et societate utilitatis conjunctus*, największe staranie swoje o tem miał, jakoby ta nasza gromada polska zawsze cała w Polszcze była. Ale, iżto rzeczypospolitej sprawiedliwość miasto dusze w ciele jest, *sublata enim justitia, nihil aliud sunt regna, nisi mera latrocinia*, przeto też on, jako dusze swej własnej w ciele swem, tak sprawiedliwości w Polszcze strzegł, która jest dwojaka: jedna sprawiadliwość prawna, druga rozdawna, którą Łacinnicy *justitiam distributivam* zowią, która to sprawiedliwość wedle godności każdego tak czcią, jako też i hańbą w rzeczypospolitej szafuje. Onę tedy sprawiedliwość prawną Jan Tarnowski przeciwko gwałtom, a potwarzy prawa hetmańskiego w Polszcze bronił. Niebyło nic sroższego nadeń prokuratorom potwarnym, którzy nie

jako na sąd królewski, ale jako na sąd boży przed króla chodzili, gdy Jan Tarnowski na sądzie z królem siedział.

Dziwne fortele przeciwko potwarzy prokuratorskiej ten sędzia pogotowiu miał: edykta na nie srogie po drzwiach sądowych przybijał rozkazując królewskiem imieniem, aby żaden nad potrzebę przed sądem królewskim prokurator nie mawiał, aby prawdą i wiarą ku sądowi przystępował, aby sprawiedliwości jawnej potwarzą nie zagłuszał.

Raz w Piotrkowie na sądzie królewskim widząc prokuratora potwarnego wielkim gniewem powstał ku niemu tak mówiąc: „prokuratorze! z potwarzą na sąd jego królewskiej mości przyszedłeś, ato fałsz jawnie fołdrujesz. Miłościwy królu. ci chłopi (*) ani statutu, ani prawa; ale szczerej się potwarzy uczą: niech tu jedno z nami siędą a o prawie mówią, pewnie nie grzeczy mówić będą. I póki wasza królewska mość tych chłopów wedle statutu nie będziesz piętnował, pokoju w Polszcze mieć nie będziesz.“ Wolałby był on prokurator spraw się zarzec odprawować.

(*) To słowo **chłopi** owego wieku nie znaczyło pogardy; zażywano go zamiast tego słowa łacińskiego **viri**. Jakoż i dzisiaj jeszcze o godnych ludziach mówimy: **słuszny chłop**; **chłop w chłopa** i t. d. Wiele takich słów podówczas o godnych ludziach zażywano, któreby dziś onych urażać mogły. Tak Tarnowski przeciw Gamratowi w radzie senatu mówił: **mam syna i dziewkę**, to jest **syna i córkę**; tak i inni owego wieku pisarze mówili: **dziewka** wojewody krakowskiego, zamiast wojewodzanka krakowska. Dzisiaj to słowo nie byłoby miłe uszom od niego odzwyczajonym. Co się zaś tycze patronów, albo jak wtenczas nazywano prokuratorów, to pewna, iż do tego urzędu zażywano ludzi zacnego urodzenia, ponieważ w sądach sam król zasiadał podówczas. Co i z tąd znać, jako niżej Tarnowski mówi do króla, iż w obecności jego pewny prokurator z tem się odezwał przeciwko pewnemu zacnemu panu: **Jestem dobrym i cnotliwym a temu panu we wszystkiem równym.**

Drugi raz tamże w Piotrkowie pozwał był jeden prokurator pana jednego wielkiego o *Aram palcat.* (*) Wtenczas prokurator ten używał też tam onych słów w Polszcze pospolitych: jestem dobrym i cnotliwym a temu panu we wszyskiem równy.“ Tu Jan Tarnowski wycierpić mu tego niemógł i jawnie to przed królem wywiódł, że żaden prokurator, który język swój przedaje a u prokuracyi, jako u łupu, albo rozboju jakiego żywie, nie jest dobry, ani cnotliwy człowiek; ani dobrym, ani cnotliwym ludziom w Polszcze rówien.

Takiej srogości ten pan był przy prawdzie, o którego wielkiej sprawiedliwości i w prawie biegłości prokuratorowie tak trzymali, iż też i podło się sami dobrowolnie poddawali chcąc, aby Jan Tarnowski na sądzie królewskim między asystenty prezydentem był, aby żaden od dekretu do sądu królewskiego nie apelował — ku któremu przydawali Jakóba Uchańskiego biskupa kujawskiego, a Spytka Jordana, wojewodę krakowskiego i starostę naszego przemyślskiego, albowiem tym trzem panom wielki dank w prawie przedniejszy prokuratorowie w Polszcze dawali.

Druga też sprawiedliwość jest w Polszcze rozdawna, to jest *justitia distributiva,* która takowe miejsce u Tarnowskiego miała, że mu nic milszego nad tę nowinę nie było, gdy godny urząd godnemu dano, albo cześć jaką wyrządzono. Nic zasię żałościwszego, jako gdy niegodny przed godnym jaki przodek w urzędzie, albo we czci jakiej miał. A przeto nie tylko przyjaciołom, ale też i nieprzyjaciołom swym ku wszelkiej zacności w rzeczypospolitej chutliwie dopomagał. Z tych przypomnę, niektóre:

(*) Aram palcat, co wtenczas znaczyło? nie można docieć; może też to i omyłka jest pisarza owego rękopisma.

Naprzód Gamratawi Piotrowi, przeciwnikowi swemu, ku wielkiej sławie jego był podał Samuela Maciejowskiego, cnotliwego i wymownego kapłana i przyczyną swą na dziekanię krakowską był wsadził, który potem kanclerzem koronnym i biskupem krakowskim był z miejsca tamtego dziekańskiego. Jakóba też Uchańskiego, dobrego człowieka i doskonale mądrego, na biskupstwo chełmskie, a potem kujawskie dźwignął. Opuszczę duchowieństwo mniejsze, pójdę do panów świeckich. Niechaj pan Spytek Jordan, wojewoda krakowski, powie, jeżeli ku tej zacności jego Jan Tarnowski zawadził? Pytać też pana Macieja Zborowskiego, jeżliże dzielności jego wiernym pomocnikiem na ten stan województwa poznańskiego on nie był? Pytać pana Mikołaja Sieniawskiego, wojewody ruskiego. Ten, nie inaczej tak wielkim i sławnym hetmanem w Polszcze jest, jedno łaską bożą, cnotą swą a Tarnowskiego pomocą. Spytać także i Jana Ocieskiego, kanclerza koronnego — owo gdziekolwiek najzacniejszą w kim cnotę, albo też naukę, albo godność jaką widział, już tam onej dobroci niepomódz miał sobie za grzech śmiertelny. I tego nieprzypomnę, co się nam od tego szlachetnego pana dobrego działo. Byłem niesprawiedliwym sądem przez swe ożenienie od Jana Dziaduskiego, biskupa przemyślskiego, osądzony i z Polski wywołany. Wtenczas Jan Tarnowski na sejmie piotrkowskim tak przy mnie się był przeciwko wszystkiej księży zastawił, że księża ich miłość musieli mię do Polski przywrócić, za co ty nasz miły *Chryste!* wspomnisz go dziś przed *bogiem ojcem* w królestwie twojem. Ale mało mu się widziało mnie do Polskiej przywrócić, ale jeszcze ktemu poczciwym upominkiem a rocznym jurgieltem do żywota mego poczcić mię raczył.

Ale co domowe ludzie, albo sam siebie wspominam,

które ten pan szlachetny dobrodziejstwy swemi podnosił, chował i żywił? gdyż też i wielkim królom jego dobrodziejstwa gotowe były. Był Janusz, król węgierski, wygnany z Węgier od Ferdynanda, króla rzymskiego; morze i ziemia zamkniona jemu wszędzie, iż tak rzekę, od Ferdynanda była; ucieczki ni do kogo niemiał. Jan Tarnowski zlitowawszy się nad nim przyjął go do siebie: Tarnów jemu otworzył, w rozpaczy go potwierdził i drogę zasię jemu do Węgier napowrót pokazał nic się onych strachów Ferdynanda, króla, nielękając, któremi za tego króla przechowanie w Tarnowie, królowi Zygmuntowi i Janowi Tarnowskiemu Ferdynand groził. Są listy tego Jana, króla, któremi panu temu za dobrodziejstwa dziękuje i każdego mieszczanina Tarnowskiego od myt z Tarnowa węgierskich oswobodza. Który to król Jan winnie, albo niewinnie, o tem mówić nie chcę, Hieronima Łaskiego, wojewodę sieradzkiego, w Węgrzech pojmał i na żadnego pana, ani króla przyczynę wypuścić nie chciał, aż sam Jan Tarnowski do niego do Węgier przyjechał, na którego nie tak prożbę, jako snadź rozkazanie Jan, król, Łaskiego wypuścił i gardłem jego pana Tarnowskiego udarował, z którym Łaski do kraju zdrowo cało przyjechał (*).

(*) Wolfangus, comes de Bethlen, ziemi siedmiogradzkiej niegdyś kanclerz, pisze w księdze od siebie wydanej: **Historia Pannonico - Dacica, lib. I.** pod rokiem 1527., że Jan, hrabia spizki, zostawszy królem węgierskim, wypędzony był z państwa swojego od Ferdynanda, króla rzymskiego, i przybywszy do Polskiej udał się do Jana Tarnowskiego. Ten go przyjął ze wszelką wspaniałością, godną tak zacnego gościa; nietylko swój zamek z sprzętem bogatym i służbą srebrną stołową do mieszkania; ale i same miasto Tarnów ustąpił jemu dostarczając mu hojnie, nawet z uszczerbkiem swego majątku, cokolwiek mogło służyć do wygody, rozrywki i wspaniałości życia. Mieszkał tam Jan, król, blisko dwóch lat zkąd po-

Gdziekolwiek tedy i na którąkolwiek stronę lub duchowną, lub świecką, lub ubogą, lub bogatą; lub domową, lubo obcą obrócisz, wszędzie jego dobrodziejstw pełno znajdziesz, któremito dobrodziejstwy swemi on ludzie ku cnotom, ku dzielnościom pobudził, aby każdy godności swej przeciwko rzeczypospolitej pokuszał. Owo, krótko mówiąc, sprawiedliwym senatorem a szafarzem mądrym w Polszcze był; w sprawach zaś pospolitych tak w zgodzie, jako i niezgodzie zawsze środkiem był, a onego ganił, który albo górą albo dołem w rzeczypospolitej chodzi. — O czem krótko: Niektórzy wszystek stan starożytny w Polszcze wiary chcą wywrócić, drudzy nic w tej mierze nie chcą uczynić. Jan Tarnowski środkiem w tę rzecz wstępował i tej sentencyi był, aby wiary nie odmieniano, ale żeby złe wiary zażywanie poprawiono. Także i około egzekucyi środek trzymał. Nie chwalił tych, którzy króla jmci na sejmie ktemu wiedli, aby zasię wszystko pobrał, co z łaski swej królewskiej między poddane swe rozdał; też onych nie chwalił, którzy wolną a otworzystą rękę ku rozdawaniu królowi dawali i tak mawiał:

Jeźliże źle jest królowi wszystko rozdawać, nie lepiej jest nic nikomu niedawać: bo rozdać wszystko, niszczy w Polszcze króla; a niedać nikomu nic, niszczy cnotę.

---

tem do ojczyzny i na tron węgierski powrócił. Na pamiątkę zaś swojego w Tarnowie mieszkania wystawił w bazylice tamecznej ołtarz nie mniej piękny, jak szacowny. Po niejakim jego królowania czasie Siedmiogradzanie nie mogąc znieść wielkiego okrucieństwa rządcy swojego, Critto nazwanego, zabili go. Dostała się po nim Janowi, królowi, tarcza złota i buława szacowna na 40. tysięcy czerwonych złotych węgierskich. Król Jan na dowód swojej wdzięczności posłał w podarunku Tarnowskiemu pomienioną tarczę i buławę. Pisze o tem hrabia do Bethlen w historyj swojej lib. 2 pod rokiem 1534.

A tak, aby król jmć uznawszy pierwej, co komu słusznie albo nie słusznie dać raczył, egzekucyę potem czynił (*), Tak też i około sądów królewskich środek ten był wynalazł: gdyż król jmć sądom sprostać żadnym obyczajem nie może, aby wybrani z Wielkiej-Polskiej ludzie (Wielką-) Polskę sądzili i tak *consequenter* z Małej-Polskiej i innych.

O DOMOWEM JEGO ŻYCIU.

Ale mię spytasz: słyszałem dosyć od ciebie, jakó inne ludzie pan ten rządził; ale mi wzdy powiedz jako on sam siebie i dom swój rządził? bo łatwiej jest każdemu innego, aniżeli siebie samego rządzić! I o tem ci krótko powiem, abyś wiedział, iż ten człowiek był *unum quoddam opus naturæ perfectum*. Tu Hezyoda słuchaj, który ku postanowieniu domowemu w swych georgikach greckich dwie rzeczy bydź potrzebne powiada—mówiąc: że ku gospodarstwu potrzeba jest, to jest, kto gospodarzem bydź chce, potrzeba mu żony i wołu. Powiem ci tedy pierwej o żonie jego, potem też usłyszysz o jego wole.

Jan tedy Tarnowski miał dwie żenie: pierwsza była Barbara z Tęczyna, z którą miał jednego syna Jana, proboszcza krakowskiego, który na temże probostwie umarł. Po tej żony śmierci będąc przez czas niemały wdowcem pojął był Zofię Chrystofora Szydłowskiego, kasztelana krakowskiego, córę, z którą przez lat 20 w małżeństwie żył—z tą szlachetną panią. Miał Jan Tarnowski nie mało dzieci, ale tylko dwoje po nim żywych zostało: Jan Chrzysztof syn, a Zofia dziewka, którą był wydał za pana Wasila Ostrogskiego, kniazia na Wołyniu.

Syna tak pilnie na dworze Ferdynanda, króla rzym-

(*) Zobacz Orzechowskiego r o c z n i k i i Bielskiego kronikę odnośnie do roku 1550. i sejmu piotrkowskiego.

(*) Ten książę Wasil był wojewodą kijowskim.

skiego chował, że nigdy żaden pan polski takim kosztem syna swego w cudzych krajach nie chował. Przez sto tysięcy złotych dwór Ferdynanda syna jego kosztował. Tak on kosztu nielitował swego, by jedno był syna bogu i ludziom godnego w Polszcze po sobie zostawił, przy którym miał uczone, cnotliwe i wielkich domów ludzie jako byli: Stanisław Latalski, wojewodzic poznański, a Mikołaj Mielecki, wojewodzic podolski. Nadto jeszcze był ochmistrzem syna jego na dworze Ferdynanda, króla, Jakób Niemieckowski, takiej posługi i pilności około pana swego młodego, że też i sam król Ferdynand żądał synom swym młodym takowej sprawy sługi. Po śmierci Niemieckowskiego wnet on wielebny a pilny ojciec posłał był na miejsce onego umarłego synowi swemu Jana Zaborowskiego, proboszcza sendomirskiego, uczciwego i uczonego człowieka, za którego sprawą syn jego młody w obyczajach i w naukach uczciwych ćwiczył młodość swą.

Znowu z synem swym posłał Jakóba Szkulniskiego na dwór króla rzymskiego, dobrego, uczonego i wiernego pisarza, który mądrym sprawcą u pana swego był, gdzie przez kilka lat pan Jan Chrzysztof z wielką swą czcią i narodu swego przemieszkał. A potem Jan Tarnowski z dworu Ferdynanda synowi swemu do Polskiej kazał jechać. Sprawował tak pilnie i mądrze młodość syna swojego, że ze wszystkiemi rzeczami młodości jego od swej woli zabiegał: to raz z towarzyszami; to raz z mistrzmi i ochmistrzami; nakoniec z świętą a uczciwą żoną, albowiem panną Zofią, pana Stanisława Odrowąża, wojewody ruskiego dziewką, młodość syna swego ułapił i onego w stan małżeństwa świętego z oną świętą a szlachetną panną zawarł. I tego też ojciec dokazał, że syn jego przez niezwykłą pilność ojcowską całe panieństwo

swe takiej i pannie w małżeństwo święte oddał. Może to bydź w tej rozpustności wieku naszego za jeden dziw niepodobny na świecie poczytano; ale, iż to żywa prawda jest, dowiodę tego żywymi świadki: jego służebniki. Wybrał ten pan z wielką pilnością synowi swemu żonę, któręjby on mógł zwierzyć świątobliwego i dzielnego plemienia swego tarnowskiego, którą żonę—gdy widział bydź przy onej świętej a zakonnej, mogę rzec, przy pani Annie wdowie, mazowieckiej księżnie—opuściwszy inne księżny szląskie i niemieckie—do księżny mazowieckiej po żonę synowi się swemu udał. Nie patrzał on ani na Jarosław, ani na Kańczugę, ani na Treków. Poślednie to u niego były potrawy, ale patrzał na święte a prawie zakonne panny owe u matki swej wychowanie—za którą żonę, gdy Jan Tarnowski w Gorliczynie u łoża wedle zwyczaju dziękował matce, między innemi dziękami i tej też używał mówiąc: „byś waszmość miłościwa księżna! nie—dla zacności rodu królewskiego, ani tego bogactwa—panią była; ale byś była najpodlejszą zagrodniczką, tedy jednak cnota waszej książęcej mości wysoka i świątobliwa życia przywiodłaby mię była ktemu, abym waszej mości prosił dziewki synowi swemu jednemu za żonę.“

A gdy tak syna swego w małżeństwie postanowił, przecie młodości jego pilnować nie przestawał. Opatrzył wnet małżonka nowego sługami wybornemi, które jemu tak pilnie wybierał, jako wybiera dobra matka panny dziewce swej. Nalazłeś tam na dworze pana tego młodego ludzie uczone służebne, bywałe i godne ku wielkiej pana wielkiego usłudze. A nadto jeszcze—nie wierząc ten pilny ojciec młodości jego, która tak bujna, tak też nie pewna póki nie dojrzeje — dał był synowi swemu za ochmistrza człowieka zacnego, mądrege, i urządnego Hieronima Myszopada, wojskiego sendomirskie-

go, za którego porządną sprawą była taka stateczność i uczciwość na tym dworze, jako gdzie indziej trudno znaleść. Tak Jan Tarnowski młodością syna swego szafował i tak dom swój na synu swoim ugruntował—a w tem wielką łaskę on przeciwko sobie bożą poznał, że syna swego jednego już postanowionego w poczciwem małżeństwie z żoną świętą odumarł.

Słyszałeś Jakóbie Gorski o Jana Tarnowskiego żenie, posłuchajże i o jego wole. Plutarchus grecki, wielkiej mądrości człek—ucząc po czem dobrego przełożonego pana poznać—powiada, iż go znać z poddanych jego i—wywodząc to—tak pisze: patrz na królestwo, jeźli chcesz poznać króla; patrz na dom, jeźli chcesz poznać gospodarza. Jeźli obaczysz w królestwie niesforność, niemożność, niesprawiedliwość: *rzeczy i sprawy dobrej koło króla nie masz.* Tak też, jeźli obaczysz, że dom obleciał i zniszczał: d'iabłu się godzi domu onego gospodarz. Jeźliże kto Jana Tarnowskiego nie znał, niechaj taki wejrzy na dzierżawy jego, wnet pozna: czem a jakim panem Jan Tarnowski był poddanym swym? Patrz na Tarnów, na gniazdo Tarnowskiego, jakie bogactwo u mieszczan, jako oprawne jest miasto wałmi, mury, strzelbą ku obronie? (*) Idźże z Tarnowa gościńcem do Rusi, oglądaj przytem Przeworsko, Jarosław, Tarnopol: tedy rzeczesz, iż ten pan nie swego własnego, ale ludu swego pożytku strzegł. Pódźmyż zasię do kmieci jego, rzeczesz, że (u nich) nie kmiecie (kmiece) chałupy, ale ziemiańskie dwory. Pełne u kmieci jego są gumna, pełne obory, komory; nie zdarto winami, nie znędzniono robotami. Spytaj Jana Szczuckiego, włodarza jego pierwszego, wieleby on win panu swemu na liczbie pokładał,

(*) Niesiecki pisze, iż on w Tarnowie i w Tarnopolu zamki mocne wystawił a w Jarosławiu już upadłe podźwignął.

albo roboty, jakie nowe za rozkazaniem pańskiem na kmiecie wymyślał? najdziesz i tego się dowiesz, że u Jana Tarnowskiego wszystko postaremu. Miał i inne po swej woli włodarze dobre a cnotliwe ludzie, jako są: Marcin, Rafał, Mikołaj i Piotr Łyczkowie, którzy tak panu swemu na Tarnowie, na Przeworsku służyli, że i pana bogacili i pany u pańskich poddanych z błogosławieństwem bożem zostali.

A chocia ten pan miał dobre włodarze, przecie jednak ekonomię, to jest gospodarstwo napisane włodarzom swym rozdawał ucząc ich rządu. A to pierwsze przykazanie jego było, aby włodarz poddanym folgował: nie dziw tedy, iż teraz wsi, zamki kwitną dobrocią pana tego, które świadczą i wiecznie wysławiać będą rząd, sprawiedliwość, i dobroć Jana Tarnowskiego.

Pódźmyż do sług jego. Spytać ich, jako im posługi ten pan płacił? wsi i skarby swe rozpraszał między służebniki, każdego z sług dobrych swych, jako syna swego miłował, o sługi swe radził, o każdego się pilnie starał, aby od niego każdy poczciwie wyszedł.

Cóż ja tu mam wspominać, jako ten chwalebny pan sierotami się opiekował, jako za poczciwe ludzie w małżeństwo dawał, jako też poczciwe sługi swe ożeniał? nie byłoby pisaniu temu nigdy końca. Nie słowa tedy moje miły mistrzu! pana tego, ale dobroć jego sama wsławiła. Pytać z osobna każdego sługi jego, pytać Łyczków, Przerombskiego, Gnoińskiego; ale nie tylko tych, nakoniec doktorów, balwierzów i marszałków jego, najdziesz wszędzie pełno dobrodziejstwa: *ex fructibus eorum cognoscetis eos*, mówi pan Chrystus. Azaż mogły tak smaczne owoce z inąd się w owym panie rodzić, jedno nie z dobrego drzewa? Była też i wiara jego doskonała, o której posłuchaj.

WIARA JANA TARNOWSKIEGO.

Paweł apostoł wiarę prawdziwą u żydów chwaląc tak mówi: *sine fide impossibile est deo placere*, to jest, bez wiary się żaden *bogu* nie może podobać.

Jan Tarnowski w kościele bożym używał starodawnego obyczaju, we wszystkiem chrześciaństwie podanego. Naprzód słowo boże zakon rozumiał, jako kościół święty rozumie. Nie był on w kościele szpakiem, ani papugą, bo szpak albo papuga biorą ludzkie słowa, ale wykładów słów od ludzi nie biorą. Tak też i kacerze czynią, którzy od kościoła słowo boże biorą, a wykładu słowa onego od kościoła bożego nie biorą. Kościołać bożego to słowo jawne jest: *hoc est corpus meum*, nie kościelny, ale d'iabelski wykład jest. A przeto Jan Tarnowski, jako wierny syn cerkwie świętej, uczył się od tej matki i słowa bożego i wykładu jego. Naśmiewał się on z tych nowowierników, którzy opak pismo wywracając piątą ewangielię wymyślili ku wiecznemu potępieniu swemu. Świątości też po staremu Jan Tarnowski używał, w imie boże chrzcił i bierzmował się, w małżeństwie mieszkał, pokutował, mszy rad słuchał, ciało i krew' pańską pod jedną osobą przyjmował, pasterzom urzędnym swoim poddany był, dziesięciny i podatki kościelne z dobrą wolą i sam wydawał, i poddanym swoim wydawać rozkazywał. Jałmużnikiem przeciwko ubogim a zwłaszcza przeciwko bernardynom, zakonnikom miast swoich, wielkim był. Nakoniec zakonności starodawnej chrześciańskiej tak pilnie strzegł, że najmniejszej odmiany ani na dworze swym, ani na dzierżawach swych około wiary nie cierpiał. I powiem ci rzecz osobliwą:

Niektóry sąsiad jego—omylnik, nie ewangielik—znak męki bożej stracił był z krzyża na gruncie jego wiewier-

czkim. Tak tem ten chrześciański pan od omylnika owego obrażony był, iż go oto pozwał osobliwym pozwem, z którego pozwu ledwie był za wielką prożbą wielkich panów onego omylnika wypuścił—i tak w radzie pospolicie mawiał, że bożej męki przy drogach znak jest chrześciańskiego państwa, bo w Turczech, ani w Tatarzech tego znaku nie znajdujesz. Owo krótko mówiąc zakonu dziadów i pradziadów, jako *depositum* zacnego sobie od przodków swych ku wiernemu schowaniu zwierzonego, do skonania swego pilnie a stale strzegł.

Także, gdy już go pan bóg wezwać do chwały swej świętej raczył, jako zakonnie na świecie żył, tak też zakonnie żywot swój skończył. Albowiem zmordowany chorobą i laty, bo siedmdziesiąt lat na świecie żył, z wielkiem sercem i dobrą pamięcią śmierci czekał, z kapłany o królestwie niebieskiem rozmawiał. Przy nim ci byli: Lenard, biskup kamieniecki; Marcin Łyczko, proboszcz tarnowski; ksiądz Jakób, kapelan; którzy zbawienia jego sprawce byli. W dzień wniebowstąpienia pańskiego ksiądz biskup kamieniecki przed nim mszę miał i kazał, której mszy i kazania on na stołku siedząc w wielkiej słodkości swej słuchał. Potem przed księdzem Jakóbem, kapelanem, się spowiadał, po spowiedzi ciało i krew' pańską pod jedną osobą z rąk biskupa kamienieckiego nabożnie przyjął. W tem nabożeństwie i d'iabelską pokusę uczuł, albowiem zły duch do Wiewierki posłał był anioły swe, nie ministry, ale sinistry boże, którzy do sakramentańskiej wieczerzy od chrześciańskiej go prowadzili, ale on je pofuknął i pukiem od siebie odegnał świadcząc się przed bogiem, przed ludźmi, iż w tej wierze umiera, w której umarli wszyscy przodkowie jego.

Była czytana pasya z wielkiem znakiem zbawienia jego, albowiem na każde słowo męki pańskiej wzdychał, w pier-

si się bił, odpuszczania grzechów przez mękę pańską prosił. Nakoniec, gdy już czas rozłączenia jego z tym światem przychodził, ze czwartku na piątek, na świtaniu między onymi, którychem już wymienił, kapłany i między sługami swymi, którzy byli: Nikodem, podkomorzy jego; Stanisław Rożanka, doktor; i Jakób, cyrulik jego; między tymi on wielebny mąż panu bogu duszę swą oddał za temi słowy: *In manus tuas domine! commendo spiritum meum.* Et cum hoc dixisset expiravit i bez wątpienia, że z panem swym wstąpił na niebiosa i tam wiecznie króluje z panem swym, któremu tu w jedności chrześciańskiej żyjąc wiarę chował, bliźniego swego miłował, zakonu bożego strzegł i z nim urzędnie wiek swój skończył. A on ci żywot i śmierć Jana Tarnowskiego. (*).

(*) Roku pańskiego 1561. dnia 16. maja Jan z Tarnowa, hetman wielki koronny, umarł mając lat 73; w Tarnowie pochowan. Zostawił syna Jana Krzysztofa, który pojął Zofię Odrowążównę z Sprowy, córkę Anny, księżnej mazowieckiej, ale nie mając z nią potomka w kilka lat potem umarł: zaczem Tarnów na Zofię, siostrę jego, która była za książęciem Ostrogskim, przypadł, o który było kłopotu dosyć między grabią z Tarnowa, a książęciem; jakoż go mocą dobywał Albrycht Łaski pod książęciem i wziął; czego grabia potem przepłacił. (Bielski) Niesiecki toż potwierdza i przydaje, że Jan Krzysztof, kasztelan wojnicki, sendomirski i stryjski starosta, ojczystej wolności słup wielki wedle Orzechowskiego in Quincunce, nieporównaną ludzkością wszystkim był przyjemny. Już mu Zygmunt August mniejszą buławę na Moskwę podtykał, atoli słabe od suchot zdrowie jak mu do wielkich rycerskich dzieł przeszkodą było, tak go wkrótce i w grób wprawiło w roku 1567. niemającego więcej nad lat 30. Od księdza Piotra Skargi na drogę wieczności wyprawiony. Żona jego Odrowążówna, z księżniczki mazowieckiej zrodzona, niemając z nim żadnego potomstwa poszła potem za Jana Kostkę, wojewodę sendomirskiego. Siostra jego Zofia, małżonka Konstantyna książęcia Ostrogskiego, wojewody kijowskiego, Tarnowszczyznę wszystkę i wiele skarbów z tego domu do Ostrogskich książąt wyniosła. Umarła roku 1571; (1572?) nadgrobek jej jest w Tarnowie.

OBCHÓD POGRZEBU.

Był na ten czas pan Jan Krzysztof kasztelan wojnicki, syn jego, w Gorliczynie u Przeworska, który dowiedziawszy się, że ojciec już wiek swój zakończył, dniem i nocą z małżonką swą ku Wiewiórce bieżał. Tam przy, jechawszy ojca umarłego znalazł; z tąd w taką żałość i w tak wielki smutek był wpadł, że się doktorowie i służebnicy jego oń bardzo bali.

Także potem obiwszy żałobą w kościele postawiono ciało, przy którem ustawicznie kapłani psałterz śpiewali i msze miewali. Pan też wojnicki z miłą i smutną małżonką swą każdy dzień przy ciele mszy słuchali, od ciała całe trzy miesiące nigdziej z Wiewiórki nie odjeżdżali, świetność swoję i dworu swego w grubą żałobę wnet odmienili, i wszystko wesele w smutek wielki obrócili.

Po Polszcze wszędzie, także w Litwie i w Rusi pełno żałości i smutku było. Naprzód król jegomość, jako żałościwym królem po tym hetmanie swym w Litwie był, wypisał o tem dostatecznie łacińskim językiem Piotr Rojzyusz Hiszpan. (*). W Polszcze też a zwłaszcza w Rusi jako śmierć pana tego zasmuciła wszystek lud pospolity? z tąd znać możesz: W niektórych mieściech, a zwłaszcza w Przemyślu burmistrz zakazował tańców i biesiad

---

(*) Piotr Rojzyusz Hiszpan, człowiek wielce uczony i biegły w prawie, od Marcina Kromera w Bononii poznany i zalecony Gamratowi, biskupowi krakowskiemu, w wielkiem poszanowaniu i łasce był u królów Zygmuntów obu. Nazwał on siebie audytorem spraw litewskich, co dzisiaj nazywamy assesorem. Wydał on Decisiones Lituanicas, które są drukowane w Krakowie roku 1563. I znajdują się w Załuskich bibliotece. Wydał też i wiersze łacińskie pogrzebowe o śmierci naszego Tarnowskiego i Samuela Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, którzy oba wielce go szacowali.

wesołych dnia onego, którego ta smutna nowina do Przemyśla przyszła była. U jednego mego przyjaciela byłem na biesiadzie, były krotofile tam wielkie; ale, skoro ta wieść o śmierci tego pana przyszła, wnet nasze wesele w żałościwą boleść się obróciło. Panny tańców wnet przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada; a gdzieśkolwiek się obrócił, nie usłyszałeś głosu innego, jedno: „jużeśmy siedli; już ci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegał nas bronić.“ Takiego płaczliwego narzekania wszędzie było pełno po Rusi (*).

Ale co się o tem długo bawić? pogrzebu pompa żałośna jego pokazuje jawnie z jaką boleścią pospolitą Jana Tarnowskiego, hetmana i senatora, korona polska straciła; o którem pogrzebie słuchaj.

Gdy czas pogrzebowy na poniedziałek przed świętym Bartłomiejem złożony był, w sobotę przed tym ciało z Wiewiórki na zamek tarnowski było przywiezione, które ciało smutny syn z małżonką swą i panem wojewodą sendomierskim, Stanisławem, bratem swym stryjecznym, w wielkiem zebraniu pań i panów z Wiewiórki na Tarnów prowadził, aby z tamtego miejsca do grobu było ciało

(*) Prócz zwycięztw Tarnowskiego wyżej wspomnionych, często Tarnowski swoimi ludźmi gromił Tatarów do Polskiej wpadających, o czem świadczą nasze kroniki. Między innemi w roku 1549. Tatarzy czynili nieznośne w naszych granicach szkody. Oblegli zamek Peremirkę, w którym książę Wiśniowiecki nie mogąc się im długo bronić, poddał się wespół i z żoną. Tatarzy zamek spalili i puścili się już byli na plondrowanie i zniszczenie całego kraju ruskiego. Nie było tam podtenczas żołnierza polskiego. Strach i trwoga wielka wszystkich obywatelów serca przeraziła. Wtem Tarnowski—zebrawszy swoich żołnierzy i ludzi dworskich—zabiegł im drogę pod swojem miasteczkiem Tarnopolem. Tatarowie—znając z jak wielkim rycerzem mieli sprawę—wstrzymali swe zapędy i do kraju swojego powrócili. Bielski. Orechow. in Annalibus.

prosto wieziono, na którem się też miejscu urodziło było— bo pan Jan Tarnowski na Tarnowie był się urodził. W niedzielę zjechało się było, jakoby na pogrzeb pospolitego ojca, wiele rozlicznego ludu, którego tak wielka moc była, że w mieście, po przedmieściu, po wsiach—wszędzie pełno koni i ludu było, którym wszystkim stajnie i obroki hojnie rozdawane były.

W poniedziałek nad południem z zamku tarnowskiego do kościoła ciało prowadzono. Tłuszcze były wielkie ludu; pola między zamkiem a miastem ludem smutnym a czarnym były przykryte. W procesyi ubogich w kapach z świecami huf wielki był, za któremi szli kapłani, między którymi ci byli pierwsi: Jakób Uchański, biskup kujawski; Walenty Herburt, biskup przemyślski; Stanisław Słumowski, szufragan krakowski; Andrzej Przesławski, scholastyk i wikary; Wojciech Starzyski, archidyakon krakowski; Jan Łowczowski, opat tyniecki, i drugi też był Pokrzywnicki; Jan Zaborowski, proboszcz sendomirski; Marcin Łyczko, proboszcz tarnowski. Za księżą tudzież kilkadziesiąt koni wiedziono, jedwabnemi dekami przykrytych. Za końmi szły mary pod złotogłowy, srebrnogłowy, aksamity, których było kilkadziesiąt. Za niemi jechał Stanisław Kozicki, młodzieniec, z proporcem czarnym ku górze podniesionym, na którym złotem był wybity obraz krzyża świętego, a około te były litery: *in hoc signo vinces!* a na drugiej stronie tegoż proporca złotem pismem ta krótka historya dziejów jego była wyrażona:

Joannes Comes a Tarnow, Castelanus Cracoviensis, ac Copiarum regni summus Imperator, Emmanueli primum Lusitanorum Regi adversus Mauros militavit; deinde Sigismundi regis auspiciis in Hungaria contra Solimanum Turcarum Imperatorem; contra Valachos apud Obertinum, et Chocimum; et contra Moschovitas apud Homel arcem et

Starodubum; et contra Scythas in multis locis saepius hoc Imperatoris signo feliciter usus, nusqnam victus, ubique victor, et multis victoriis, et praeclaro in curanda reipublicae salute studio, Patriae diuturnam pacem, sibi ac suis immortale nomen comparavit.

Za tym proporcem jechało drugie pachołę Bobola z drzewem; za nim kiryśnik Brzostowski; za kiryśnikiem jechał Nikodem Radoszowniecki, podkomorzy, w czarnej atłasowej długiej szubie sobolami podszytej, w kuczmie sobolowej reprezentując pana swego umarłego. Za tą jazdą potem ciało wieziono. Po marach i po koniach herby jego cztery: leliwa, sulima, gwiazda, koń stary. Za ciałem przy panu wojnickim panów, paniąt i ludu pospolitego tłum wielki. Przy pani wojnickiej także pań i panien mnóstwo wielkie.

Gdy ciało już w kościół tarnowski nadwieczorem wprowadzone było, Łukasz, dominikan, lwowczyk osobliwe kazanie na onym pogrzebie uczynił. Tema kazania onego była Izajasza proroka *cap. I. Et derelinquetur Filia Sion, ut umbracullum in vinea, & sicut tugurium in cucumerario, & sicut civitas, quae vastatur.* Było w prawdzie czego słuchać i nie był na kazaniu żaden, aby się tej profecyi nie lękał. Przypomniał też o żywocie pana tego, tyle ile czas mógł znosić. Po kazaniu tegoż dnia był kondukt, po kondukcie ciało do grobu nowego schowano na prawej ręce ołtarza wielkiego. Proporzec czerwony nad grobem z tym napisem zawieszono.

Illustris ac Magnifici Domini, Domini Joannis Comitis in Tarnow, Castellani Cracoviensis, ac copiarum regni Poloniæ summi Capitanei, bello et pace, domi forisque, post hominum memoriam clarissimi, stemma. Obiit anno ætatis 71., die 16 Maii.

Nazajutrz processye po kościołach były, za któremi

panowie i panie nabożnie chodzili. W kościele u bernardynów ksiądz biskup przemyślski żałobną mszę śpiewał; na ofiarę i panie chodziły. U fary także ksiądz biskup kujawski żałobną mszę śpiewał, po ewangielii kazał. Pełen kościół ludzi był. Kazał około bojaźni, żywot też umarłego pana przypomniał; słuchali tego kazania: pan wojnicki; pan Spytek Jordan, wojewoda krakowski; pan Marcin Zborowski, wojewoda poznański; pan Stanisław Tarnowski, wojewoda sendomirski; Stanisław Herburt, lwowski; Walenty Dębicki, sądecki; Zbigniew Sieniawski, sanocki; Jan Herburt, lubaczowski—kasztelani. Byli też posłowie na pogrzeb posłani, jako pan Jan Ocieski, kanclerz koronny, poseł króla jmci; tak też poseł Niemiec był książęcia pruskiego; poseł książęcia ostrogskiego; i poseł wojewody wileńskiego.

Po kazaniu u ołtarza podawano znaki, tak rycerskie jako i chrześciańskie tego pana umarłego. Pan wojnicki, syn jego, niósł szczyt świecami oblepiony. Pan wojewoda sendomirski, synowiec, niósł kapalin świecami oblepiony, pan Jan Rzewuski niósł miecz świecami oblepiony. Pan Jan Sieniawski, wojewodzic ruski, herbownych panów z Tarnowa niósł i łamał drzewo. Potem Brzostowski kiryśnik z konia spadł z srogim i ogromnym trzaskiem. Nie jeden tam wtenczas zapłakał patrząc na onę śmiertelności odmianę a jako ludzka cześć i chwała w niwecz się rychło odmienia a prawie w proch się obraca. Ale jednak one wyświadczają, iż Jan Tarnowski prawdziwym chrześcianinem i rycerzem był. Oddawał nam żywym na swym pogrzebie zapaloną świecę na znak tego, iż on świecy, którą był na chrzcie z rąk kapłańskich raz wziął, nie zgasił niewiarą, ani kacerstwem żadnem, jakoś to z żywota jego jaśnie poznał. Oddawał nam też zbroję całą na znak tego, że on w rycerskim

stanie był dobrym a cnotliwym rycerzem. A — iż on dla rzeczypospolitej drzewa, zbroje, szczytu, konia swego przeciwko nieprzyjacielowi polskiemu wiernie a mężnie używał — ztego wszystkiego niech będzie dana od nas samemu bogu cześć i chwała! (*) Po tych i innych wszystkich

---

(*) Opisującemu życia zacnych ludzi należy nie tylko cnoty, ale i przewary ich wyrazić, ponieważ bez nich i najwięksi bohatyrowie bydź nie mogą. Nie znajomy autor życia Piotra Kmity, wydanego po łacinie w Gdańsku roku 1613., pisze o Tarnowskim naszym, iż to był człowiek pełen dumy, gniewliwy, urazy nigdy nieodpuszczający a w radach o rzeczypospolitej co rok swe zdanie odmieniający i niestateczny, równego sobie nie cierpiący. Podobne o nim zdanie znajduję w rzadkiem owem rękopiśmie z Załuskich biblioteki mnie użyczonem, pod tym napisem: Philipi Padnievii Regni primum Procancellarii, deinde Cracoviensis Episcopi Elogia illustrium Poloniae virorum suae aetatis, gdzie pod życiem Tarnowskiego krótko zebranem widać te dwa piękne wiersze, późniejszego wieku ręką podpisane.

Tarnovio belli debetur gloria prima.
Custodi legum maxima Tomicio.

Autor tego życia wyraża, iż Tarnowski przy schyłku wieku swojego skaził sławę tylą pięknemi dziełami nabytą przez zbyteczną chęć górowania nad innymi, a przez to wielkie rozruchy czynił w rzeczypospolitej; na koniec zaś przez niestateczność umysłu swojego odmienił wiarę przodków swoich i poszedł za zdaniem rozsiewających podtenczas błędy. Wszakże pomieniony autor albo przez złość, albo przez niewiadomość widomie w tem pobłądził, ponieważ i Orzechowski i Warszewicki i Paulus Jovius i Starowolski w tem nas upewniają, iż on do ostatniego zgonu życia swojego mocno się trzymał wiary kościoła rzymskiego. Niesiecki pisze przywodząc słowa Piotra Rojzyusza Hiszpana, człowieka wielce uczonego, zostającego podtenczas u dworu Zygmunta Augusta, in Chiliastico, iż gdy go dysydenci wpisali byli w swój komput, Tarnowski tak na to sarknął, że chciał i orężem mścić się tej swojej niesławy. Może tedy to bydź, że i przywary, które mu zadawano, równie z nienawiści strony jemu przeciwnej pochodziły. Lubo mu astrologowie nabili byli głowę tem, że go korona czeka, nie można

ceremoniach był objad na probostwie wielki i długi. Ja nie byłem na tym obiedzie, bom się był zabawił około tego pisania, dla tego też o nim nie piszę—to tylko wiem, że był dostatni jako u pana wielkiego.

NAPOMINANIE OJCOWSKIE KU SYNOWI.

Synu miły! wiele tu o mnie zacnych rzeczy Stanisław Orzechowski powiada; ale on —podobno folgując czasowi i ludziom— wiele opuszcza nie powiadając niełaski pańskiej, którą ja na sobie—wolnie i wiernie w rzeczypospolitej radząc—odnosił. Nieprzyjaźni też domowych wielkich ludzi nie wspomina, przez które u obcych ludzi małom nakoniec nie odpoczął. Już tedy niech to będzie na stronie, ale cię upominam, abyś ze mnie wzór życia

---

jednak temu wierzyć, aby się on kusił o tron polski i rozruchy czynił w ojczyźnie, ponieważ za świadectwem godnych ludzi, którzy razem z nim żyli, miłość w nim dobra powszechnego była zawsze stateczna. On kilka zamachów na domową wojnę odwrócił a osobliwie podczas owego we Lwowie rozruchu w roku 1537. na króla Zygmunta I., a potem w Piotrkowie w roku 1584. na Zygmunta Augusta podniesiony; on także uspokoił zamieszanie i kłótnię we Gdańsku między Gdańszczany a dworem królewskim. Słowem ze wszystkich jego postępków można miarkować, że się on szczerze starał o dobro ojczyzny nie żałując dla niej ani fortun, ani życia swojego. Niektórzy i to mu zadawali, iż on widząc, że powaga jego w Polszcze upadła, chciał porzucić ojczyznę i do Czech, lub do Węgier przenieść się. Nic mu nad to nie było łatwiejszego, gdyby był o tem myślił, ponieważ za świadectwem Niesieckiego wprzód Karol V. po śmierci Wastyusza, sławnego wojownika, potem Ferdynand, cesarz, zapraszali go do siebie, aby najwyższe ich wojsk rządy przyjął podczas wojny tureckiej. Prócz tego, jako pisze Paulus Jovius, zapraszali go do siebie na hetmaństwo Węgrzy, Czechowie i Niemcy, gdy Soliman turecki Węgry i Rakuzy plondrował, ale się on z tego honoru wymówił, nie chcąc urazić króla Zygmunta, który z Solimanem miał przyjaźń i przymierze.

dobrego na świecie brał a pilnie strzegł; abyś z kresu mego, jako z miejsca na wojnie naznaczonego, niewystępował; przeto płaczu temu pokój daj a tego, coć powiem, posłuchaj i nigdy nie zapominaj.

Byłoć też i mnie wolno na świecie rozkoszy w pokoju użyć: była potemu młodość, była chuć i możność; a wszakże wolałem gardłdować, aniżeli sobie ku hańbie bydź. Wolałbym cię nie mieć, aniżlibyś ty przodkom swym wszystkim nie równym miał bydź. Co kto po swych przodkach nazad zostawa, takowy—by się dobrze na niebie, albo pod ziemią rodził—ani u boga łaski, ani u ludzi chwały nigdy mieć nie będzie. Ma tedy każdy urodzony syn cnotliwe sprawy przodków swych przez się brać to pewnie wiedząc, iż bez spraw dobrych nic nie jest bogactwo, nic cudność, nic siła. Kczemu jest u nikczemnego człowieka bogactwo, kczemu cudność, kczemu siła? nakoniec każda człowiecza sprawa i sława bez cnoty i sprawiedliwości: hańba szczera jest.

Starajże się tedy, chceszli ze mną zrównać, albo też i przerównać, czego ja tobie życzę, abyś przykładem moim człowiekiem dobrym a cnotliwym w Polszcze był. Urodziłem się ja na Tarnowie w tarnowskim domu na gruncie wiary świętej zbudowanym i oddajęć ten dom cały teraz a w niczem nienaruszony. Urodziłeś się w domu tym z poczciwej matki twej; dziadów też i pradziadów twoich zacność poprawiłem dzielnością swą. Wiarę przeciwko panu bogu chrześciańską wcale chowałem; odszczepieńcom, kacerzom, poganom, nieprzyjaciołom wiary tej nieprzyjacielem zawsze byłem srogim. Otoż ja tobie z Tarnowem pospołu dzisiejszego dnia ten pokład cały ku wiernej ręce oddawam, całe narodzenie twe, całą świetną leliwę swą, całą chrześciańską wiarę, abyś ty takoż to wszystko dzieciom swym, wnukom moim, z rąk

do rąk po sobie cało oddawał. Strzeżże pilnie *depositum* tego, aby cię w niem nie okradli nieprzyjaciele twoi i narodu polskiego.

PRZYPISKI

do dzieła: „Żywot i Śmierć Jana Tarnowskiego h. w. k. w wydaniu sanockiem Biblioteki Polskiej.

I.

Dajemy wiadomość o pierwszym (r. 1773. z rękopisma skreślonego piórem Stanisława Orzechowskiego) Żywota i Śmierci Jana Tarnowskiego wydawcy, ks. Franciszku Bohomolcu s. J., po zniesieniu towarzystwa radzcy Stanisława Augusta — a raczej dajemy wiadomość o pracach literackich tegoż, wyczerpniętą z *historyi literatury polskiej Feliksa Bentkowskiego, z E. D. piśmiennictwa polskiego w zarysie*, i z *Jana Majorkiewicza historyi, literatury i krytyki.*

Wyliczamy prace autorskie i wydawnicze ks. Bohomolca po porządku jak z druku wychodziły.

(I) Komedye ks. Franciszka Bohomolca s. J. w Lublinie w kol. jez. 1757. — 12ka., 3tomiki — we Lwowie u Jana Szlichtyna 1758. — 12ka — w Warszawie, w druk. kol. jez. 1772. — 1775. — 5tom. w 8ce.

Pojedyncze dzieła wymieniają się jak następuje: 1) Figlacki, polityk teraźniejszej mody. 2) Nieroztropność

swym zmysłom szkodząca. (1. i 2. przerobione z Moliera.) 3) Urażający się niesłusznie o przymówki. 4) Ojciec nieroztropny z łacińskiego ks. Karala Pope, jezuity, przerobione. W tom. 2gim: 1) Arlekin na świat urażony. 2) Dziedzic chytry. 3) Natrętnicy. 4) Pan do czasu. 5) Filozof panujący. (Oryginał ks. Gabryela *Lajay,* jezuity. W tom. 3cim: 1) Dziwak. 2) Chełpliwiec czyli Samochwał. 3) Paryżanin polski. 4) Figlacki, kawaler z księżyca. 5) Rada skuteczna. (Przerobione z Moliera: le marige forcè.) W tom. 4tym:.) Statysta mniemany. 2) Mędrkowic. 3) Junak. 4) Ubogi hardy. 5) Ubogi pokorny. W tom. 5tym: 1) Myśliwy. 2) Bliźnięta. 3) Kłopoty panów. 4) Przyjaciele stołowi. 5) Kawalerowic modni. W komedyach tych niema działających kobiet. Grywała je młodzież szkolna.

II. Franciszka Bohomolca soc. Jesu rozmowa o języku polskim, najprzód po łacinie napisana; teraz z przydatkiem i odmianą na polski język przełożona przez Ksawer. Leskiego, chorążyca malbor. W Warszawie w druk. mielerowskiej 1758. — w 8ce, 50 str. „Autor wprowadza tu(mówi Bentkowski) trzy osoby rozmawiające: Jana Kochanowskiego, Twardowskiego i Makarońskiego, jako obrońcę makaronizów czyli mieszaniny wyrazów z obcych języków. Głównym jest tu celem autora okazać, iż mieszanie do polszczyzny wyrazów z obcego języka, nietylko jest nie potrzebną ale nawet smieszną (arcyszkodliwą W.) rzeczą; i w czasach, w których rozmowa ta napisaną była słuszną powinna była zyskać pochwałę, gdyż zbijała zakorzeniony w narodzie zwyczaj. (Właśnie dlatego mogła się była niepodobać. W.) Nawiasem mówi także autor o dobrem tłumaczeniu z obcych języków.“

III. Zbiór dziejopisów polskich we czterech tomach za-

warty. Tom pierwszy: kronika Marcina Bielskiego niegdyś w Krakowie (1597,) u Sibenejchera przez Joachima Bielskiego przerobiona, czyli też pomnożona i aż do Zygmunta III. doprowadzona. (Bentk.) Z doprowadzeniem aż do Augusta III. przedrukowana w Warszawie w drukarni j. k. mci i rzeczypospolitej u kkss. soc. Jesu 1764. — w ark. Tom drugi zawiera kronikę Macieja Stryjkowskiego z prydatkiem historyi państwa rosyjskiego, tamże 1766. Przydatek ten (mówi Bentkowski) taki ma tytuł: Historya odmian zaszłych w państwie rosyjskiem napisana francuzkim językiem przez jmci p. La Combe, na polski język przez Grzegorza Kniazewicza s. J. przełożona. 1766. — str. 172. i 2½ rejestru abecadłowego. W tomie trzecim jest kronika Marcina Kromera na polski język przełożona przez Marcina Błażowskiego. Tamże 1767. Tom czwarty tamże 1768. wydany zawiera kronikę Sarmacyi europejskiej Aleks. hrabi Gwagnina przekładania Marcina Paszkowskiego.

IV. Pisywał Bohomolec do *Monitora,* pisma peryodycznego, wychodzącego w Warszawie 1764. — 1784., którego współpracownikami byli: Konarski, Naruszewicz, Wyrwicz, Albertrandy, Chreptowicz, Czartoryski.

V. Komedye na teatrum j. k.mci w Warszawie w druk. jezuitów 1767. — w 8ce — Te są: 1) Monitor w. 1. akcie. 2) Wdowa w 3. aktach. 3) Pijacy. 4) Pan dobry. Prócz tych wymienionych poczytuje Bentkowski za Bohomolcowe następujące: Ceremoniant; w Warsz. dr. jez. 1767.— w 8ce. Małżeństwo z kalendarza; w Warsz. bez r. Staruszkiewicz; w Warsz. bez r. Marnotrawca; w Warsz. bez r. Jest to wolny przekład z *Destouches-a.*

VI. Listy różne ku chwalebnej ciekawości i chrześciańskiemu zbudowaniu służące z Azyi, Afryki i Ameryki

niegdyś od misyonarzów societatis Jesu w rozmaitych językach pisane, teraz dla pragnących wiedzieć o pomnożeniu wiary naszej w tamtych krajach jako też i obyczajach onych narodów po polsku przełożone przez jednego zakonnika societatis Jesu. W Warszawie w drukarni j. k. mci i rzeczypospolitej soc. Jesu. 1767.—w 4ce. 541. str.

VII. M. C. Sarbievii.. opera posthuma, quibus accesserunt multa poemata vernaculo carmine reddita. Varsaviæ typis soc. Jesu 1769.—w 8ce. 312 str. (Przyłączone tłumaczenie polskie wierszem 50. pieśni Sarbiewskiego przez Sam. Twardowskiego, Piotra Puzynę s. J., Adama Naruszewicza, Antoniego Wiśniewskiego pijar., Jana Albertrandego, F. B. (Bohomolca Franciszka), Józefa Minasowicza i Michała Przezdzieckiego, starosty pińskiego podkanclerzyca.

VIII. Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego.... w Warsz. w kolg. soc. Jesu 1773. — w 8ce. To samo wydanie, podług którego niniejsze dzieło Orzechowskiego Stanisława wraz z żywotem autora przez Bohomolca i z tegoż wiadomością o Jakóbie Gorskim na świat wydajemy.

IX. Życie Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. k. w Warszawie w drukarni nadwornej j. k. mci 1775. — w 8ce str. 324.

X. Życie Jerzego Ossolińskiego, kanclerza wielkiego koronnego; lubelskiego, lubomskiego, lubaczowskiego, brodnickiego, ryskiego, derpskiego, adzielskiego, stanisławowskiego i bydgowskiego—starosty. Za pozwoleniem zwierzchności. W Warszawie w drukarni nadwornej j. k. mci i r. p. 1777. — w 8ce. 2 tomy str. 493. i 317. Własną biografię Ossolińskiego, aż do 20. r. doprowadzoną, wcielił Bohomolec do tego żywota.

XI. Nędza uszczęśliwiona z muzyką p. Kamińskiego. W

Warszawie u Diufura 1778. — 8ce. Jest to pierwsza oryginalna polska opera.

XII. Zabawki oratorskie przez ks. Franciszka Bohomolca s. J. zebrane. W Warszawie w druk. nadwor. j. k. m. 1779. w 8ce — str. 158..

XIII. Historya o podróżach przez pana de la Harpe zawierająca odkrycie krajów dawniej nieznajomyoh oraz obyczaje, religię, rząd i handel obywatelów, na polski język przełożona. W Warszawie w drukarni królewskiej 1783—1794.— w 8ce. 5tom. Oprócz Franciszka Bohomolca byli tłumaczami Kazimierz Wróblewski i Wincenty Magiera.

XIV. Podług Majorkiewicza wydał Bohomolec przysłowia A. M. Fredry, kasztelana lwowskiego, o których to przysłowiach twierdził, że autor mógł je sprawiedliwiej *historyą obyczajową* mianować. O tem wydaniu Bohomolca w Bentkowskim nieznajduję wzmianki a Majorkiewicz roku jego uskutecznienia nie podał.

II.

Do strony 8. wiersza 23.

W pamiętnikach o dawnej Polsce, obejmujących listy Jana Franciszka Commendoni, tlómaczenia Józefa Krzeczkowskiego w tom. II. w liście z dnia 1. stycznia 1565. z Piotrkowa—ato z samego początku czytamy co następuje:

„Orzechowski—o którym, zapewne waszej dostojności wiadomo tak z listów ks. biskupa kameryńskiego (Ewerharda Bonioanni), jako też z jego ustawicznych proźb, i tu na miejscu i do Trydentu zanoszonych — zabiegł mi wśród powrotu mojego z Rusi drogę imieniem hrabiego z Tarnowa i—obyczajem krajowym—niezmiernie obszerną miał do mnie przemowę, pełną nieograniczonej uległości ku stolicy apostolskiej. Lubo zkądinąd był mi nieznanym,

odgadłem go natychmiast z wymowy i właściwych mu wyrażeń, dlatego nieco mu przydłużej odpowiedziałem. Jadąc potem razem ze mną — wśród rozmowy, sięgnąwszy zdaleka—począł mi przekładać swoją sprawę—oświadczając wielką żądzę odwiedzenia mię, jeżliby podróże moje po Litwie i Polsce przyjąć mi go pozwoliły, wszakże ponieważ hrabia, także na moje spotkanie przybyły, złączył się z nami, prosił mię więc Orzechowski, abym mu nazajutrz dał osobne posłuchanie. Po rozstaniu się mojem z hrabią jeszcze mi przez mil kilka towarzysząc opowiadał szeroko wszystkie okoliczności swego małżeństwa a nawet całego życia; starał się przekonać, że był do stanu duchownego zmuszony, że łudzono go ciągle nadzieją rozgrzeszenia, zachęcano czekać końca soboru, już dziś zamkniętego; z tych powodów błagał, aby raz przecię chciano ostatecznie wyrzec w jego sprawie i — usunąwszy przeszkodę kapłaństwa—małżeństwo jego zatwierdzić. Znając, ile na tym człowieku zależy, że w całem państwie nikt mu ani wymową, ani śmiałością nie wyrówna; że dopóki walczył ze swoim biskupem a następnie z arcybiskupem (Jan Dziaduski, biskup przemyślski, umarł r. 1559; Paweł Tarło arcyb. lwowski umarł 1565) nikt katolikom więcej i większej klęski nie zadał; skoro zaś tych kłótni zaniechał, już od lat kilku piórem i słowem tak skutecznie gromi odszczepieńców, że znaczną liczbę spółziomków w uległości kościołowi utrzymał; z tych przyczyn postanowiłem go wielce nie zrażać.

Nalegał, abym udzielił mu stosowne pozwolenie; abym zniósł te wątpliwości, które go smucą i zupełnie przyjął na łono kościoła, od którego, mówi, że go nikt nie wyłączył; utrzymuje nawet, iż uczęszcza na nabożeństwo i na mszę, na które tłumami szlachtę przywodzi—co, że jest prawdziwem, przekonałem się ze świadectw znacznej licz-

by osób; nigdy żadna procesya, żadna uroczystość, nigdy żadne obnoszenie najś. sakramentu nie obejdzie się, aby nie był przy tem najpierwszym, czego mu urząd nie broni; zgoła—wyjąwszy małżeństwo—żyje zupełnie po katolicku, zachowuje wszystkie obrządki i broni ich przeciw każdemu. Nie chcąc go jątrzyć, odpowiedziałem, że to przechodziło granice mojej władzy; prosił mnie więc, abym przynajmniej na nowo chciał przełożyć ojcu św. stan i okoliczności jego sprawy przy dowodach jakie przytacza, oraz wyjednać, aby go pocieszyć i zawsze za swojego sługę uważać raczył, jakim był przez lat tyle i jakim spodziewa się bydź na przyszłość. Przyrzekłem mu to uczynić zachęcając go wszakże, aby to wszystko, co przedemną mówił, sam chciał na piśmie wyrazić. Jakoż świeżo nadesłał mi przyłączony papier. Dobrze byłoby oddać to pismo pod sąd niektórych teologów i poruczyć, aby je tajemnie roztrząsneli. Ojcowie Lainez i Salmeron (Lainez Jakób drugi z porządku jenerał zakonu jezuitów urodził się w Hiszpanii 1512. umarł w 18 dni po napisaniu tego listu d. 19. stycznia 1565. Salmeron Alfons jeden z sześciu pierwszych uczniów św. Ignacego Lojoli urodził się w Toledzie, umarł w Neapolu 13. lutego 1585.) prócz właściwej im cnoty i nauki dokładnie wasz. dost. znanej, sądzę, że jeszcze w Trydencie sprawę Orzechowskiego należycie zgłębić musieli.—W razie, jeżliby niepodobna była udzielić mu rozgrzeszenia lub stosownego pisma do jego biskupa, wasza dostojn. raczysz mi wskazać: jak proszącemu odpowiedzieć należy? Przybędzie on niezawodnie do Piotrkowa, konieczna zatem, abym miał w tej mierze szczególne wasz. dost. zalecenie. Do ks. kardynała warmińskiego wyprawię przy pierwszej zręczności odpis tego, co mi Orzechowski wręczył.“

Ossoliński w uczonem i ważnem dziele swojem „Wia-

domości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej (Kraków 1822.) poświęcił cały z dwóch obszernych części (z których każda znowu z dwóch części się składa) składający się tom trzeci życiu i pismom Stanisława Orzechowskiego.

Z tego uzupełnimy i sprostujemy, o ile to zakresu naszego nie przechodzi, pisemko Bohomolca.

Do strony 12. wiersza 1.

Miał Orzechowski w Wenecyi słuchiwać Egnacyusza i żył z nim w poufałości. Egnacyusz na tabeli, która stan różnych królestw wystawiać miała, napisał o królu polskim: pauper rex et modicus cujus census ad centum millia florenorum non pervenit—co—za przedstawieniem sobie przez Orzechowskiego rzeczy w innem świetle—zmazawszy napisał: ditissimus regum, non auro, sed populo.

Do strony 16. wiersza 22. i następujących.

Jeszcze kiedy z teką do pierwszych szkół chodził, ojciec wyrobił był mu kanonię przemyślską, także przed jego wyświęceniem postarał mu się o plebanię jedną w Żurawicy (dzisiejszych Żurowiczkach długich w obwodzie rzeszowskim), drugą w Pobiedniku, któremi sam skrzętnie za niego zawiadywał; do wyrobienia tego przyczynił się i sam Stanisław bawiąc w Rzymie.— Do uzyskanych beneficyów należała archidyakonia przemyślska pewnie, a może i dziekania katedralna.

Pierwsze zajście miał Orzechowski nie z biskupem Dziaduskim, ale z jego poprzednikiem Tarłem, który nienawidził go jako kortezana i z powodu Zurawiczek razem z Pobiednikiem (w dyecezyi krakowskiej) trzymanych zawezwał 1542., przed sąd rozpoczęty oraz z innymi posiadaczami kilku plebanii, a r. 1543. od Żurowiczek odsądził. Właśnie była kapituła z biskupem w niezgodzie,

Orzechowski podejmuje się jej imieniem stawać przeciwko biskupowi w sądach metropolitalnych lwowskich, owszem jechać na skargę do króla i prymasa Piotra Gamrata. W stolicy dał się on poznać z korzyścią dla siebie pismami swemi, pozyskał przyjaciół, znalazł względy u Gamrata, który wyroki biskupie zastanowił. Pomyślność rozpasała Orzechowskiego, kłócił naokoło sąsiedztwo napaścią i pieniactwem, obrażał duchowieństwo lekceważeniem swego stanu, wichrzył pokój dyecezyi ujmowaniem się za wyznaniem greckiem na Rusi, a to z powodu nienawiści łacińskiego bezżeństwa. Po śmierci Tarła w 1544 r. następca tegoż, Jan Dziaduski, postanowił poskromić Orzechowskiego dobrocią, przestał go więc pieniać o plebanię żurawicką, skargę na Orzechowskiego r. o pobicie na śmierć poddanego z Przysieczny wiecznem milczeniem 1545. przytłumił. Orzechowski w 1546. r. wymienił kanonię swoją za inną w tejże katedrze z Janem Drohojewskim, biskupem chełmińskim; także roku 1547. plebanię w Pobiedniku z Janem Czermińskim na sanocką, którę wraz z żurowicką spokojnie trzymał; Dziaduskiego zaś w pismach tej pory pod obłoki podnosił; ale pisząc przeciw Lutrowi nie przestawał ujmować się za wiarą grecką na Rusi tym sposobem, że niepochwalając zarzucanych jej błędów wykazywał, jakoby jej te niesłusznie zarzucano. Biskup Dziaduski pozwał go przed sąd. Przyszła sprawa na stół 17. czerwca 1547. r. Stanął przed sąd Orzechowski i pozbył się wielkiego kłopotu złożeniem następującej przysięgi:

„Ja, Stanisław Orzechowski, kanonik przemyślski, w obecności waszej przewielebności pod sumieniem zeznaję i przysięgam: jako książkę o bezżeństwie kapłańskiem nie w innej myśli pisałem, tylko z powodu różnych w tej mierze z Marcinem Kromerem, kanonikiem krakowskim, mie-

wanych rozpraw jedynie dla krzesania mojego dowcipu. Tejże jedno szczególnie rękopismo Kromerowi do Krakowa posłałem wymawiając sobie, żeby go nikomu mimo mojej wiadomości nieudzielał i bez mojego zezwolenia nie drukował, na co i list mój do tegoż Kromera wiernie składam; niewiem zaś, on li to, albo kto inny od niego dostawszy pomienione dziełko ogłosił? takiego wydania— postronnie i bez dołożenia się mnie uczynionego — wypieram się, nie przyjmuję, nie pochwalam; owszem je odwołuję, niszczę, za nieważne i nie zaszłe ogłaszam. Przyrzekam odszczepieństwa Rusi i jej błędów ani mową, ani pismem nie bronić i nie zalecać, jako też nikogo w błędnym jej obrzadku nie utrzymywać. Oświadczam się wszystkich ustaw i uchwał świętego katolickiego kościoła inaczej nie rozumieć, nie wykładać, nie nauczać; tylko według myśli i zdania tegoż samego świętego kościoła; pod wszelkie jego wyroki zupełnie poddawać się; żadnemu jego postanowieniu nie uwłóczyć i nie przyganiać. Zaręczam kleryckiej uczciwości ściśle przestrzegać, jako też wszelakich zdrożności, z powołaniem mojem niezgodnych a sławie stanu duchownego szkodliwych, chronić się; w czem kolwiekbym zaś wykroczył, lub mógł wykroczyć, szczerze się poprawić, a tego mojego słowa nie łamać, ale pilnie usiłować, żebym ufności i nadziei przewielebności waszej nie zawiódł; tudzież nic do druku bez pozwolenia waszej przewielebności i innych prałatów tego królestwa nie podawać; świadczę się bogiem—że najmocniej przedsiębiorę nigdy w niczem przeciwko czci i uszanowaniu waszej przewielebności, jako też wszystkich przełożonych moich, niepostąpić; że też świętej stolicy rzymskiej i najwyższego pasterza, Pawła III., arcybiskupów, biskupów, zgoła jakiejkolwiek osoby apostolskiego rzymskiego dworu, niemnie ji starszyzny kościoła polskiego lżyć i po-

twarzyć, spokojności królestwa i tej dyecezyi mieszać nie odważę się, owszem o ich zgodę i jedność starać się; kogokolwiek zaś krzywdzić czyli naruszać, bądź do roztierków jakiejkolwiek dawać okazyi z całych sił moich wystrzegać się będę. Co gdybym przeciwko temu uroczystemu memu przyrzeczeniu wykroczył, przysięgę i zaręczenie zgwałcił; poddaję się pod klątwy i utratę wszelkich dóbr i urzędów kościelnych. Tak mi boże dopomoż i ta święta jego ewangielia!“

Biskup przestał na tej przysiędze; naznaczył Orzechowskiemu pewną pokutę, zabronił mu na niejaki czas miewać nauki do ludu, książkę jego skazał na stos — czego też nieodwłocznie dopełniono.

Wnet uwolniono Orzechowskiego od kar kościelnych i na synodzie dyecezalnym odprawionym w sierpniu mianował go biskup oficyałem, który to urząd sprawował Orzechowski aż do 11. kwietnia 1548. r.; lecz skoro 1549. r. pierwszy ks. w Polszcze Walenty, pleban krzczonowski, ożenił się, Orzechowski przyczepił się do jego sprawy (zobacz Górnickiego dzieje w Koronie, miejsce gdzie jest mowa o Orzechowskiego łaciną nastrzępionem piśmie) str. 23. w. 13. Odgrażał się własnem ożenieniem, a wichrząc doprowadził do tego, że mu nowy pozew biskupi dosłano, który z lekce ważącą odpowiedzią biskupowi odesłał i zasadził był całą nadzieję na bliskim sejmie piotrkowskim, którym wichrzyły: rzecz o małżeństwie króla z Radziwiłłówną i różnowiercy. Za włożeniem się Jana Tarnowskiego spuścił biskup Dziaduski Orzechowskiego z pozwu, ale nie pozostał Orzechowski w pokoju a postanowiwszy ożenić się z Chełmską, czego też i dokonał później, teraz zebrawszy do Przemyśla krewnych i przyjaciół uczynił pierwszy krok ku odmianie stanu aktem złożonym w ręce pisarzów urzędowych, w którym się zrzeka wszystkich dostojeństw kościelnych.

Ożenił się z Magdaleną Chełmską r. 1551. w samo zapusty, ślub dał im Feliks pleban z Niedzwiedzia, wesele odprawiło się w Lścinie pod Jędrzejowem. Miał wtenczas Orzechowski trzydziesty ósmy rok wieku swego, ojciec jego już był umarł, z sześciu braci jeden żył tylko, który będąc bezdzietnym zachęcał Stanisława do pojęcia żony. Orzechowski następującej treści kartelusz przybił na wielkich drzwiach kościoła w Przeworsku, gdy mu Dziaduski biskup dał pozew stawiania się w trzech dniach tam, gdzieby się z dworem swoim biskupim znajdował:

„Ja Stanisław Orzechowski, Rusin, daję znać wiernym chrześcianom, żem przez osobliwszą łaskę boską wyszedł z Sodomy zatraconej i potępionej Gomory, z której mię wywiodła święta i uczciwego domu panna, małżonka już natenczas moja, Magdalena z Chełma, a przeto mię instygatorowie pozwali, aby mię nazad do Sodomy wrócili, czego ja za boską pomocą nie uczynię: ażebym się, jako Lotowa żona, w sól nazad wracając nie obrócił. Obiecuję tedy za łaską boską wam w Chrystusie wiernym w małżeństwie tem świętem z panną Magdaleną z Chełma stale trwać ku pohańbieniu, ku wzgardzeniu i ku upadku tym, którzy boże prawo ustawami swemi d'iabelskiemi skazili; także tym wszystkim, którzy fałszywie się panieństwem chlubią, jako psotliwym fryerzom, cudzołożnikiom jawnym a Sodomczykom tajemnym, a na rok jako posłuszny jadę. Datum dnia Conductus Paschae anno Christi Dei nostri 1551 ex Preorsko Russiæ.

Biskup wyjechał do Brzozowa. Orzechowski puścił się za nim, już w Dynowie u Wapowskich braci, gdzie na nocleg zjechał, czekało nań nie mało przyjaciół. Równo z dniem ściągniono do Brzozowa. U pałacu biskupiego zastano most zwiedziony, rozgoszczono się więc po karczmach. Orzechowskiemu przyniesiono wnet nakaz rozpu-

szczenia tłumu i stawiania się do sądu biskupiego. Nierozpuścił Orzechowski tłumu, ale z nim ruszył przed pałac biskupi; będących z nim narachował instygator konsystorski trzysta głów. Nie przyszło do sądu, biskup dnia 8. kwietnia 1551. r. uznał małżeństwo Orzechowskiego za nieprawne a jego skazał na klątwy oraz wszystkich dóbr duchownych i świeckich, ruchomych i nieruchomych, utratę, także na wygnanie z dyecezyi—które to osądzedzenie kancelarya w trzy dni potem zleciła zawieszeniem na drzwiach kościelnych w Przemyślu i Przeworsku publicznie oznajmić. Na soborze prowincyonalnym w Piotrkowie dekret biskupi został potwierdzonym. Postanowiono Orzechowskiego donieść królowi za kacerza i pisał prymas w tej sprawie do króla, podówczas bawiącego w Litwie; jakoż król zlecił Kmicie, wojewodzie krakowskiemu a staroście przemyślskiemu, wykonanie prawa. Umiał pozyskać Kmitę Orzechowski wystosowanem do niego pismem do tyla, iż ten zwlókł rzecz aż do sejmu. O tej porze pisał Orzechowski do papieża Juliusza III. sławny swój list, raczej grożący niż proszący. Burzył się w ówczas przed sejmem piotrkowskim z roku 1552. stan rycerski na biskupów—z tej i innych okoliczności umiał Orzechowski dla siebie korzystać, a najprzód umiał Piotra Starzechowskiego, arcybiskupa lwowskiego, tak zmiękczyć, że ten przyrzekł, iż skazanie prymasowskie nic niemiało szkodzić Orzechowskiemu aż do sejmu.

Niepospieszał Orzechowski na sejm, zatrzymywał się, ażeby przeciwników jego przytarto; na co niedługo przyszło mu czekać. Izba poselska działała mu była bardzo na rękę. Tarnowski b. Dziaduskiego nie po przyjacielsku przywitał a prymas Dzierzgowski ofuknął go. Orzechowski pisze do biskupów list grożący i schelbiający zarazem.

Skoro gruchło w Piotrkowie o bliskiem przybyciu Orzechowskiego, rozżarzyła się za nim gorliwość całej izby poselskiej....

Upadła na odwadze przeciwna strona, zaczem biskup Drohojewski prymasowi dobre chęci Orzechowskiego śmielej przekładał.

Napisał Orzechowski ujmujący list do biskupa krakowskiego Jędrzeja Zebrzydowskiego, który miał zasiągnioną naukę od Erazma Roterodama, i chwycił go istotnie za serce. Tego samego dnia byłby się stał koniec wszystkiemu, gdyby ktoś z drobniejszego rzędu księży nieowrzasnął zgromadzenia biskupów: jak śmiano dla jednego lubieżnika znosić bezżenność, otwierać wrota do rozpusty?

Po różnych korowodach biskupi złożyli nadzwyczajne zgromadzenie u prymasa. Stanął przed nimi Orzechowski, uczynił wyznanie wiary, potem podał na piśmie. Słuchany był z łaskawością, odprawiony z dobrą nadzieją... Ogłoszono z ambon zdjęcie klątew z Orzechowskiego, datowane w Piotrkowie 17. lutego 1552.

Ale w Rzymie szła rzecz uporem i tak szła aż do samej śmierci, (1566.) żony Orzechowskiego, który się nigdy nie doczekał zatwierdzenia zawartego z nią małżeńskiego ślubu i w tymże samym roku, co i żona, umarł. Żył i pisał dzieła swoje Orzechowski pod wpływem tej ciążącej na nim okoliczności. Człowiek wielkich zdolności, ale chwiejny, ognisty, niedotarłszy pono nigdzie do zupełnego przekonania, niegardzący nawet trunkiem, niedziw! że w pisma swoje—z pomiędzy, których jak Ossoliński mówi, łacińskie nawet całemu narodowi zaszczyt przyniosły—dał się wcisnąć rzeczom nieprzyczyniającym się do zalet dzieł, z innąd na uwagę zasługujących i dzisiaj jeszcze ciekawych.

Miał Orzechowski chwile w życiu, w których jaśniał;

miał, w których go mroki przypadły. Równolegle z życiem jego szło jego autorstwo a na jego *Kwinkunksa* napisano za życia autora w „Rozmowie Polaka z Litwinem — z której tu snadnie każdy obaczyć może, co jest prawa wolność albo swoboda i jakąby unię korona polska z księztwem litewskim przyjąć miała — przeciw sromotnemu i omylnemu Stanisława Orzechowskiego pisaniu, którem niewinnie księztwo litewskie zelżyć chciał, uczyniona. — 4ka Po rozmowie pierwszej położone są wiersze:

DO POLAKÓW I DO LITWY:

Wiedzie Polak z niewolą hańbę na Litwina,
A za onego matki swej nie chce go mieć syna;
Pisze o nim *Quincunxi* i dziwne wymysły,
Które z tak płochej głowy nierozmyślnie wyszły.
Więc to droga do zgody i spólnej miłości,
Gdy takie wam panują gniewy i zazdrości?
Ale próżnobych winę tę na wszystkich składał,
Gdyż jeden tak sromotnie swym językiem władał;
Gdyż go snadź i wy sami tam za plotkę macie,
A swych się też tytułów często nasłuchacie,
Które więc ten wasz pisarz pięknie wam przydaje,
Gdy go pióro unosi a tak się rozbaje.
Aleć mu z Litwy słuszną tu odpowiedź dano,
Aby tem snadniej, jaka to plotka? poznano.
Pozna, że sylogizmy w Litwie rozumieją,
I z błazna, gdy mędruje, dobrze się naśmieją;
Obaczy, jaki ma błąd w propozycyach?
A zatem znakomity fałsz i w konkluzyach.

A(ndrzej) W(olan)

Otoż nie pióro unosiło Orzechowskiego, ale sylogizmy czyli raczej sofisterya, która niemi wojuje, a która się głównie musiała wyłądz z całego położenia jego życia,

zupełnie nieodpowiadającego skłonnościom, niełatwym pono w takiej naturze do zaspokojenia.

Jak burzliwe życie Stanisława tłumaczy ducha pism jego, tak z tych niemało można powziąść wiadomości o jego życiu, bo najczęściej osobistość autora powodowała napisanie dzieła, choćby i do ogółu odnoszącego się, i wszystko niemal w pismach jego do osobistości, jak do środkowego punktu, ściąga się—a tak Ossoliński pono utrafił, gdy twierdzi, że wszystkie błędy Orzechowskiego z jego miłości własnej wypływają. „Dawniejszym swoim pismom o polityce krajowej, mówi Ossoliński, gdzie za własnem się czuciem i pojęciem unosi, szlachetną odwagą, czystem obywatelstwem, mężną w dawaniu zdrowych przestróg narodowi i panującemu gorliwością—wymuszając dla siebie uszanowanie przezornością uwag, bystrością postrzeżeń, trafnością w stosunkach—znakomitą jedna zaletę.“

Co do potomstwa naszego Orzechowskiego czytamy w Ossolińskim: Orzechowski, lubo często wspomina o swoich dzieciach, nigdzie ich nie wyszczególnia i tylko w Quincunxie podaje liczbę pięciorga obojej płci, toż w innem piśmie wyraża, że w czasie zejścia matki córki już były na wydaniu, synowie w wieku pochlebne o dalszej dojrzałości rokującym nadzieje; później zaś tu i owdzie wzmiankuję o jednym: Jędrzeju, wychowującym się w Wiedniu. Mieszkał on tam wraz z swoim bratem ciotecznym, Mikołajem Broniewskim, w domu zacnego obywatela, Jakóba Frelicha, pod dozorem przydanego Wojciecha Skaliusza. Szkoły z znacznym i prędkim w naukach postępkiem u jezuitów odbywał. Najbardziej cieszyła ojca rychła biegłość jego w języku greckim za co też osobliwie im dziękował, a gdy młody—zalecony wielu listami Jana Krzysztofa Tarnowskiego, syna hetmana, otwierającemi mu przestąp do przedniejszych domów—tyle sobie

uprzyjmością i przymiotami swemi szacunku zjednał, że nawet do znajomości króla Ferdynanda i do niejakich u dworu względów trafił, obowiązywał swojego Dudycza (biskupa pięciokościelnego, który się później ożenił) dobrym na tej drodze początkom pomagać. Z stosunku lat wypada, że ten Jędrzej był potem starostą lajskim w Inflanciech, z sejmu r. 1589. szafarzem do poborów tegoż księztwa, rotmistrzem w wojsku przy oblężeniu Pskowa 1581.— był to mąż odważny i dzielny.

W innem miejscu tegoż samego dzieła Ossolińskiego (wiadomości historyczno - krytyczne) stoi, co następuje: W sumaryuszu (Adama) Rościszewskiego czytam, że Stanisław Orzechowski dziedzic wielkich i małych Baranczyc, tudzież Żorawicy (*) długiej jeszcze w roku 1558. zapisał był córce swojej Magdalenie 2000 złp.; tudzież, że w roku. 1574. synowiec jego Jędrzej i Remigian stryja Walentego z dzierżawy pomienionych dóbr kwitowali i w roku 1581. ci dwaj z siostrą Zofią, jako sukcesorowie Stanisława Orzechowskiego, wdowę Barzową pozywali.

Jezeli żywot obywatelski a nawet osobisty Stanisława Orzechowskiego jest zajmujący, to tem bardziej literacki. W ogolności należy Orzechowski do rzędu tych ludzi, których studyować należy dla odniesienia plonów psychologicznych, zaiste pod względem praktycznym najważniejszych.

Ossoliński w powyżej wymienionem swojem dziele dokładnie rozbiera pisma Orzechowskiego, my—zamierzywszy przedruk najważniejszych — przy tych będziem mieli sposobność powiedzieć cokolwiek o mniej ważnych. Ogra-

---

(*) Adam Rościszewski, wylany dla nauk i w ogólności dla dobra pospolitego mąż, niedawno zmarły, był właścicielem Żurowiczek-długich koło Przeworska. W.

niczamy się na wymienieniu wszystkich, o ile nam to podobna.

Idziemy za Ossolińskim. Szczęśliwem zdarzeniem, mówi Ossoliński natrafiłem w jednem z rękopismów biblioteki mojej na ciekawy spis dzieł Orzechowskiego, może współczesnej ręki. Zbieracz tych tytułów miał chęć przy każdem i cechę dzieła położyć. Prawdę mówiąc, rzadko mu się to pomyślnie udało: z tem wszystkiem tu i owdzie na jakiś ślad wyprowadza. Że na ten spis nieraz przyjdzie mi się odwołać, kładę go na czele.

KSIĘGI DRUKOWANE.

1, Chimera — — thu Orzechowski Jurista.
2, Quincunx — — thu Dworaninem.
3, Exequutia — — thu Gospodarzem (krajowym czyli ekonomiczno-politycznym. W.)
4, Confessio fidei Varsaviæ. thu Theologiem.
5, Diatriba — — thu Philosophem.
6, Oratio pro Eccelesia con. Lutherum — thu Orarorem.
7, Oratio pro dignitate sacerdotali.
8, Oratio Wisnes. de interitu Regni Poloniæ.
9, Oratio prima Turcica ad Equites Polonos.
10, Oratio secunda Turcica ad Regem Poloniæ.
11, Conclusiones pro salute patriæ.
12, Literæ Latinæ et Polonicæ.
13, Oratio pro funere Sigismundi Regis Poloniæ.
14, Exequiæ Sigismundi.
15, Panegyricus Sigismundi Aug. Regis.
16, Panegyricus Tarnovii Comitis.
17, Fritius.
18, Crovitius.
19, Oratio contra Çœlibatum romanum.
20, Ziemianin o sprawach polskich.

In his libris Orichovii, a Deo via veritas, et revera revera vita Regni Polonici est.

KSIĘGI ORZECHOWSKIEGO NIEDRUKOWANE.

Antibabilon Królestwo Polskie alias Turcismus. Te król Aug. spalił— Thu Orzechowski prorokiem.
Politia królestwa polskiego— — thu Orzechowski Philosophem.
Annales, to jest Kronika o Królu Auguście—Historykiem.
Mediator o Kościele Chrześciańskim — Theologiem.
Pogrzeb o Hethmanie Janie Tarnowskim — Senatorem.
Apologia o stanie Kapłańskim — — Kapłanem.
Kronika o wierze chrześciańskiey — — Chrześcianinem.
Summarius o wierze Boskiey — — Człowiekiem.
Oratio ad Regem de Philosophia — Conciliarzem.
Libellus de præparatione Episcopali ad mortem. — Przyiacielem.
Kazanie o Boratyńskim na pogrzebie — — Kaznodzieią.
Listy do panów chrześciańskich po łacinie. Pisarzem.
Listy do panów Polskich po Polsku — — Sąmsiadem.
Respublica Regni Poloniæ po łaczinie. Mieszczaninem.
Comment na Juramenty duchownych do Rady po łaczinie — — Thu iest &c. &c. &c.
Fidelis subditus — — — — — sługą.
Oratio ad Regem Augustum de obscuro coniugio Regis — — Oraczem
Oratio ad Equites Polonos de mutanda Republ. — Rzemieślnikiem.
Confessio fidei Petricoviæ — — — Grześnikiem.
Comes korony Polskiey — — — — Panem.
Testamentum Stanislai Orichovii Roxolani — — Krolem.

DEPOSITUM ORICHOVII EX TESTAMENTO PRO FAMILIA.

Hæc tria Deo, hominibus, Angelisque servate.	1 Natalium Ingenuitatem. 2 Familiæ Honestatem. 3 Fidei Cath. firmitatem.	Bona	Fortunæ Corporis Animi	Chari. Spes. Fides.

Namienia Orzechowski sam (ob. proces jego w roku 1546.; list przed traktatem o *bezżeństwie* i indziej), że w Bononi czy w Padwie *coś* przeciwko *księżemu bezżeństwu* na odpowiedź Kromerowi pisał.

I. Dwie *Turycki* osobno wyszły w Krakowie, pierwsza 1543., druga 1544., toż razem w r. 1551. (w Bazylei u Upona) przy traktacie przeciwko *bezżeństwu księżemu.* Mowy te przełożył na polskie Jan Januszowski pod tytułem (z herbu Orzechowskiego) *Oksza* na *Turków* a przypisane Zygmuntowi III. wydał w drukarni Łazarzowej w Krak. r. 1590. Stanisław Nogoszewski przedrukował oryginał łaciński w Rzymie 1594. z przedmową do kardynałów Aleksandra i Piotra *Aldobrandych,* synowców Klemensa VIII. Nuncyusz *Malaspina* ledwie nie całą ich treść przelał w swoje pismo: *mowy na sejmie warszawskim r. 1596. dla zapalenia umysłów rozrzucone.* (Ossoliński wylicza w przypisach do St. Orzechowskiego z rejestru swojej biblioteki postronnych posłów mowy, któremi Polaków w r. 1595. i 1596. do sojuszu przeciwko Turkom zagrzewano; mówi, że są nie w jednem miejscu zasilane myślami Orzechowskiego: I) Oratorum Rudolhpi II. Stanislai Pawlowski Episcopi Olomucensis & Venceslai Senioris Bercae, Baronis de Daub & Lip, Regni Bohemiae aulae Mareschalci ad Sigismnudum III. & ordines Oratio in Comitiis Cracoviae habita 27. Februarii 1595. Cracoviae in Officina Lazari 1595. — in 4to ark. 4 — II) De bello sociali Turcico in publicis Regni Comitiis proposita 17. Martii per Orationes principum Electorum, Joannem a Nostitz, Praepositum Martisburgiensem, Joannem a Beneckendorff in Wardin; Nicolaum Ruesnerum & Christophorum Beckendorffum Consiliarios Electorales Saxonicos & Brandenburgenses. Cracoviae in Officina Lazari 1595. — ark. 2. z wiersz. Mikołaja Rues-

nera do Zygmunta III. położonemi na końcu. — III.) Hungariæ periclitantis Legatorum Demetrii Napragi Agriensis & Orodiensis Præpositi, & GG. DD. Nicolai Zokolii de Kis Varda & Michælis Kellemesi Oratio in Comitiis Cracoviæ 2. Martii. Cracoviæ in officina Lazari 1595. — in 4o z wiersz. Kis Wardy—ark. 4. — Taż mowa w tłumaczeniu Jana Januszowskiego w drukarni Łazarzowej 1595. in 4o ark. 3. ćw. 1. wiersze opuszczone. IV) Benedicti Mandini Congregationis Clericorum Regularium Episcopi Casertini, Nuntii ad Regem, Senatumque Polonum Apostolici, Oratio de fœdere contra Turcam paciscendo habita in Comitiis Varsaviensibus 3. Calend. Aprilis. Cracoviæ in officina Lazari 1596.— w ćw. ark. 3. Musiała pierwej wyjść w Pradze, ponieważ na końcu tej edycyi poprawują się owej błędy. V) Germanici Marchionis Malaspinæ Episcopi S. Severi, Nuntii ad Regem, Regnumque Poloniæ Apostolici, Oratio de fœdere cum Christianis principibus contra Turcam feriendo in Comitiis Varsaviensibus. Cracoviæ in Offiicina Lazari. Przydana do niej: ad responsum oppositum alia responsio, niejako tablica czynionych od przeciwnych zarzutów z odpowiedziami — in 4.o ark. 6. ćw. 3. A—G3. Tytuł tłum polsk.: O Lidze Oratia Jaśnie Wielebnego Germanika Margrabie Malaspiny, Biskupa S. Sewera Legata Papieskiego na seymie Warszawskim, podana (nie miana) roku 1596., teraz przez Jana Januszowskiego na polski ięzyk przełożona, w Krakowie w drukarni Łazarzowey 1596.—w ćw. ark. 8. przyp. ją tłumacz Mikołajowi Zebrzydowskiemu, marszał. najw. koron... (O Malaspinie czytaj kronikę Piaseckiego.) Selectissmarum Orationum et Consultationum de bello Turcico variorum & diversorum auctorum libri XIV., in quibus Epistolæ de rebus Turcicis summorum Pontificum, Imperatorum, Regum, Principum, aliorumque mundi Procerum jam inde

a primordio Regni Saracenici & Turcici usque ad hæc tempora ultro citroque scriptæ leguntur etc. Volumina IV. Francofurti ad Moenum 1598.—1599. in 4° Między innemi są tutaj: Mowa Erazma Ciołka, bisk. płock. miana w Auszpurgu do ces. Maksymiliana; Jędrzeja Wolana ad Equites Polonos et Lituanos; Zamościi Epistola de Transitu Tartarorum; Christophori Varsevicii Turcic.; Joannis Tarnovii de bello cum Turcis gerendo; Listy Zygm. I., Władysława króla węg. z lat 1513., 1514.; list Erazma Roterodama do Zyg. I., tegoż do pierwsz.; Jwonii hosp.; Henryka k. p. (Jest to zbiór Reusnera i zawiera wiele rzeczy dla nas ważnych.) Mowę Orzechowsk. adversus Turcas anno MDXLIII. dictam wydano w Wiedniu 1663. in 4to. plag. 6.

II. Stanislai Orichovi de ordinanda republica doctissimæ atque elegantissmæ Dissertationes. Pod tym tytułem wspomina się to luźne pismo u Karnkowskiego de Rebus gestis Sigismundi I. Mss. W aktach królewskich czyta się taki: Respublica Polona proceribus Polonis in Conventu Cracoviensi, z przypiskiem Gorskiego: Is Conventus habitus fuit in principio anni 1543. Pismo tak się zaczyna: Quoniam in hunc locum convenistis... Kończy: Quodsi hæc non undequaque displicere videbuntur, curabitur propediem aliud, quod magis placeat. Valete, Datum. Calend Martii. 1543. Znajduje się w rękopiśmie biblioteki mojej (Ossolińskiego—dzisiaj we Lwowie) CLXXII. in fol. pag. 100. 108. ark. 4. Wątpi Ossoliński, aby pismo to kiedy z pod pras drukarskich wyszło.

III. Baptismum Ruthenorum. Bulla de non rebaptizandis Ruthenis. Juramentum a Rutheno Pontifici Romano præstandum. Cracoviæ per Hieronimum Victorem A. D. 1544. —in 8° ark. $3^2/_8$ Dedicatio ad Petrum Gamratum, Primatem... *Bulla* wraz z poprzedzającą przysięgą mówi Ossol. wyjęta była z biblioteki katedralnej przemyślskiej, atoli

ma mylną datę r. 1510. Aleks. siedział na stol. rz. od 1492. do 1503. Raynald kładzie ją pod r. 1501. dnia 23 września. Zagrzewa Gamrata do przywrócenia w Polsce braterskiej miłości i zgody a to zaczynając od uchylenia wcale niesprawiedliwego, jak mniema, przeciwko Rusi przesądu. Przywodzi tu najprzód, że—kiedy z Carogrodu pierwszego zasiągła oświecenia—jeszcze w owem źródle niebyła skażoną prawowierność; twierdzi dalej, że po ustanowieniu arcyb. łac. w Haliczu władyka tamtejszy zwierzchność jego nad sobą uznawał i podobnie następcy późniejszym arcyb. lwowskim podlegali, nawet teraźniejszy to samo czynił względem Pawła Starzechowskiego. Wspiera się także zdaniem Wawrzyńca Terleckiego, wład. przem., który w jednej z nim rozmowie jaśnie mu wyłożył, że—co do pochodzenia ducha ś.—Grecy nie rzeczą, ale szczególnie słowami różnili się od Łacinników i t. d.

— IV Przeciw Marcina Lutra zagorzałemu paszkwilowi na papieztwo napisał nasz autor: Stanislai Orichovii Rutheni pro ecclesia Christi ad Samuelem Maticiovium, Episcopum Cracoviensem. Pod spodem herb *Ciołek;* na odwrocie tytułu spis rozdziałów. Na ostat. str. dzieła: Bene vale. Premislæ oppido Russiæ Kalendis Februari A. . . Ch... Dei nostri MCXLVI. Niżej Excusum Cracoviæ in ædibus Hieronimi Vietoris A. D. MDXLVI. Na now. str.: Jacobus Prilusius Jessovius Polonus, Martinum Lutherum ad sarciendam concordiam ecclesiæ Christi hortatur. Wierszy 30. Znowu herb Maciejowskiego i na tenże 4. wiersze także Przyłuskiego. Errata na jednej stronie karty i jeszcze jedna karta wcale biała; na tej odwrocie herb *Nałęczy*—in 8º ,strony niel. ogółem ark. 10. Pismo to liczy Ossoliński z umiarkowania i łagodności za cud między polemiczne mi, osobliwie między polem. Orzechowsk.. Twierdzi Ossoliński, że Orzechowski mówi prawdę wręcz i papieżowi. Skoń-

czył Orzechowski pismo d. 1. lutego r. 1546. Tegoż wyszło z drukarni Wietora, tegoż umarł i Luter.

V. Stanislai Orichovii Rutheni, de lege Coelibitatus contra Syricium in concilio habita oratio. Eiusdem Stanislai ad Julium Tertium Pontif. Maxim. Supplicatio de approbando matrimonio a se inito. Item de bello adversus Turcas suscipiendo ad Equites Polonos Turcica prima. Ad Sigismundum Poloniae regem Turcica secunda. Basileæ.—8o str. 283. toż Index rerum hoc libro præcipue memorabilium.—str. n. l. 9. i karta luźna z epigramatem Klemensa Janickiego do Turcyk. Na odwrocie jej: Basileæ excudebatur in officina Joannis Oporini anno MDLI. mense Decembri X. Ks. Juszyński domyśla się pierwszej krak. edycyi uczynionej przez Przyłuskiego. (Dyk. t. 2. p. 98.)

VI. Diatribe Stanislai Orichovii Rutheni contra calumniam, ad Andream Mękicium Tribunum ac Equitem Ruthenum. Cracoviæ apud viduam Floriani Ungleri A. D. 1548. Tit. ornat. Post titulum epistola Jacobi Prilusii, Amanuensis Petri Kmitæ, Calend. Junii ex Kupno meo paterno rure 1548.—ark. 3 ½. Dzieło to arcyrzadkie ważne do okoliczności życia Orzechowskiego.

XII. Oratio ad Regem, pro Philosophia. Niedowiedział się Ossol. gdzieby się dotąd tem rękopism taił; po którym się niczego niespodziewa.

VIII. Funebris Oratio habita a Stanislao Orichovio Rutheno ad Equites Polonos in funere Sigismundi Jagiellonis Poloniæ Regis. Cracoviæ apud viduam Floriani Ungleri 1548.—in 8o Tit. ornat. Po tytule wiersze łacińskie Jakóba Przyłuskiego, na końcu mowy dwa nadgrobki Divo Sigismundo Reg. Polon Opt. Max. ark. 6. ½ (toż w Wenecyi 1548 z przedmową wydawcy żywo nas obchodzić mogącą.)

IX. Pro Exequiis Sigismundi Jagellonis, Poloniæ Regis, Stanislai Orichovii Rutheni ad A. Q. z orłem polskim przeplecionym literą S. 8° kart 7. podług Ossolińskiego pisemko nic nieznaczące.

X. Stanislai Orichovii Roxolani Fidelis Subditus seu de Institione (sic) Regia ad Sigismundum Augustum libri duo, cum præfatione Jacobi Gorscii ad Serenissimum Regem Poloniæ Stephanum Bathoreum. Cracoviæ in Officina Lazari 1584. Præfat: Jacobi Gorscii ad Regem Steph. eff. pag. 9. Tetrastichon cuiusdam ad Scriptor: tum præfat. Orich. Ad Reg. Sigismund. Aug. Opus ipsum duobus libris comprehensum a pag. 10. usque ad 89 in 4° (Toż we Lwowie u Jana Szeligi 1632. w Warsz u pijarów 1697.

XI. De secundo Coniugio Serenissimi Regis Poloniæ Sigismundi Augusti Oratio ad Equites Poloniæ. Manuskrypt bibl. Ossol. we Lwowie 4° nro LIII. ark. $5^1/_8$. Zaczyna się tak: Rempublicam nostram atque hoc augustissimum Regni hujus imperium. . . Nie przytaczamy nic w tem miejscu o tem dziele, bo do tego będzie sposobność przy wydaniu Barbary Radziwiłłównej Felińskiego.

XII. In Leges et Statuta Regni Poloniæ ab Jacobo Prylusio digesta, ad Equites Polonos Stanislai Orichovii Rutheni Oratio. Przy statucie Przyłuskiego pag. 1—3

XIII. Panegyricus Nuptiarum Sigismundi Augusti, Poloniæ Regis; priore correctior & longe locupletior. Addita est in fine Bonæ reginæ luculenta laus. Cracoviæ Lazarus Andræ excudębat. MDLIII. 8° min. Pod tytułem orzeł. p. z kor. i lit. S. Dedykowane Janowi Tarnowskiemu. Mowa n. l. wynosi kartek po obu stronach 35. po niej odezwa Trzecieskiego do czytelnika, takichże 2. Na końcu: Impressum Cracoviæ XXI. Augusti MDLIII. O tym panegiryku powiada Ossoliński: okrzesawszy przerostoty i ukróciwszy rozwle-

kłości snadnoby złożyć powieść historyczną, któraby roczników Orzechowskiego bynajmniej nie poszpeciła. O Bonie powiada Orzechowski, że pierwsza wniosłszy do nas ludzkość i okrzesanie postawiła nas nietylko w rzędzie, ale na czole celujących niemi narodów. Dostatki nasze, mówi Orzechowski, obyczaje, nauki, we wszystkich ich rodzajach, sława i doskonałość nie z innego zaiste wypłynęły źródła.

XIV. Panegyricus Nuptiarum Joannis Christophori Tarnovii Comitis, a Stanislao Orichovio Roxolano scriptus. MDLVIII. in 8.o Pod tytułem herb Tarnowskiego z napisem w koło: Joannes Comes in Tarnow—na odwrocie herb Magnifici Domini Joannis de Ocyeszyno R. P. Cancellarii, Cracov. Cap. pod którym wiersze 4: Duxeris i t. d. Po dedykacyi Ocieskiemu następuje herb Jana Krzyszt. Tarnowskiego i pod nim 6. wiersz. Ossoliń. opisał podarty egz. bibl. akadam. krak. Wyszło to dzieło u Marka Scharffenbergera w Krakowie 1558. w 8. (Inne wydanie wraz z paneg. na Zygm. Aug. wesele w Krak. u wdowy Jakóba Siebeneycher-a 1605. 4:o Mówi Ossoliński: Orzechowski—postanowiwszy w tym panegiryku obraz wspaniałości i ozdoby obyczajów oraz obszernego oświecenia Polaków pod oczy całego świata poddać—pisał go po łacinie; szczególniejszym zaś powodem mu była uszczypliwa od Juliasza papieża przymówka, gdy raz — siedzącego u swego stołu teraźniejszego nowożeńca, Krzysztofa Tarnowsk., chcąc z skromności postępków i roztropności rozmów pochwalić—wypadł z podziwieniem, jak się mógł był tak zacny i układny młodzieniec na barbarzyńskiej tłoce urodzić? Twierdzi Ossoliński, że w tym panegiryku niedokazał autor, czego mógł dokazać mając sposobność do opisania wielu najznakomitszych mężów na weselu będących poszczegółowo. Powiada autor wiadomości historyczno krytycznych, że Orzechowski po nad przestrzenią

tak rozległą szybkim mignął lotem, nie w szczególności nie przytoczył, nie wydzwignął, nie okazał w świetle nawet wspaniałości, i obrzędów weselnych nie opisał tak dokładnie, żeby się z nich poznawać mógł powszechny umysł. Trzecią część panegiryku ma Ossol. za najozdobniejszą i dla szczegółów o wielkim Janie Tarnowskim, któremi autor nauki dawane synowi upoważnia, za najciekawszą.

XV. Annales Stanislai Orichovii Okszii. Adjunximus vitam Petri Kmitæ. Dobromili in officina Joannis Szeligæ A. D. 1611. in 8o Dedykacya Herburta Zygmuntowi Grudzińskiemu, wojew. rawsk. k. 3. Orzechowskiego Zygm. Aug. ex Zurowicze meo paterno rure municipii Præmisliensis. Vigesima quarta mensis Septembris Anno filii Domini nostri 1554. Ab Annali I.mo pag. numerantur, ante librum quartum adest admonitio ad lectorem, rationem reddens ommissionis maioris partis Annalis IV. nempe turbarum ex causa religionis, et alia ad Annal. VI. cum præmonitione ad lectorem, ubi editor testatur, se eum seorsim acquisivisse, ac ideo aliis, licet tempore, posterioribus, postposuisse; tum pag. 265. docens, vitam Petri Kmitæ non esse scriptam per Orichovium. Vita ipsa extenditur ad pag. 312. Pamiętnik o rozkoszu lwowskim za Zygmunta I. r. 1537., czyli zbiór burzliwych mów w czasie jego mianych, nie do rzeczy do kroniki za księgę VI. od Herburta przypięty u Stanisława Gorskiego w aktach królewskich panowania Zygmunta I. tom. XVII. nosi na czole właściwy tytuł: Obrady i mowy podczas głównego zjazdu korony polskiej pode Lwowem. Wydanie Gdańskie u Forstera 1643. 12o; w Lipsku przy 2gim t. Długosza 1712. u Krauzego. Przepolszczył to dzieło M. Zygmunt Aleks. Nałęcz Włyński i wydał 1767. w Krak. w druk. seminar.

biskup. akad. 8.o Nic o tem dziele więcej niedodajemy zamyśliwszy je da bóg! przedrukować w B. P.

XVI. Żywot i śmierć Jana Tarnowskiego. . . . tem to własnie dziełem przysługujemy się obecnie szanownej publiczności. Znajduje się ono w życiach sławnych Polaków wydania Mostowskiego T. I. Warsz. 1805. 8o —przydatki o Orzechowskim i Jakóbie Gorskim, także dedykacya Bohomolca są opuszczone. .

Bobrowicz wydał także Żywot Jana Tarnowskiego w Lipsku r. 1837. z opuszczeniem rzeczy o Orzechowskim i Gorskim.

XVII. De Baptismo Christiano contra Lutheranos Baptistas Liber Stanislai Orichovii Rutheni sacrouxorati. Anno Domini 1558. Rękopism bibl. Ossol. składający się z ćwiart. 64. Jego początek jest taki. Quum minimum est dubium, mi Andrea, illos iam adesse dies a Paulo promissos, in quibus futuri erant homines se ipsos amantes. . . . Koniec: Habes igitur mi Andrea Baptismum Christianum ac Orichovii uxorati fidei confessionem. Andrzej, do ktorego rzecz skierowana, jest podług domysłu Ossol. Przecławski, dziekan poznański, scholastyk i oficyał krak., któremu Orzechowski później i parę innych dzieł ofiarował. Pismo to z pory, w której autor przeciwko Pawłowi IV. najgwałtowniejszą nienawiścią pałał i wybuchał, zostało się na dowód, że autor się nigdy nauki kościoła katolickiego w sercu swojem niewyrzekał.

XVIII. Stanisława Orzechowskiego Medyator seu de Ecclesia Christiana jest to tytuł w katalogu rękopismów Orzech. Dzieło to wspominają Starowolski i Niesiecki; Oss. nie wie, czy było kiedy drukowanem. Napisał je Orz. po rozprawie przemyśl. z Stankarem r. 1560. w tymże samym roku.

XIX. Stanislai Orichovii gente Roxolani, natione vero

Poloni, Fidei Catholicæ Confessio: Petricoviae in Synodo praesidente Reverendissimo in Christo patre, Domino Nicolao Dirgovio, Gneznensi Archiepiscopo. Legato nato ac regni Poloniae Primate pure, simpliciter atque sine conditione edita. Anno Domini 1552 XVI. mensis Februarii. Anno Domini MDLXI. in Synodo Varsoviensi confirmata ac in lucem data. Cracoviae Lazarus Andrae impressit. in 8. Za tytułem Epistola Jacobi Gorski ad Reverendum Dominum Andream Przecławski. . . . Cracoviæ e Collegio maiori pridie Calendas Septembris. Na herb Przecławskiego Alberti Vedrogovii versus... tum Sebast Felstinen. in laud. Preczlavii. Item ejusd. ad Haereticos de Stanislao Orichovio. St. Or. ad Przecł. Dedicat. dat. in Baranczyce XV. mensis Junii 1561. Sama Confess., przy końcu której jest r. a Natali Christi MDLII zzjmuje kartek 24$^1/_2$. Idą dalej Laurenti Goslicki SC. CR. versus in Confessionem Stanislai Orichovii 16; Joannis Biedrzycki ad Stanislaum Orichovium 8; eiusd. ad Christianum Lect. 6; scutum cum armis Oksza et inscriptione Graeca; Alberti Vedrogovii versus in stemma Stanislai Orzechowski 8; in eandem securim 4. Na końcu Impressum Cracoviae 1561. XII. Septembris.

XX. Stanislai Orichovii gente Roxolani natione vero Poloni, in Warszaviensi Synodo Provinciæ Poloniae pro dignitate sacerdotali Oratio. Cracoviae Anno sal. 1561. 8.º na odwrocie herb Orzechowskich Oksza, zaraz S. O. R. In Orationem pro dignitate Sacerdotali Warszaviae in Synodo provinciae Poloniae habitam ad Bernardum Bonicanem civem Romanum & Camerini Episcopum; ac Sedis Apostolicae per Sarmatiam Legatum praefatio. 3, sama zaś Oratio 38 kk. zapełnia, po której przypisek: Habita atque acta fuit haec Oratio, in audientia publica, Warszaviae in Provinciali Regni Poloniae Synodo XIII. die

mensis Martii, Christi Dei nostri 1561. Na dalszych kartkach mieszczą się Conclussiones contra cuiusque generis Sacramentarios passim, ac vulgo a Stanislao Orich: Rox propositae ad convincendam partis adversae impietatem sacrilegam, et ipsis Regibus atque Regnis omnibus funestam; Quicumque ab his Conclusionibus dissentit neque eis subscribit, quin immo eas impugnat, est notorius et ter maledictus haereticus, & ab omnibus Christi Fidelibus veluti Anathema Maranatum vitandus. Ego Stanislaus Orichovius Roxolanus ita assero, uti supra scriptum est. Manu propria script. Na ostat. k. tarcza z herb. macierzystym Orzechowskiego *trzy trąby*. Obydwa te dziełka (Confessio i Oratio) zdają się osobno z pod prasy wydanemi. K. n. l., tylko pod spodem oznaczone głosk. Każde się zaczyna od *A.*, atoli kształtem do siebie się godzą. Prawie też zawze znaleść je razem oprawne. W edycyi Coloniae apud haeredes Arnoldi Birckmanni MDLXIII in 8o, acz każde ma własną kartkę tytułową, litery spodnie idą wciąż. Edycyę koloń. przedruk. żywcem w Warsz. 8.o maj. 1815.—zle przyjęło duchowieństwo ten przedruk, a w Galicyi nieotrzymał wolnej sprzedarzy.

XXI. Stanislai Orichovi Roxolani Chimera: sive de Stancari funesta Regno Poloniæ secta MDLXII. sine loco. podł Ossol. bez wątpliwości w Krak. u Łazarza. 4o Na tytul. herb Oksza. Na odwrocie Alberti Vedrogovii Hendecasyllabi; eiusdemque alii versus 6; tum protestatio Orichovii sic inscripta: Sacrosancto Concilio, oecumenico, Tridentino, Stanislaus Orichovius Roxolanus se suaque omnia dicta, scripta, gesta, quae prava ac recta dijudicanda, pure, simpliciter, et absque conditione Subjicit, infra scripto Chirographo suo. Następują epistola Jacobi Gorscii ad Andream Przeclavium Decan: Posn..... data e Collegio maiori 17. Calend: Maji Anno Chri. MDLXII.

Carmen Melchioris Podłowski Stanislao Orzech. wierszy 40.. Laurentii Gośliczki de Religionis in Polonia mutatae statu, wier. 12; eiusdem in Stancarum wier. 10.; Joannis Demetrii Solikowski, in Ortum Chimæræ wier. 10.; Gregorii Macri de Orichovii contra Stancarum fortitudine, wier. 22.; Jacobi Vangrovecen: ejusdem argumenti wier. 10.; item aliud in Stancarum wier. 2. Rycina: *orzeł polski.* Druga: wizerunek rycerza chrześciańskiego. Typus Christiani militis. Z wiersz. po lewej str. 15., po praw. 17. walkę Orzechowskiego, jako Belerofonta z Chimerą t. j. z Stankarem, tudzież tego wielorakie przygody opisującym. Dotąd karty nieliczbowane, dalsze są tylko po jednej str. Dzieło zaczyna się od 1. kończy się na 104. Jakób Gorski przydał odezwę ad lectorem non invidum. Toż list Sebastyana króla portug. do kardynała, Olyssipone III. Calend. 8bris wcale z rzeczą związku niemający. Errata, Index, Wier. 18. Macieja Płockiego do czytelnika. Wydanie ze wszystkich miar ozdobne i doskonałe wynosi całkiem 29. arkuszy. Inne wydanie: Coloniæ apud Maternum Cholinum Anno 1563. io 8.º W dziwny sposób walczył Orzechowski tutaj ze Stankarem. Napada na niego bez godności, bez przyzwoitości nieoddzielnej od człowieka z nauką, z wychowaniem. Taki sposób pisania autora bardzo uczonego, gienialnego nieda się psychologicznie tłumaczyć bez przypuszczenia chorowitości, która w nim zrodziła wtedy dziko spoetyzowaną zapalczywość, jak później w innych pisarzach wątło spoetyzowaną sentymentalność. W jednem i drugiem styka się prostota z wygórowaniem, wykwintnością i płoszy naturę, która, jako najbieglejsza artystka, kocha się jedynie w symetryi i harmonii. Trudno nie powiedzieć, że napuszystośc literatury 17. wieku już się w Orzechowskim lęgnie. Oss. mówi: „Teologowie niechaj sądzą o dowo-

dach, któremi mniema (w tem dziele Orzech.) zetrzeć na miazgę przeciwnika (Stankara). Wierzę po katolicku, że Stankar błądził; ale nie Orzechowski to mógł go był nawrócić.“ i t. d. I nie leżała rzeczona chorobliwość w samym Orzechowskim, leżała ona w jego wieku, któremu ze strony katolickiej potrzeba było apostołów, bo uczonych i wymownych szermierzy nie wystarczało. Apostolskość to zapewne w całej postawie Skargi zdziaływała, że nawracał różnowierców.

XXII. Stanislai Orichovii Roxolani, ad Jacobum Uchanicium Cujaviæ Episcopum, Fricius sive de Maiestate sedis Apostolicae; bez miejsca i roku in 8.o Na drugiej str. tytuł. k. herb Wolskich *Półkozic* z dedykacyą Gorskiego... „Nicolao Volscio Cuiaviensi & Pomeraniæ Episcopo“ zajmuje k. 10. $^1/_2$; za nią 16. wiersz. Wawrzyńca Goślickiego ad Stanislaum Orichovium. Dzieło samo zawiera k. po iednej str. l. 89.; po nich na luźnej ad Lectorem Alberti Vedrogovii Decastichon. W tem dziele wygadał się Orzechowski, że natarcie swoje na Stankara miał za trafiające do celu nie mając do czynienia z ziomkiem, ale z zawłoką.

XXIII Stanislai Orichovii Roxolani Conclusiones in Haereticos pro salute patriae. Herb Oksza, pod nim dwa wierszyki bez m. i r. 8. kartek prócz tytułu 7, z których list Orzechowskiego ad amplis. princ. D. N. . Radivilum in Olika & Nieswiesch Duc. Pal. . . Viln. . . . . . niespełna 4., resztę przestroga z konkluzyami po polsku pisana zajmuje. „Wcale osobliwsza ta książeczka, mówi Ossol., zawiera treść Chimery przez samego autora skróconej.“ . . .

XXIV. Rozmowa albo Dyalog około Exekucyey Polskiej Korony. . . . . Bez miejsca druk. MDLXIII. 4o Na drug. str. tyt. k. pod herbem *trzy trąby* znajduje się 4.

wier. ł. z podp. N. G. L. Toż przedm. Orz. ku Wielm.... P... Spytkowi Jordanowi z Zakliczyna wojew. krak.... ćwiartek 3.; dzieło samo wynosi arkuszy 19$^3/_4$. Czacki mówi o 2. edycyach, co twierdzi i sam Orzechowski. Ossol. sądzi, że dzieło to wyszło z druk. Łaz. 1563. Dzieło składa się z VII. rozdziałów. Przesadza Orz. na stronę powagi duchownej; ale nie bredzi w tem, że rządowi świeckiemu trzymać się za ręce z duchownym, że władzcy świeckiemu w rzeczach duchownych duchowieństwu podlegać należy. Z czego wcale nie wypływa, że duchowieństwo, jako takie, do rzeczy świeckiego rządu mieszać się ma, które to postępowanie oczewiście sprzeciwiałoby się słowom Chrystusa, który rzekł: królestwo moje nie z tego świata.

XXV. De loco et authoritate Romani Pontificis in Ecclesia Christi & Conciliis, Stanislai Hosii Cardinalis Varmien: epistola ad Stanislaum Orechovium. Præfixa est et Orechovii epistola, ad quam respondetur. Coloniæ apud Mat... Cholinum Anno MDLXVII. in 8. List ten Orzech. u Grocyusza in Syllabo librorum etc. . . tak jest nadpisany: Epistola Stanislai Orichovii ad Cardinal: Hosium, ubi queritur de non admissis vel expectatis in Concilio Tridentino Græcis Episcopis & Ecclesiis. in 8°.

XXVI. Quincunx to jest: wzór korony Polskiej, na Cynku wystawiony, przez Stanisława Orzechowskiego, Okszyca z Przemyskiey ziemi: i za kolędę Posłom koronnym do Warszawy na nowe lato, roku pańskiego 1564. posłany. Bez m. druk MDLXIII. 4° Na drugiej stronie tytuł. ćwiartki herb *Oksza;* potem arkusz składany wystawujący na rycinie drewnianej wizerunek królestwa polsk. w kształcie piramidy z koroną papiezką, który to wizerunek mistyczny damy w czasie da bóg! szan. publicz. wraz z dziełem lub osobno. Przedmowa ku czytelnikowi pol-

skiemu, Summa Quincunxa i przedmowa do posłów ziemskich zabierają niespełna ćwiartek 2½. Samo dzieło wynosi stron nieliczbowanych 93½. Miał w ręku Ossol. od Tarnowskiego Jana z Dzikowa egzemplarz tej samej edycyi z jedną tablicą więcej rytą na drzewie. Widział też egzemplarz z r. 1563. a to w akademii lwow.

XXVI. Stanislai Orichovii Roxolani ad Petrum Miscovium Regni Pol. Procancellarium, Ecclesiæ Cathedralis Cracov: Decanum &c. Apologia pro Quincunce sive pro sacerdotali Maiestate. Rękopism bibl. krak. ark. 12½ in fol. Datum e Baranciano patrio rure Samboris vicino Feriis Joannis Baptæ A. 1506. vextrae R. D. deditus S. O. R. viduus et lacrymosus sacerdos.

XXVII. Stanislai Orechovii Politia Regni Poloniæ, ad normam politicorum Aristotelis, scripta, & Sigismundo Augusto, Polonorum Regi, ab auctore, in praedio haereditario Zurowiczki A. 1566. die Sancti Adelberti, dicata. Codex chartaceus, ipsa Orechovii manu, elegantissime conscriptus in fol: Janoc: Catal: Mss.Bibl. Załus: pag. 62. nro. CLXXXIII. Ale raczej po polsku to autor napisał i tak dzieło wydał hr. Tytus Działyński temi czasy z rękopisma. My zamyślamy o wydaniu w bibl. p.

XXVIII. Dissertatio Laurentii Siradiensis Philosophi super disputatione Periodica Gorscii & Herbesti, in Diatriba Antisophistarum Cracoviensium. Cracoviæ 1563. in 8. kartek 20. Na odwrocie herb Mikołaja Jasińskiego, starosty lubaczewskiego, z czterema wierszami L G. t. j. Laurentii Goślicki. Dalej przypis wydawcy, Jakóba Gorskiego, Jasińskimu. Cracoviæ III. Idus Mart. An. Dn. 1563. „Utrum autem hæc Laurentii Dissertatio, an illius ipsius, qui misit, Orichovii sit, cuique facile est existimare. Prodit Leonem sua vox: produnt vestigia. Tak się o niniejszem dziełku wysłowia Gorski. Po przedmowie

wiersze łac. Jana Kochanowskiego. Sama rozprawa Sieradzkiego (?) nie napełnia całych siedmiu kartek, albowiem na ostatniej mieści się jeszcze 6. wierszy Macieja Płockiego. Na ośledn. 3. kartkach przydał Gorski locos communes Ciceronis & aliorum contra Herbesti Consultationem de præteritis. Pisemko to wyszło z powodu sporu o peryody między Herbestem a Gorskim. Sieradzki miał bydź domownikiem Orzechowskiego, gdy się on tedy oświadczył za Gorskim, Herbest poddał rzecz pod rozsądzenie Orzechowskiemu, Andrzejowi Patrycemu, Piotrowi Skardze i znowu Gorski wygrał.

XXIX. Stanislai Orechovii Apocalipsis Cracoviæ An. Dn. 1626. in 4.º na drug. str. tyt. herb Rogala z 6. wiersz. pod nim; potem dwućwiartkowa dedykacya Mikołaja Orzechowskiego Martino Krasicki in Krasiczyn Castelano Leopoliensi: Capitaneo Præmisliensi, Lubomlien: Bolemovien: etc. etc. Samo dzieło (Apocalipsis) zajmuje ćw. n. l. 25. (ma bydź z roku 1526.) Wydanie lwow. u Jana Szeligi z 1630., krak. u Franc. Cezarego z 1660. 12,º warsz. sch. piar. 1763. 8º i mają bydź jeszcze warsz. z 1660. i 1696. p. Rydzińskiego. Włyński spolszczył to dzieło pod tytuł.: Sen na jawie albo widowisko St. Orzechowskiego.. 1767. w Krakowie w druk. sem. bisk. akad. 8.º kart. 6. str. 86. Podług Ossol. Abraham Penzel wykrył, że Apocalipsis jest dziełem Solikowskiego; ale nie Orzechowskiego, między którego papierami mógł je znaleść krewny Stanisława nawet tegoż samego ręką pisane, zkąd się łatwo wzięła pomyłka co do autora.

XXX. Epistolarum quae res varias inprimis Polonorum continent Liber; Opera Valentini Vidavii Gramotophili collectus anno salutis reditæ humano generi 1568. Si varios casus, si mores noscere cupis, hoc opus exceultum fronte favente lege. Mss. Bibl: Acad: Crac:Fol. plag. 18 ½

W zbiorze tym znajdują się: Stanislao Orechovio Andreas Dudithius Sbardellatus, Episcopus Quinque ecclesiarum, Lublini 25. Julii 1566. Jacobus Gorski Stanislao Orichovio. Crac.; ex Collegio Majori III. Calend: Maii 1561. Origo Chimeræ Stanislai Orechovii (jest to rząd listów, między którėmi są: Stanislao Czarnocki Judici Sanocensi Stanis. Orechovius. Datum in Sanok. Feria 4 ante Fes. Pentecostes 1561. Stanislaus Orechovius ad eunden Judicem. Datum Promisliæ die Dominica ante Fest. S. Joan: Bapt: 1561.) Do chimery nic nie należące. Stan. Orechovius Valentino de Urzędow Canonico & Concionatori Premis: ex Barancice Fer. II. in Vigil: S. Barbarae, ut describere faciat librum eius. Stan: Orechovius Alexandro Farnesio Card. ac Episc: sine dato. Idem Joanni Francisco Commendoni Cardinali. Premisliæ 15. Janu. 1561. Idem Lippomano in Polon: Legato. Idem Lazaro Freilichio Civi Viennensi de Filio apud ipsum locato. Ad Jesuitas Viennenses. Premislia Calendis Octobris 1566., gratias agit pro cura in educando filio. Idem ad Andream Dudithium Sbardellatum Episcopum Quinque Ecclesiensem in Polonia Cæsareum Legatum, ex Baraniciano Samboriae vicino 12. Aug. 1566. de viduitate ac sollicitudine sua. Dudithii ad præcedentem epistolam Responsum. Lublini 25. Aug. 1566. Inter caetera contra apologiam Cromeri. Stan. Orichovius Nicolao Trzebuchowski gratias agit pro opera apud Regem tum impensa, dum Crac: nuptiis Regiis aderat ac Panegyricum in easdem composuerat, licet sibi haud proficum. Orichovius ad Principem Radivilum, datum Cracov. 22. Aug. 1566 Panegyricum mitit ac ut se apud Regem pro obtinenda pensione juvet, rogat. Idem Orich. Ferdinando Regi Roman: Ungar: Bohem (Datum in die Septembris, rozumiemy VI. die Sept.) etiam panegyricum in nuptias Filiæ scriptum transmittit.

Idem Sigismundo Augusto sine loco & Anno. Liberalitatem eius provocat. Idem Joanni Zaleski dicto Maruszka de Varsavia Notario Magnif. Joannis de Tarnow Castell. Cracov. Videtur haec epistola statim post initum matrimonium per Orichovium scripta fuisse. Stanislaus Orichovius Nicolao Radivilo, koniec listu i dalszy ciąg dzieła oddarty.

XXXI. Listy Stanisława Orzechowskiego, w których, który jest prawdziwy Kościół od Chrystusa i Apostołów postanowiony, dostatecznie, a mądrze naprzeciwko nowym Ewangielikom dowodzi. Z których to listów pierwszy jest do Marcina Krowickiego. 8o bez r. i m. d. Na drugiej stronie t. k. przypis łac. Jakóba Gorskiego, dalej przedm. łac. tegoż do czytel. dat. Cracoviae ex Academia. Calend. Maii A. D. 1561.

Znajdują się tutaj listy polsk. do Stadnickiego, łac. do Stankara.

XXXII. Zapewne nic więcej Orzechowski o gramatyce polskiej nie pisał, jak ów list do ojca Jana Januszowskiego, którego ułomek przywodzi ten Januszowski w swojem rzadkiem dziełku: Nowy Karakter polski z drukarnie Lazarowey y ortographia Polska Jana Kochanowskiego, Łukasza Gornickiego, Jana Januszowskiego, roku pańskiego 1594. in 4o fol. 3. Kładziemy tu ten ułomek w właściwej pisowni: „w języku słowiańskim, ten dźwięk CA, SCHA, SCA, brzmi naywięcey. Przeto u Bulgarów w obiecadle poloschone są te literi, [są trzy znaki odpowiednie kirylickie] to jest, CA, SCHA, SCA. Otoss w naschym piśmie podle c. pospoliczie kładą z. literę, literze c. przecywną bo z. litera, est litera dupla stych dwoch liter schloschona s. d. a coss to zać bęndzie, gdy miasto cemu, poloschys czemu? resolwujsche jedno to, bęndzie nieme slowo nierozumne takie csdemu, głupie to słowo jest: przeto nygdi po c.

nietrzeba klasc z. alic samo c. sawschc niech stoy, przed vocalissem zwlasca. Taksche tyss post s. nygdi nie kłaść z. bo to, z. kazy Polską mowę, y trudne cytanie polskie cyni. Patrzaycie na tym słowie, wasza miłość: rozdzielcie tę literę, patrzaycie co za slowo bęndzie: wassda pewnie bęndzie. To slowo polskiem nie iest. Przeto tego miasto gdzieby się poloschyc miało po s. z. lepiey poloschyc c. h. aby było wascha, proschę, pyschę, etc. Takies syllaba, gdy w niey nie bęndzie z. etc. Dan z Surowyc IX. Junii A. D. 1564."

III.

Wiadomość o Gorskim (*) dajemy z Bentkowskiego. „Historyi literatury polskiej." Jakób Gorski *Sztemberg*, herbu Szeliga, urodził się w Mazowszu około 1525. roku, a—1551. dostojnością mistrza nauk wyzwolonych zaszczycony—był nauczycielem publicznym a co większa z prawdziwego powołania i przywiązania do tego stanu; bo lubo przyzwoite miał, co do położenia i bytu swego opatrzenie, nauczycielstwa jednak porzucić niechciał, aby w tym zawodzie dla kraju ciągle był użytecznym. Po powrocie z podróży do Włoch odbytej uczył w Krakowie prawa, później teologii w Płocku. Zaszczycony różnemi dostojeństwami duchownemi jako to: kanonią płocką, archidyakonią gnieźnieńską, archipresbiteryą i kanonią katedralną krakowską umarł 1585. r. W długim zostawał sporze piśmiennym z Benedyktem *Herbestem* względem prawideł krasowstwa; lecz przyznano nakoniec Gorskiemu pierwszeństwo w wymowie. Walka ta uczona, która do wielu pism z obu stron była powodem, cały prawie ówczesny uczony świat polski zatrudniała i nie mniejszy zwycięzcy, jak zwyciężonemu, przynosi zaszczyt, ponieważ Herbest sam wyższość swego

(*) Piszemy Gorski, ponieważ pewna szlachecka nasza rodzina do dziśdzień piszę się przez o tak, jak się uczony Jakób pisał. W.

przeciwnika uznawszy pisma zobopólne dla sądu potomności wydał.

Wiele pisał Gorski w materyach retorycznych jako też teologicznych, lecz Starowolski i inni tak niedokładną o dziełach jego podali wiadomość, iż trudno ztąd było mieć jasne o nich wyobrażenie. Sołtykowicz dopiero porządnie dzieła Gorskiego, po większej części w bibliotece krakowskiej znajdujące się, wyliczyl i my podług tego spisu wymieniamy je tutaj:

1) De periodis atque numeris Oratoris libri duo. Cracov. ap. Siebeneycherum 1558: Przedrukowane za staraniem Jana Wielogorskiego akad. Krakow. 1575.
2) De generibus dicendi liber, adolescenti discendi studioso opus utile et necessarium. Cracov. apud Siebeneycher 1559.
3) De figuris tam grammaticis tum rhetoricis libri V. nunc. recens editi. ibid. 1560.
4) Jacobi Gorscii disputationis de periodis, contra se a Benedicto Herbesto (si Diis placet) Neapolitano editæ, refutatio. anno 1562. bez wyrażenia miejsca, gdyż żaden zapewne drukarz na zbyt uszczypliwem piśmie nazwiska swej oficyny wyrazić nie chciał.
5) Jac. Gorscii commentariorum artis dialecticae libri X. Cracoviæ 1563. in 8vo. 1015. stron.

Przedrukowane w Lipsku jak świadczy Niesiecki. Hyacynt Pruszcz zaś w dziele: Forteca duchowna Królestwa polskiego 1662. in 4to wydanem pisze na k. 181., że to dzieło Gorskiego za jego jeszcze czasów (więc w sto lat po pierwiastkowem wydaniu) w akademii krakowskiej do nauki zachowane było. Niepoślednim jest to dowodem zalety pisma, gdyż wiadomo, że dzieła szkolne po większej części wraz z nauczycielami zmieniać się zwykły (*)

(*) Czacki w dziele: O Lit. i Pols. prawach II. 271 pisze: „Ten-

Jaroński w swem dziele o filozofii (część III. k. 63.) o tej loice Gorskiego tak pisze. „Dzieło to — stylem łacińskim wybornym napisane — wypędziło z Polski zepsutą łacinę scholastyczną, pobudziło do smakowania w autorach klasycznych dawnych, zwłaszcza w Cyceronie i jest dowodem, że w wieku XVI. uczeńszych nad Polaków nie miała Europa mężów, coby z wydobywanych wówczas na nowo dawnych Grecyi i Rzymu pisarzy lepiej korzystać umieli.“ Tamże umieszczony jest rozkład pisma Gorskiego, a na innych miejscach wyjątki z tegoż dzieła.

6) Jacobi Gorscii Pralectionum Plocensium liber primus sive de baptismo recens natorum. Coloniæ ap. Maternum Cholinum 1572.

7) Prælectionum Plocensium liber secundus sive de Mediatore, tudzież

8) Prælectionum Plocensium liber tertius de Pastore. Cui in calce oratio Stanislai Socolovii de vestitu haereticorum et fructu haereseon adjecta est, una cum documentis, Parochis et omnibus in munere ecclesiastico versantibus, necessariis. Cracov. ap. Lazarum 1580.

Dzieło pod No. 7. napisane było przeciwko zdaniom Stankara i innych Socynianów. W piśmie zaś pod Nro. 8. dowodzi, że nazwisko *pasterza* samym tylko biskupom i plebanom, nie zaś osobom władzy świeckiej służy.

że sam Stanisław Gorski, który uczył Logiki nieznanym w wielu krajach wówczas logicznym stylem, umiał wykładać wspaniałą prostotę rozsądnego Tomickiego.“ A w przypisku tamże dodaje, że Praelectiones Plocensens jest dzieło, w którem logiki prawidła wykładał. Zapewne miał tu Czacki w myśli te komentarze dyalektyki Gorskiego, a przez pomyłkę nazwał praelectiones plocenses, które, jak się niżej pokaże, zupełnie są treści teologicznej. Nadto pomięszał ten mąż uczony Stanisława Gorskiego z Jakóbem.

9) Praelectionum Plocensium liber quartus, de usu legitimo Sacrosancti Eucharistiæ Sacramenti sub altera specie. Coloniæ ap. Cholinum 1582.
10) Prælectionum Plocensium liber quintus, sive de lapsu et rastauratione justificationeque hominis. ibid. 1583.
11) Jac. Gorski pro tremenda et veneranda Trinitate, adversus quendam apostatam Franken falso appellatum Christianum apologeticus sive Anti-Christianus. Colon. 1585.
12) Animadversio sive Crusius in Theologos Virtenbergenses sua acta et scripta apud Patriarcham Constantinopolitanum jactantes et Socolovii operam in edenda Ecclesiae Orientalis Censura, calumniantes. Opusculum hoc tempore, variis haeresibus Sectisque misere disecto, lectu pernecessarium. Coloniæ apud Matern. Cholinum 1586.

To dzieło pogrobowe w ostatnim roku życia napisane było przeciwko Marcinowi Krużyuszowi czyli *Krauzowi*, sławnemu profesorowi wirtemberskiemu i pierwszemu w Niemczech języka greckiego nauczycielowi, który był wydał dzieło pamiętne *Turco-Graecia* w księgach ośmiu, tudzież spór teologów tybingskich z patryarchą carogrodzkim o konfesyę auguszburską po łacinie i po grecku, gdzie Sokołowskiego dzieło z greckiego języka przełożone pod tytułem: „*Eclesiae orientalis censura*“ uszczypliwie wystawił.

13) Apologia D. Jacobi Gorscii pro Academia Cracoviensi, publice in renuntiandis novis Magistris dicta, una cum paraenesi ad professores ejusdem Academiae. Cracov. ap. Lazarum 1581.

Do tej obrony akademii było powodem żalenie się wielu na nię, i oskarzenie jej o niekarność i złą edukacyę młodzieży akademickiej. Wymownie i śmiało dowodzi Gorski, iż nie akademia winna tym występkom i

wszelkiemu zepsuciu panującemu w młodzi; lecz wzrastający w rzeczypospolitej nierząd, irreligia, zepsucie i zły przykład ojców. W drugiej zaś mowie napomina profesorów akademii, aby nie zasługiwali na zarzuty publiczności. Obie te mowy wydał razem Jan Januszowski syn Łazarza, drukarz krakowski, z przypisaniem do Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego.

14) D. Jac. Gorscii Orationes gratulatoriæ apud Seren. Regem Poloniæ Stephanum Batoreum diversis temporibus habitæ, quatuor. His adjuncta est in calce quinta ad Illustr. D. Joannem Zamoyscium Cancellarium regni etc. Cracov. 1582.

Prócz tych własnych dzieł wydał jeszcze Gorski dzieła przyjaciela swego pod tytułem:

15) Stanislai Orichovii Roxolani ad Jacobum Uchanicium Cujaviae Episcopum Fricius sive de majestate sedis Apostolicae.

Dzieło to wymierzone przeciwko pismom Andrzeja Modrzewskiego, nazwisko Fricius przybierającego, od jedności z kościołem odwiedzionego, ozdobił Gorski piękną swoją przemową do Mikołaja Wolskiego, biskupa kujawskiego.

16) Stanislai Orichovii fidelis subditus, z przypisem do króla Stefana Batorego (obacz między pismami Orzechowskiego.)

Podług świadectwa Starowolskiego, napisał jeszcze Jakób Gorski wiele mów w różnych przedmiotach i przedmów do dzieł różnych autorów, o którychby w znacznej jakowej bibliotece polskiej pewniejszą wiadomość wybadać można.

Przytacza nadto Starowolski inne Gorskiego pisma, jako to: Praelectiones Cracovienses. Praelectiones Leopolienses. Praemonitio adversus insanum Dogma Franken

Ariani (zapewne to będzie tożsamo, cośmy pod nro. 11. przytoczyli). Victoria regis Stephani (może to będzie tożsamo, co tutaj pod nro. 14. wymienione) — tudzież „Praestantissimorum virorum Epistolae ultro citropue scriptae libris XXX. comprehensae“ w którym to zbiorze czyny i obrady publiczne mianowicie Tomickiego, Chojeńskiego Szydłowieckiego od zapomnienia zachował. Lecz słuszną czyni Sołtykowicz uwagę, iż podobno Starowolski przypisał prace Stanisława Gorskiego, Samborzanina, kanonika krakow. temu Jakóbowi Gorskiemu. W którem zdaniu utwierdza się zważając, że zbiór—zamykający listy biskupów i pierwszych panów polskich z 19. tomów złożony i przedtem w bibliotece akademii krakowskiej (teraz zaś w bibliotece Tadeusza Czackiego w Porycku na Wołyniu) znajdujący się—niewątpliwie był dziełem Stanisława, nie zaś Jakóba Gorskiego.

IV.

Do strony 7.

Bohomolec mówi, że w żywocie Tarnowskiego przez Orzechowskiego nieważył się żadnego słowa, ani ortografii nawet odmieniać, gdzie ją można było zachować. Jak dalece tej ortografii dzisiaj zachować nie można, raczy się czytelnik przekonać z poprzednio umieszczonego ułomku Orzechowskiego o samejże ortografii na str. XXXVII pod l. XXXII.

Do str. 75. i 93., właściwie do Bohomolcowego przypisku na tejże.

Bartłomiej Groicki, podwójci krakowski, w dziele swojem: „Porządek Sądowy y spraw mieyskich, Práwá Máydeburskiego“ a to w liście dedykacyjnym do Jana Tarnowskiego h. z r. 1559. z Krakowa tak mówi.

„ A osobliwie iżem poznał w. W. inter. Principes Viros w vmiejętności Práwá Mieyskiego, być naprzedniey-szego: przes co ieden zacny człowiek tak o w. W. w

swoich ksyążkách niedawno nápisał. Illustrissimo ac fortissimo Domino Joanne Comite á Tarnow, Castelano Cracovien: inter Principes Viros, neminem apud nos reperies, in prudentia Juris nostri, summa cum laude magis uersatum.

Do str. 80. wiersz. ostat. i str. 81.

Względem nakładu, który czynił Jan Tarnowski na wychowanie syna swego Groicki takie daje świadectwo:

„A zwłaszczá do Syna, o ktorego wychowaniu w W. taką pilnosć z znàmienitymi nakłady czynić raczył, chowàiąc go nà Dworzech Krolow Krześćiańskich, że to nam wszythkim Polakom tę nàdźieię czyni, quod imitabitur Patris vestigia, iuxta illud Horatianum.

Fortes creantur Fortibus et bonis,
Est in iuuencis, est in equis patrûm
Virtus, nec imbellem feroces
Progenerant Aquilae columbam.

Jakoż już tego znàki mamy zàprawdę niemałe, że to nam wszytkim Polakom iest ku osobliwey poćiesze.“

Do str. 55. ostatnich wierszy i 56. str. pierwszych.

Nie sam Orzechowski i Górnicki (Rozmowa Polaka z Włochem str. 19.) przeciwnym jest karom pieniężnym za zabójstwo. Groicki tak mówi:

„Ty pieniężne karania, y nagrodzenia stronie obrażoney, dla tego są wynaleźione dowćipem Ludzkim, àby pokoy pospolity był zachowan, àby ieden drugiego nieobrażał: Ale ten dowćip iest nád Práwo Boże, ktore káże áby káżdy tráćił ząb zá ząb, oko zá oko, rękę zá rękę, gárdło zá gárdło. By tu Práwo Boże záchowano, odrzućiwszy ludzkie ustáwy ná stronę, byłby więtszy pokoy, niebyłyby ták wielkie bitwy, rosterki, mordowania, niezgody; iákie widzimy. A zá tą przyczyną wiele kroć, iż gdy

komu łacwie o pieniądze, waży sye drugiego zá ledá krzywdą vbić, zàbić, krew' przelać, y w innym łotrostwie swey woley dosyć uczynić.

Do str. 58. w. 10. i następujących, także do przypisku Bohomolcowego; do str. 66. w. 25, str. 83. w. 20. i dalszych.

Dla lepszego odpostaciowania obrazu Jana Tarnowskiego przytaczamy jeszcze Orzechowskiego w panegiryku na wesele Krzysztofa syna. Cóżże się doskonalszego, czy osobliwszego w sztuce wojennej bądź u Turków, bądź u Włochów, Francuzów, Niemców, Hiszpanów, Anglików zjawiło, czegoby nasz hetman nie znał? czegoby w *podoręcziwe pamiętniki* niezaciągnął? a mieszczą się w nich i znaczniejsze różnych państw, krajów, narodów ustawy, zwyczaje, przygody; niepogardzał ani gospodarskiemi—w względzie uprawy roli, rozmaitych siewów, własności gruntów, bujności krajów (?), wymiarów ziemi na łany i morgi—szczegółami. Wypełnił zaś to z najdoskonalszą co do wyboru niemniej i co do pilności dokładnością, że w owej nikt mu niezrównał, tą nikt go nieprzewyższył. (Oss. wiadom. hist. kryt.) Zapewne z tych spisów Tarnowskiego, mówi Ossol. w przytoczonem piśmie, wyszło następujące dzieło: Ustawy Prawa Ziemskiego Polskiego, dla pamięci lepszey krótko i porządnie z Statutów i Constytucyi zebrane. Z przydatkiem o Obronie Koronney, i o sprawie i powinności Urzędników Woiennych, Jego Mci Pana Jana Tarnowskiego, niekiedy Kasztelana Krakowskiego etc. etc. temi czasy Rycerskiemu Stanowi bardzo potrzebne... W Krakowie. W Drukarni Łazarzowey, 1579. 4o str. l. 309.

Consilium rationis bellicæ (rzecz po polsku napisaną) drukował w Tarnowie Łukasz Andryszowicz 1558. nakładem samegoż autora; pyszny egz. na parg. znajdować się miał w bibl. puław. (Bentk. t. II. p. 358.)

Jeżeli się przypiski sprzykrzyły życzliwemu czytelnikowi, niechaj raczy zważyć, że tylko temi B. P. tak dokładną uczynić możemy, jak tego potrzeba, aby się w niej całość literatury naszej przedstawiła.

Sanok, we wrześniu 1855.

Wydawca.